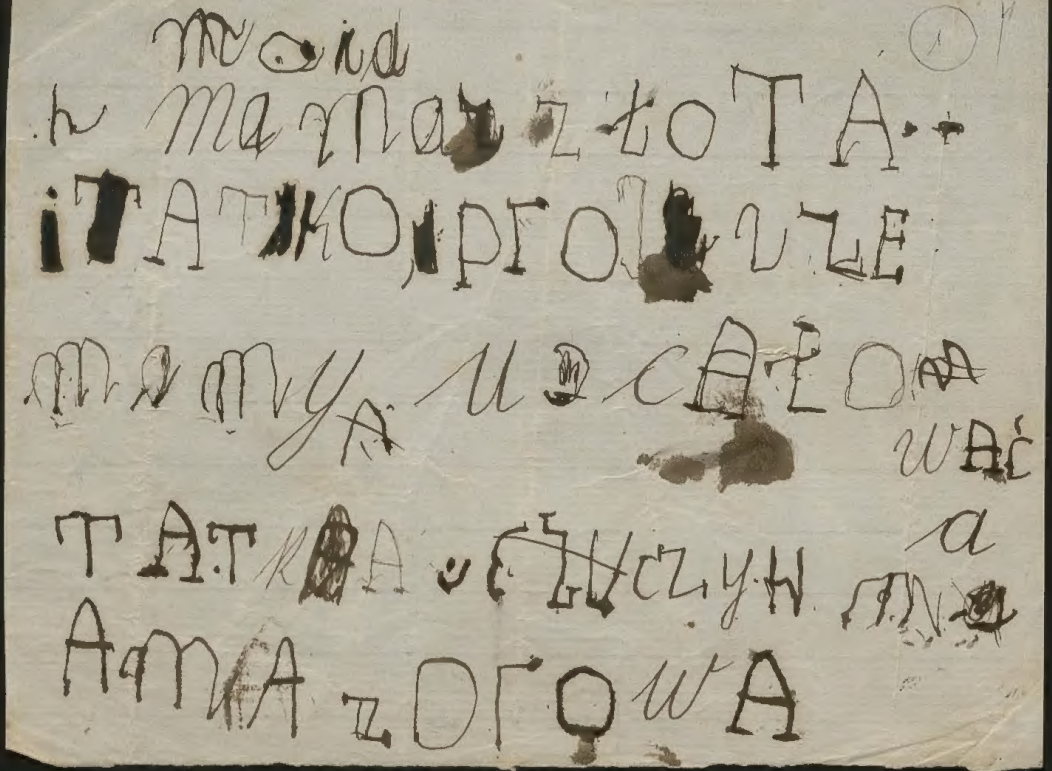

Jai (z Geneve à Par
1866

13.9 ?

(2) 3

Dom Skopiec
St Helen Park

Jaśnie Wielmożni Państwo!

Dziecióm już ruputni dobre Jasio co miał twarz tak czerwoną w Sobotę jeszcze rano a popołudniu z nacznie pobiłał a Dziś już prawie nie nie znać Jadzióni to samo już nic nie znać bo Jadzió bez porównania miał mniej jak Jasio, tylko narzyk kach jeszcze troszkę znać na dwór nie wychodzą Dziś bo nawet brzytko mieć goć z powodu całonocnego deszczu Maryśia ze podwórz chodzita w crovaj to Dziś taka opsypana tymi kwiatami ni az niewadna. Dziecióm nie daj wo.

Tonego mięsa tylko nastrzonanie
bo ostrzy. Mam ~~[illegible]~~ tylko więcej
jarzyny i owoce np. warzywa rano to j.
na drugie śniadanie Jadzia dostał z słoiczka
Ki a Jasio 8 na obiad mieli rosół z kasz,
ka drobna osobno po maleńkiem kawałeczku
ku mięsa za to po pół dużego kurczęcia
z kompotem z jabłek i marchew na ja,
rynę na kolację ryż i pół klance mleka
wypili było i kurczątko ale żaden nie,
chciał o cherbaty żaden nie chce tylko
mleczko zamiast cherbaty. Jadzio co dziś
lepiej wygląda obaj weseli i zdrowi
wypełnia apetyt mają bardzo dobry
sprzątnie Jadzia ten co moment głodny
Dziś na obiad mamy rosół z pszenną kaszą
ka rozsypany z jajcem z buraczkami i śmie,
a na podwieczorek będzie kompot ze śli,
wek a na kolację kasza pszeranna z
mlekiem i kurczę karatam wyjdę mo-

przy kompocie z jidą lub na kolac
ja, bo zajęc tak malutki ze tylko na
obiad. Pojechał Jan dziś do Krakowa z
jakimś panem co mu karatam przy-
niósł mięsa i owoc bo tu nic nie
można dostać więc nie mam co dawać dzi-
ciom dla odmiany. Dzieci nie bardzo
tęsknią ze na chwór nie idą bo swietne
zabawy mają wczoraj obiwaliśmy śliwy
na kompota więc ich to bardzo bawiło
Dziś się ma odbyć koncert, robio się przy
gotowania, jus do tego, Jasi ma grać na
gitarze a Jadzio na harmonij a Maryśia
śpiewać. amy żaś pisztal będziemy gasić
Pani Krakowowa pojechała dziś na Kalwa-
ję. Kucharz pierwsze dwa dni nie spisał
się dobrze ale ja mu powiedziała ze napiszę
do P.W.S. to teraz bardzo pilnuje i starannie
gotuje, Bernard dzi pierwsze dwa dni to go
ani widno było teraz i nocuje i

/.

zapsze jest prawda że ieżdżi do domu ale
po obiedzie jak już pospszata. Maryśia
do tąd tu bardzo grzeczna.
Jutro już nie będę pisać bo już nie ma potrzeby
by ci pojutrze gdyż drudzy już lepiej
na swoi jutro jirzeli będzi bardzo bardzo piękna
to wyjdę a jak nie to ich nie puszczę bo
najlepi dowodzi że tera było aby to polepszyło
siędziło. Kiedy Maryśia się wychodziła
to już tak się skwadziło.
P. Kępiński zapisał Jadzionci jakiś cukier
ki które ma trzy razy na dzień używać.
Lecz w ten czas jeszcze nie miał przyszłości
więc ja mu nie dałe jeszcze zażywać bo P. Le.
bran radziła by się stosować ci mu kwestii
ogina. —

Całuję rączki i muśki Wasze
najprzywiązańsza stara
Anielka

13/9

Jasnie Wielmożni Państwo.

Panyjeździe J. W. P. Dziei poszli zaraz do pokoju, bo i Jasio niechciał na Dworze pozostać mumił się już ~~nie~~ panjdzie żeby się Jadziowi nie pogniewało i żeby mu żal nie było że on nie może być też na Dworze — a tak jakoś posmutnieli i tacy byli cicho, tylko się piwić chcieli. Jadzio niechciał kawerątka jeść mumił się mu się niechce tylko nalokacją jadł kaszę z mlekiem i tak się napił szklą ką mleka, i Jasio nie jadł kawerunteka na kolacją tylko samą kaszę z mlekiem i chleb, baty żaden niechciał, tak poszli spać robiąc rojąc się bardzo gorąco. Narajutrz Jasio obudził się o 6 godzinie i zaraz wstawał

/

a Jadzio spał do 9½ a wyszedł na dwór
o w pół do jedynasty. Na śniadanie Jasiu jadł kotlet
ki z masłem a Jadzio z miodem bo tak prosili
na obiad mieliśmy rosół za sypany kaszką prawna
mięso i z tych kurcząt co my mieli z jeść na to,
lacją mieliśmy potrawkę na godzinkę jedli
Dzieci winogrona Wtóre Bernard przyjechał z
Krakowa, później Jadzio jadł sajgon z da ta
nam P Ewa: na kolację mieliśmy ryż i Jaś
rzyjął a herbaty żaden nie chciał, kiedy już
skończyliśmy kolację przyszła stara Angielka opo
wiadała swoje przygody z podróży do Krakowa
Dzieci ją słuchali z największą ciekawością, na
to nadeszli P. Krakowowie, Pan P na fizykował
się z dziećmi jak zwykle byli z pół godziny.
Jadzio poszedł spać o 8mej a Jasio czytał z książką
ką do 9tej. potem rozebrał się grzecznie i prze?
No sam i poszedł spać. Inszego nic nowego nie
zaszło Dzieci zdrowe i grzeczne. Wieczorkiem przy
szła Jasiowa. Jan pojechał po P Stężyńskiego

Dziś pojechali się obaj o 7 zjedli śniadanie i Jadzio wyjechał o 10 na dwór, i wtenczas teraz prosząc o śniadanie drugie proszę o bułeczki i miodem, pozdrawiam aborem na dzisiaj na jadalnem pokoju bo jest i Zosia i Kolcio w gościnie z [illegible]oską.

Zosio Kasat na pisać ci wypełnić z Drów i ręcznik całuje mamusię [illegible]kowi. A Jadzio się jeszcze przewiązuje nasz[illegible] i ani słowa ale ciby [illegible] [illegible]ałko przykro przyjechali. —

Do Skamiony nie pojechałam bo nie było miejsca ale postała Maryńka.

Całuję rączki i nóżki

Najniższa i wierna sługa J. W. Państwa

Daniela

10/0 rano

Jaśnie Wielmożne Państwo.

W wystaniu ostatniego listu w którym Jan Kraków był Pastat się dopisać. Wiosna to jest piękna jeżio zaczyn się tak skrobać po całym ciele, mnie i go bardzo swędzi i tego pomału poszedł zaraz spać, w nocy budzi się jakaś nie moja spać [illegible] jeszcze całam przysnieniam przez całą noc, ale gorączki nie miał żadnej. Lecz ja tak bytam nie spokojną bardzo, bo rano posłam do P Krakowa radząc aby by nie posłać po P Stępińskiego. Ale natomiast syn Kazio, [illegible] i Stanisław aby bia może być przy dziecku tak obojnie ospiecowaną, aby to nie jest coś zaraźliwego. Więc postaliśmy Jan Stępiński przyjechał jak zwykle miecrov Znalazł że dziecioni nic nie brakuje bo jak piszą Jam już i poprzód że żadnej zaden gorączki nie ma apytyt mają dobre i regularnie myślą

1.

ale karat im jeden tylko dzień obchodzić,
w turkach pozostać. Na wyżerznia się tylko
i karat im przez dawać pić z solim malino
wem przez kilka dni i wodą sodową pić
po trosku potem czyścu żuczek nic na kasza?
proch ciasta makowanego mieszać wszystko ka,
sat dawać. Gdy karat nam się z oczami nagrzo,
wadzić na gurę do tego pokoju gdzie dawniej
sypiali mówić że to pokój najgorszy żeby
na gurze spali i na gurze się bawili jak jest nie
pogoda, a nie na dole gdyż tam jest najnie,
zdrowszy czas że wilgoć w murach całe im szko,
dzą nie żeby podwórze chodzili, bo nabalc
wilgoci i że ta wilgoć ani w sroce lata nie
szkodzi tyle ani w zimie o ile tam że w
Lecie słońce nagrzewa a w zimie piece wysu,
szają. Pomnieć się i J.K.M. zdrowa być nie
może Kiedy w sypialnym pokoju taka wilgoć
że na ścianach aż sufnie mylenie z wilgotnia,
ły, bo nocował wtas z powodu wielkiego
deszczu i zmroku. Karat też J Stz: jak na
drugi dzień t.j. 16 bóle bardzo a bardzo

pięknie to aby nawoń poszli że to nie niewolą
Dziś że Dziś w Turku a jutro na Dwór pojadą a jeśli
nie będzie bardzo pięknie tylko mierznie to aby
się nagórze bawili w salonie gdzie sucho i stoi
ce pieczkna śniegu, zaś jeśli by był deszcz i
wilgoć to i drugie dzieci mają postać w Toruniu,
Bach. Żałuję tu sprawy J K M. jak najsumienniej
ni co do słowa, zresztą P Stę: obiecał że zaraz
i sam na pisze. Marysi Karat być jeszcze
ciach pomówi bo tylko farbuje ma nie nagana
to z tego ją tak osrpeita. Adieu Jasio bądź w
J K Sam pokoju na Turku i ja jestem nim a Jasio
w Jacobskim pokoju z Kanapą przeniesiony postaw
wilismy go w Kącie gdzie stał stół podsamowy
tak P Stępniski zadysponował i odjechał
jeszcze rano pakowali
Cra obiad wczoraj miał rosół z kaszem ciastem mięsa
kotlety z mizgu i marmoladę z jabłek z sandza
łami. Dziś mają też rosół z Kaszą osobno mięso
mając jak kompot ze śliwek.
Dostaliśmy od P Krakow 2 rajgce
Pan Krakow od wieczora Dziś często i zabawny jest

Kochanie
ściskają jak to zapsze. Posyłam Kasterki ołówek
ze Kilka ale ja nie umiem się nie regulować tylko
P. J. co opisując się w ostatnim liście zapomniał w tajej
Łacrób wczoraj już pisał pierwszy raz a dziś nie będzie
bo bez Jasia miał takiej chęci w Turku. —
Zmesita wszystko dobrze. —

15/9 Całuję rączki i nóżki P. J. Panu
najwierniejsza sługa
Amelia

Drodzona Helcia! Otrzymałam przez
zbytnią troskliwość Pana Dziadzia
Wasze listy w Łożkach choć nie dis
wcale micha bo wolała bz z voz bajnitkiso
dis banić. Amelia miodtępuje ich ani
na chwilę z rąk bez ciągłemi o swoje
stawby spokojna. U nas mi wesoł
bo ollama mnoja mi dobre jidro
mamcha doktor do Tivakowa pojechało
ollamę Pana i zapewne czas jątrio
radzyna. — Nic z resztą nowego
Dzieci moje zdrowe ściskam, wszystko w domu
zdrowie pozdrowienia — Twoja Emma

Jaśnie Wielmożni Państwo!

Dzięki Bogu Dzieci są najzdrowsze
wesołe i grzeczne, tylko z Jadziem mamy bóle,
że bo nicheć bicia płakać ale musi. Zresz
tą grzeczni i godzą się jeszcze się nie potłuczili
ani raz słuchają i mnie i Marysi. Zielę ji,
em dzień w Turku jak P. Stępieńskiej Hozat
a drugiego dnia to jest w czwarty w stali o 10
bo piero jak się ogrzało na Dworcu i w salonie
abyło tak ślicznie jak w lecie, byli na dworze
w samo południe a potem w salonie pić do
wieczora ogromne się zabawy odbywały.
Dziś w stali jak zwykle i wreszcie wyszli
na dwór bo tak ślicznie pogodnie bez mrą
zu że ani jednem listkiem nie ruszonie
zabiją bitki z Marysią po całem ogrodzie
z drugiemi dziećmi zostają. Pysze im jeszcze

1.

ere daji z sobim malinowemi cała kupiła
dla nich i nóc sobowa co przesmaczył
P Stępińscy by kilka dni im zawsze spio
jscu nadali Sopotti i Lebian nie wyjadą
bo Pan Stępiński koniecznie kazał czeka,
niem się przemieść na gumy ubło w pinach
palić, ale ze nadzwor tak piękni ze smiesz,
nie by w pinach palić to wymieszamy się
na gumy za nim do Międzyli pojedziemy
Dzieci będą spać z Mamusią a ja w Salonie
na ziemi będę leżała blisko nich P Stę,
pińscy na kanapach się chociaż i nagam
wypróbujemy ale to jest tylko resztą,
niem by kazać przegladać w pokojach cał,
nych by odpoczać i wysuszyć mury najszyb,
ciej by P Panie pokojach.
Do PP Hrabiny dziś będę pisać jak. Pan,
stwo Lebrun dziś wyjeżdżają jus do Kra,
kowa. Ona tak miezna ale strasznie pra,
wzie na cria. — Kupalska mi zyta
tylko 3 dni bo P Krakow przyjedzie
by mnie być ja kopta nogą i

[illegible] ...ta ja mimo tego że ja mumitem że
[illegible] Pani Kasata sa trzymać do nepewnej
[illegible]ilszy. ale był bardzo milki dzisiaj prosi
[illegible]a ze ja by jeszcze [illegible] tam z nimi sostać że ona
[illegible] cały dzień nic [illegible] jadła była nie
[illegible] ...ta nigc [illegible] było ją wyprowadzać nie
[illegible] ...cia prosił bardzo aby ja zawołać
[illegible] ...mi bajił [illegible] ...ch z mieszkach tysiące
[illegible] ...ny [illegible] ...ciało śmiać P Hva
[illegible] ...ów [illegible] ...tem stawy domu
[illegible] ...ny [illegible] ...ja zaraz wyprowadzę że
[illegible] ...ą zimną potrzeć i będzie bardzo nie gniewny, nigc ja do Świętego spokoju Kasatam
Jej zawsze z mojego zdania jść. Do wszystko
nawolito że ona niechciała na zawsze pieniędzy
robić u Pana Hvatów że ja tam zostawny od
Pani ux co ostatni sługi za nic nie mają ani u
nas wszyscy Jej stawość zamują. Gdzie Pani Hva
pomieszkała się Bicy unicy nichce robić
to i tu nie umie. Posła z milkim płaczem
mowiąc że P Hvabina Jej zima do mumitu
abym u nas szyła a ja Ją wyprowadzam

Kochanej na zdrowie miłej Dziecinie wasół z [illegible]
sos Nanci z prawnej Nasrki mięso i bar[illegible]
szczęśnicie Jadzia Nabiał Nasrabia [illegible]
pierwszy raz i b[illegible] z buckli. [illegible]
mają wosół z Na[illegible]obiną na Buckli.
Swajaną Słowa się [illegible]ta ao [illegible]
Kolacyj – i mięso [illegible] z buckami [illegible]
i sztuce bi[illegible] [illegible]
sami bardzo [illegible] [illegible]
Nasrat by Nowych [illegible]
jeść i szczęśnie [illegible]
godniczonek bijta Nasrka a [illegible]
Kompót ze śliwek. Jasiu Nasrat nie
pisać się tatkowi i Mamusi całuje rączki
muszkę nosek i usteczki i słonice wtoskow.
Jadzia ci mu się bez mamusi bardzo przykro

Całuję rączki i muszki Jadz[illegible]

najniższa sługa
Anni[illegible]

4

Jaśnie Wielmożni Państwo.

Dzięki Bogu Jaśnie zupełnie zdrowie
po zwrocie bawią cały Dzień bo tak śliznie
jak w środku lata, grzeczni są całkiem nic
się też cacznie, pytają się tylko Kiedy Mamy
sią i Tatko przyjedzie, mówią czy już cały rok
Tatko i Mamusia będą siedzieć w tych Napiekach
Teraz właśnie odbywa się wielki polow na
zabey Mamusia Tapii w Zakłamie i z dla
Za na wielką miednicę apotem wszystkie
razem mają się w pusić Dowcipy, Tatko
im to wiecznie sprawia ze mi Dopisania.
Kario i Zosia też Dostali takiej zupełnie
jak miał Jaś i Jadzio też mają takie czerwo
ne twarze jak ogień i świąt i Kario podobno

2

r.

żuftacke będzie miał bo takie ma białe
wocrack żułte i na biciu z rólki i myśli też
tak żułto żiłono bo do tąd nie posyłali P. Wa.
Mow po P. Stępińskiego. Państwo Hrabiowie
byli oboje wczoray w Hrabinie: Pani Jan
jeździł do Hrabiowa po jakiegoś Pana co cha
łonie mieszk. Do J.Ł.O. Hrabiny list pisemny,
słałam. Zresztą nie ma tu nic ciekawego u
nas bym mogła donieść jak tylko że Pani ma
pełnie z Drowa i niesie i gruszki ja myślę że
najciekawsze dla J.Ł. Panią ale że Pani z drowa
Na gumie my się rospaniem nie przepuszczali jest,
ze bo P. Stępiński Marał tylko w tenczas jak
będzie miłgoć are jest tak śliczne że i wolno
nie można się spodziewać ujrzeć tylko jak
Pani wychodzą na dwór to razem Bernard
rozpala na Dominika rozrzyście okna
bare rostawiać i Pani wychodzą do pokoju
i tak się wypali ciepła z drowa nie ma
do pokoj nie daje się ciepłe tam tak
miłgoć po pokojach a nich J.Ł. Państwo bę
do spokojni zupełnie oto że się pali na kom

Nie ri moją Matatu dostaci, bo ja sama gil-
nij tego barsko i żadan nie wchodzi w ten
czas dopotoju ar się nuppali o dwa prosony,
Vaja i mieszta obbywa się. Ta ceremonja jus
od Niektori dni dadzen nie dostał jeszcze Matanu
Pani Hrabiow darowata Dzieciom Marty największe
mam smartwienie i tak trudno co dostać bez
odmieniać Dzieciom mięsa, Odnei dostałam w
crovaj osonek co tydz piet kwarta wargł to nie
li w crovaj na obiad i Dziś na Drugie śniadanie
w crovaj na Obiad bez to bamie ciasto drabnietty
na mlekie rumianna studa mięsa cuo i ciast.
Tamane na kolacja Kwasatto i kassta z stud Dzia
tą i Herbatty. Dziś na obiad rosół z kassty
bo to najsmaczni jidza biała studa mięsa i
bez Kapusatta i Makaronu z jabłek a na
podwieczorek prossą jus o Panny P. Hrabiow
odebrałi list w crovaj od P. W. P.

Całuję nogi P. W. Panistwu.

najwiernieyssa i najnizsza
stuga Emilia

19/9

Jaśnie Wielmożni Państwo

Dzieci najzupełniej zdrowe biegają bawią się i grzeczne. Żadnio jak niechce burii płudać to jak mu tylko powiem że zaraz musi iść do łóżka bo pewnie mamy to zaraz przestaje płuczę. Wczoraj nie wychodziły w czasie na dwór bo był ogromny wiatr ulegt dopiero koło południa i była ślizna pokoda, nad wieczorem posłałam z nimi za cegielnię i nawrzucilismy w saj. Dzieci były do pusna na dworze bo nie było żadnej rany ani wiatru Dziś od samego rana na dworze .... Wczoraj na obiad mieliśmy rosół z Maszką osobno — mięso kalarepkę — i kaszki potrawę z ryżem — na kolację z mamą z Maszą chleb z masłem i herbatą Dziś na obiad rosół z tasamorkami bez mięso

z Koperkowym sosem i baranina i bita śmietanka z Maseltą, to Jaś radzi sprowadzić dzisiejszy obiad. Bytam u Sołtys poprosiła w Hrabowie chciałam jakich owoców kupić bo nic nie ma to prócz śliw i jabłek i gruszek spytałam się o kawona to zaraz malutki co by go 6 baj nawet zjeść nie mogli samiuteńki więc nie kupiłam i byłam u P Elżbiety, skąd spytać się czy jeszcze dawać im pić ale Nosat tylko sodową wodę siłby im potrzebne dawać. Pan Władysław Horoch prosił JW P oprowadzenie powozu i pan Roni na 30 Września na jakiś ślub będzie 6 baj z Panem Rejem chcą tem powozem jechać ta prośba przez P Groszyńskiego minęła P Groszyńską P Hrabiów oto ale P. K. powiedział że cudzemi końmi ani powozem zgodzić się nie chce Kazano mi tylko napisać do JW Państwa czy wolno będzie pozwolić. Zresztą będziemy czekać, wali Tasiemiej odpowiedzi.

Pan Jan pojechał dziś do Hrabowa sam

no Wallonii ożenione się sobie przygotowują na dzień przyjazdu Cesarza. Karionowi na Mosty dziś już było tylko jeszcze 2 mila na dwa A. Stępińskiemu mówił że wszędzie tak dzieci chowają na te Mosty że to jakiś no, daj Pebny i że Jasio i Jadzio i Manysia gdyby im było nie wygodnie to byłaby Pebna ale to lepiej i zdrowiej jak zwiedła nurzeli Mnie tu radzili bym nie pisała J. W. Pani: i dzieci mają nurzyplkę ale jaką nie mogła przemówić się jak to pisać że są zdrowe Kiedy nie prawda była, Bóg jeden Świadkiem co się na martwiłam i najtakałam jak sobaczy Pan to dzieci tak ciężkie bo to się odtego zaczynało że zdawało się wszystko Kaczkowi to tyle No. w Twarzy tak a kamienie ale Kiedy dzieci Bezmożnymi serdecznie Bogu i jest zdrowi najlepiej, pastwi tylko jeść i wołają tak prędko swojej godziny na minutkę, teraz jedzą drugie śniadanie Kaszkę przyprawną a wczorajszego obiadu i pojedziemy zaraz do Skawiny oddać ten list na pocztę zaraz się tak

ciesą ci do ręcy podstawują i całują się
siostrą z radości. Mamusia gręcana Wanda
i Bernard

całuje moją ręczkę najposłuszniejsza
sługa Janka

21
9

I ja też całuje waszki

Całujemy Mamusi rączki i nóżki,
i Tatkowi także, Tadzio się pyta czy
Tatko i Mamusia zdrowi, bo my zdrowi.

Jaśnie Wielmożni Państwo

Dziś uprzejmie [illegible] i grzecznie, Jaśnie tylko jak należy, nie chcę mieć nic przeciwnego wczoraj ale musiałam się nabrać trochę to pisz popołudniu chętnie wtedy [illegible] chociaż mama i pobiegnie mówi żeby to zadnia było na jeden raz dwie godziny trzymać przyjaciół. Jadzia pisze co dzień i na tablicach uczy mu się dzieci jak na papierze mama czyta też co dzień i rachuje. Wczoraj byliśmy na spacerze piechotą, bo im się nudzi wciąż koło domu biegać. Dziś prosząc by pojechać bo jeszcze niemiem czy będziemy mieć konie. Państwo Krakowscy wczoraj przyjechali do Krakowa obaj bo nocą był wysłany posłaniec że Matka bardzo chora. Pan Wac. wrócił nieco

/.

a Pna została. Dzieciom Pani Wa: już lepiéj
dziś mają już nyjści nadwór. Kato nes tu
wszędzie Ludzie bardzo chorują na febry
na tatki nyszepli. Kto dostaji febry to
już nie ma nyszepli. Listu tak nyglądą
my od Pana Państwa niespokojni o zdrowie, a
może też Pani gniewa się o to naniné że moi
jata źle obiady dyrygują bo o pilnowanie
dzieci tego się nie boji bo Bóg najlepszy
światłim mają a Ludzi obcemi, a obiady
to jedno że tyćko co dostać a drugi nic jé,
Jeden w tém biegą tak dalece ale że im
nie daji nic zwarzonego nic źle zrobionego
i co dzień prawie piszę tego kucharza aby
pilnował aby się stawał jak najlepi
zrabić i szczególnie pilnuji kucharz
bo raz nie gulawni obiad o 1 szy a kolacja o 7 my. Ja Bernard też co nie piérwszy
nocuji bo by też i straszno było w całem do
mu tylko nas dwie z dziećmi rano o szóstéj
idzie do domu przychodzi o 11 téj pospszata do obiadu
ustuży pomyji i zaś idzie i przychodzi do

kolacji i już zostaje. Posłałam Jasiowi od koni
spać na górze bo Julka miała a ja ją nie myślę
tą prosić. Na obiad mieli my wczoraj na rosół
z kury kluski z pietruszką szczawia sztuka
mięsa wołowego i kurczęta z ziemniakami sa
łatki na podwieczorek kawa na kolację na
leśniczówce bosz i kurczęta były robiadu i chleb
z masłem. Dziś będzie ugotowana zupa kluski i
kaczka pieczona i ryż z jabłkami na kolację
ja kasza jaglana na mleku sypka i jaja na
miękko. Zgimnastykam się dziś na leśniczówce że nam
nigdy nikaj mleka ani ozora, obiecał na
jutro przynieść. Z drugiego śniadania i z godz.
wieczorku sprawy nie zdaję bo tak wszyscy już
nie mają na obiad co zostało to na godzinę,
ozor z kaszą to lub obwo a na śniadanie to
zmastem kiełbasę lub z mięsem lub mięso
jakie, to wszystko co jest.

Zresztą nic nowego u nas nie słychać. Dzwo
niłam do P. Wiśniewskiej przysłała kartkę,
prosząc o przyjęcie Wilka kolędy materacu
choć dwa i poduszek bo będzie miała nie

W gości podczas przybycia Monarchy ja się
tu pojawię z pozdrowieniem bo wiem gdyby Ją.
Mci była w domu to by mi odmówiła.
Zapowiada ogromny z jara na Krakowie w
polowa Marty po przybyciu jak od tygodnia
ci żadnego miejsca niema pewnego. –

Całuję rączki i nuszki JJCC.

Najwierniejsza i najniższa sługa Ochmiela

23
9

Jaśnie Wielmożni Państwo!

Dziś dzieci nie wysłałam z posłem do Was, bo śnieg, no i Jessor, jakoś się bardzo zachmurzyło i bałam się, by chor nie na Nugę. Od J. W. P. Hrabiny słyszę, mam w czwarty list, w którym pisze że do Was, Irissowa nie przyjedzie ale, bym za telegrafowała na Dni Dwa najpierw gdzie J. W. P. Hrabina będzie czekać w Wrotkowie ten Dzień lub Dwa gdyby nie mogła z dziećmi jechać; ani J. W. P. Hrabina ma interesa ważne w Wrotkowie Dlatego musi w Wrotkowie być przez Dni Dlatego do Radziszkowa nie może przyjechać. Wczoraj byłam z dziećmi na Wale [illegible] wiadując się o Was bo do dziś dnia nic nie dostałam prócz na czy i Kartofli i to nie wszystkie. Śniadaliśmy wszyscy t. j. Jaś, Jadzio, Kazio, Zosia, Kochanka, Ja, Masza, podwieczorek wzięliśmy z sobą, to na dworze

Dzieci z jadły. na obiad wczoraj mieliśmy ro,,
sół z tartem ciastem mięso ze szczawiowem sosem
kwaczęta i marmulady z jabłek z gięstem ciastem
a Pani Ilza: dała im grusseli na podwieczorek
na kolację były gotowane i kasza jęczmienna i mleko
prosto od krowy. Dziś na obiad kartofle ze mleka
jaja wasztrowane rumiana sztuka mięsa i
figas o którem dzieci proszą już z tydzień na kola
ją (kaszę) z mięsem i śmietaną. na podwieczorek
będą mieć kaszę dziś. Jasio teraz już nie idzie
z Mszyciony. na lekcją odłąd mu nie nagadałam-
się zawar wszystko opisze tatkowi i mamusi.
Jasio uczy się grzecznie czyta i rachuje resztę co
dzień. Szed wczoraj zaczęli mi tu trochę grypma,,
się, że im kazałam w czasie iść do polloju bo się
mogła bardzo rozciągła, a Pan Stępiński zakazał
choć by najzupełi było jak jest mogła zibey na dwór
nie byli. ciśnogłam się radzy Jasiem ze mną po
Mszycałam ich trochę ale oni jeszcze gorzej zaczęli
się gniewać i dokuczać, ar posłam do J W Pani
polloju i kazałam Mamzy abey im pomiędziała
że ja posłała list pisać do J W Państwa że są tacy

nigdzieam ie ia pisze i płacze. Jak Jacnie pisz,
szedł z płaczem pisczegowaczi i tak prosił ie Bn
jui zapisz będzie gnuczny zeby tylko nie nie pisał
a Jasio w gwarki nie pisczegowaczał nie gwasił
tylko gdzie ja się obmuciła tylko to Bn jui zamaz
gdzim siadła to Bn jui pisz nmie tak głowę po
kładał na mnie tak się Jasił a Try mu w ocznach
stały, nicdziwnie by to jak walczył, tu by był
nad prosić a tu mu Anna nie pozwalała. ciąmsz
ci musiałam nie powiedzieć ie ja jui wiem czego Bn
mi się tak podchlebia, a Bn tyle co powiedział to
niechcisz dziecinnie my się tak dobrze bawili na dworze
a Syi nam Mosata pójść do polegji!
Maja Panie wielką rozumność a szczególnie Pan Hrabia
z jastrzębia, jest umiszczony we Kamuckiej tej
większy koło P.P. Pani ohna Dwaj Dniczuie robi
Kwatę cały Dzień Kosztuje blisko 20 f to za Kwato-
wanie, ma tam Dwa Dziwka po Złotych z Kacze
i rozkoszuje po obszernym mieszkaniu co Dzień Pan
K. przynosi mu gołębia i jatrzy z wielkim
upodobaniem jak Jastrzęb zjadł gdzie Jusi i zja-
Bn zamknięty na klatkę a Ptacz co nigdy jest

u Pana Krakow. Zresztą nic nowego. Dnie
dzięki najwyższemu Bogu szczęśliwie schodzą.
codzień tęsknię mamy się widzieć co pią-
sty jeżeli Bóg da pogody.
Jasio i Zosia kochali mi najwięcej Tatkę i
Mamusia ściskam i ich się bardzo bardzo
mocno bo Tatkę i Mamusi.

Całuję nogi J. K. Mości

Najniższa i najposłuszniejsza
sługa Daniela

25
9

Pani Lebran będzie podobno się mają widzieć do
Warszawy, Pani K. Dziś pojechała do Krakowa, mieli
jechać obaj i córkami ale się deszcz i zimno przestraszyło
Na dniu. Pan Procopiusz często przychodzi do Dziecin na
stare godziny na śpiewy i figle

Jaśnie Wielmożni Państwo!

List odebrałam dziś od J. W. P. za co
rzetli i musiłi całuję, ucieszyłismy się wszy-
cy nie wypowieczianie listem całi i zmartwili
J P tak zdrowii nie stały ja to powiem
ze J W Pani stabą bo mi się co noc pi-
śniła J W Pani w czarnej sukni i tak kai
czemu mowiłam że J W Pani pewnie staba
żeby tez Bóg natem skończył już a J W Pani
zdrowi nam wrócili do domu i już nigdy nie
chorowali. Dzieci najzupełni zdrowe i wy-
glądają dnia by do Medyki pojechać. Ksi
pierwszego wyjechamy i Pan Kraków też wcze
z nami pojedzie Mościa i Pani Hrabina prze
jedzie. Ktopuy jabłoś obaj posmutnieli jak
im przeczytałam list żeno że się nie kłada,

Do nauki a Chodzio że burii nie przeczytanie
~~przeczytanie~~ poprawią bo ich to bardzo zmartwi
to i zabawa im nie idzie tak chodzi po
przeczytaniu listu. Jutrzejszy dzień wczoraj
tylko pokłucili się przepytaci bo mi chcieli
coś opowiadać a oba razem i jeden drugiemu
nie chciał ustąpić i omało się nie pobili
i ja natem źle wyszła bom się nic nie
dowiedziała bo potem żaden nie chciał
opowiedzieć a to było coś ważnego bo
tajemnicy. Wczoraj zwar poszłam z dziećmi
Wieczorny potem Państwo K. pojechali
na polowanie i tak my sam byli przez
godzin dwie się figlowali z Mamysią
na biegali. Pan K. pojechał z Państwem
w las a Pani K. została na miejscu a
my piechotą wrócili na podwieczorek
którem nieboże smakował. Dziś obiad
wczoraj milismy rosół z kaszą gruba z
czarną mięso roquefortem kwaśnem kapustą
na potrawę z nastrem makaronem — na
kolacją kotlety z mięsa i czyn herbaty

my już nie pili za to Iris prosiła Abajey
ochrzcić na śniadanie — na drugie śniadanie
były pivoge z mięsem przysmażane na
których byli i Państwo K. abaje i Karo
bo było ich dosyć. na obiad Iris kazał
za sypany kaszą drobną piasteczki z mięsa
w nalesnikach mięso z sosem kapustowem i
baranina na kolację będzie baranina z obiadu
ze i makaron domowy. Proszę P. Pani ja
daję tutaj Iriciom surowe owoce zapasy tylko
w przód nie dawałam bo Pan Stępiński nie
kazał surowych im dawać do kąd przez pili
ale teraz to zapasy najprzykład w czwartek do
lasu wzięłam z sobą gruszki to była tylko
przekąska na spacerze Iris sami będą mieć jabłka
ka i tak co dzień na przemiany daję kiedy
gdzie. Teraz słuchło o sobie kiedy P. Pani
tak tęskna pamiętając tu i o mnie. Od
Kawicińskiego dostałam list abym mu jeszcze
nie odpisała bo prawdziwie nie wiem co i jak
od pisać bo niby tak jak zapasy cudu jednak
Iriś daję do namysłu ale w prawdzie nie mogę

pozbierać myśli by odpowiedzieć na tak list.
Zaś Bochyński był tu wczoraj w czasie tej jego
stąd W. Państwo wyjechali, był ze swoją
córką j.t. Wdowicc ma swoje dzieci [illegible]
powinszowania można osądzić o tonie porządnym
do wiary wcale jeszcze przystojny miły w
rozmowie tylko flegmatyk, jest Officjałem i
pensja dwa tysiące a potem pensję dostanie.
Lat wieku 45. Taty opis ojca za tak krótko po-
znam i badać trudno mi się tu tego podobała
wieku lat 11ci a chłopczyk podobno pół trzecia
Zapomniałem mu dałam że jak W. P. Pani wróci
ja się poradzę i On niby w tem czas przyjechał
to się dowie czy pójdą zawiązać lub nie...
Wybieramy się po obiedzie jarzą na spacer Pani
N. z dziećmi i my ale gdzie i po którą stronę
jeszcze nie wiemy, zapadnie decyzja zapewne
jak w siądziemy dopiero powozem jedzie
my bo nam się będzie zabrać.

Całuję nogi W. P. Państwu. Najpokorniejszy
najuniżeńszy sługa
Ludwika

27/9

Jaśnie Wielmożni Państwo

Dzięki Bogu za zdrowi apetyt moją sobie myślą, tylko podostali po twarzy takich białych przysmaków jak to już za mieli najpierw Jasiu dostał to jest we Środę tak po południu 8 St. piński nie dał go ale mumił że to nic Jadzia w piątek dostał a Marysia w nocy z piątku na Sobotę więc wszystko twoje mają i mnie już zaczyna twarz swędzieć bo Marysia mumi że to bardzo swędzi a i chłopcy powiadają że swędzi a nawet Jadzia to musiemy pilnować bo bardzo

Krajac chce Jasic ~~xx~~ uraza nam nasichi
tak ze sig ci nieczystimi a nie Krajic
Petrzylem czy nie majq napiersiach lub na
krzyzach ale nigdzie nic tylko po twarzy
i porzlach, Zaczetq ani ich glowa nie
boli ani nie sq smutni: bawiq sig wesoto
jedzq za petytem.

W Czwartek na obiad mieli rosół z lanem
ciastem mięso z sosem Jasiu bawarine a
Jadzio ptaszka co mu dan Kwaskon Cara-
wat i mieli ryż z jabłkami wypieczony
ale ryżu nie Jadam Dzieciom bo jabłka bys.
Ty surowe, Lato mieli Nanej w czesni
z bielecka Kraloska a pusni Jadzio Kur-
czatka Nawabek a Jasio na kolacyj Kurcz-
ko i Kasza chmeranna z mlekiem prosto
od krowy a Herbaty zaden nie chce pić
na Kolacyj. W Sigtek na obiad byta
Kaszka na mleku Owocna-rumianna

sztuka mięsa i śmietanki ale Jutrzenki
śmietanki gęsiej nie dam, ćo by Kawy
da i pirogi ze śliwkami — a na Balu
ją Jasio jadł małone mięso z sobiądu
i kaszę jęczmienną też z mlekiem gwa
te o Krony obaj.

Lepsza ta u nas śliwka niemiel gorzko
wczesny tylko ta jest w Pigułach & nie
byli śliwki na świecie tylko do cerwaty
po polsku bo się serwat miało i gadał
esser że mierwa ale Jaś mi mówi
już nie ma, lecz Pan Wrakbin radził
by Jaś Dzieci nie wychodziły nie
ocenią się w polskiej otworzone okno by
było śmierć pewnie. Zresztą nic, mieli
J. W. Państwo bydź spokojni zupełnie bo dzieci
zdrowe i wesołe i grzeczne. Jutro też na
piszę do J. W. Pana Sawa żeby zasięgał o
Dzieciach względem tych Krówek.

Całuję rączki i nuszki J. W. Państwa
najniższa sługa Emilia

12/9

Kochani Rodzice!-

Pierwszego Października
wyjechaliśmy z Radziszowa.
Gdyśmy przyjechali do
Krakowa, Pani Czaplicka
zaprowadziła nas do Babci,
i zaraz pojechaliśmy na ko,,
lej.- Babcia prosiła konduktora

abyśmy sami jechali; ale że
niebyło miejsca umieścił
znami jakieś dwie panie,
jedna z tych pań była żoną
znakomitego lekarza Lwowskiego,
i miała z sobą dwóch synków,
druga była Węgierka i wiozła
z sobą już dorosłą curkę.
W Wiedniu zjedliśmy obiad i po-

jechaliśmy daley, gdyśmy przy-
byli do Medyki, zjedliśmy
kolacyą i położyliśmy się spać.
Na drugi dzień poszliśmy
do sadu zastaliśmy mnóstwo
jabłek i gruszek leżących na
ziemi. Babcia robi z jabłek
powidła i wysyła do Londynu
Paryża i Wiednia.

Całuję ręczki Drogim
Rodzicom zostaję posłusznym
synem.

10/5 r. 868 Jan Pawlikowski.

Tadzio tęskni za Rodzicami,
i prosi by przyjechali wraz z
mną, i rączki całuje.

Przyjechawszy ze Starzany
wtey chwili matuni list
przez Jedynicia napisany
a nic nie niemam dodać
jak tylko że dzieci zdrowe
i grzeczne.
Bogu Was polecam
i całuję serdecznie
Dziedusycki

Kochana Babciu Dobra.

Bardzo się ucieszyłem odebra-
nym listem, w którym niespodzie-
wanie znalazłem 10 reńskich.
Takiej sumy pieniędzy
niemiałem jeszcze nigdy.
Dziękuję więc Babci jak
mogę najlepiej za te pieniądze

których będę się starał nie
zmarnować. Egzamin mój
odbył się w Skawinie, po
egzaminie ksiądz kanonik
zaprosił nas na obiad którego
był doskonały. Po obiedzie
wróciliśmy do Radziszowa.
Na drugi dzień zaczęliśmy
się pakować, i w kilku już

dniach wszystko było gotowe,
a więc wyruszyliśmy w drogę.
Państwo Krakowi odprę-
wadzili nas aż do Myślenic,
ztamtąd oni wrócili do Radzi-
szowa, a my pojechaliśmy da-
lej. Trzeciego dnia stanęli-
my w Legiestowie. Okoli-
ca tu jest piękna, kąpiel

w Popradzie bardzo miła.
Niźle tu jest, ale w domu
lepiej, i cieszę się, że już
jutro jedziemy. Ponieważ
w tych dniach będą kocha„
ny Babci imieniny, więc
życzę Jéj od nas obu zdro„
„wia, szczęścia i czego sobie
Babcia życzy. A teraz że„
gnam rączki Jéj całując.
Przywiązany Wnuk
15 go sierpnia 1885 Jan Pawlikowski

Kraków 11/9 868

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Wczoraj byłem w Radziszowie, zastałem Klepsiów zdrowych szczęśliwie, Tadrianowi zabrałem pasażerki Krzyżanowskie, które przyjadą przyszłej do sit. Mówiła mi Panna Matka, że dzieci dopiero w końcu miesiąca inaj. jechać do Mydlic. Jeżeli chodzi o zdanie Tadrian to jest za długa zwłoka, bo on za dzieci dni będzie tak jak był przed chorobą.

Łączę Wielmożnym Państwem Dobrodziejstwem ślubne całusy.

z głębokim szacunkiem
najuniżony sługa
Klepisch.

Kochani Rodzice!

Chociaż taki sam sposób życia
jak dawniej prowadzę poznaję,
że mi kogoś brakuje, że moje oczy
nie mają miłego przedmiotu,
na którymby spocząć mogły.
Tym miłym przedmiotem są
Drodzy Rodzice, do których
na próżno serce mi się wydziera,
będący tak daleko od swoich
dzieci. O jakże tęsknę teraz za
kochanymi Rodzicami.
O jakże pragnę Ich widzieć, Ich

widokiem się nasycić i błogiego uczucia
radzicielskiej miłości chociaż w
małej cząstce dostąpić!
Pocieszam się, że to w krótce na-
stąpi; lecz obawiam się zaraz-
em, aby jakie nieszczęście
powrotu Kochanym Rodzi-
com nie utrudniło.
Prosząc Boga o zdrowie i pomyś-
noś Drogim Rodzicom - donoszę:
że jesteśmy z Tadziem zdrowi i pil-
nie się uczymy, aby dać dowód,
że przestrogi i upomnienia rodzi-
cielskie chętnie wypełniamy.
Rączki całując, zostaję

posłuszny syn
Jan Bruliłowski

Jaśnie Wielmożne Państwo!

Za pół godziny wyjeżdżamy z Radziszowa z Drozdami, pogoda piękna i ciepło. Bronisz się za Twoją Kwiecień i wina trochę pozostałego obiadowego na drogę. Drugie śniadanie się odbędzie pe[illegible] w Koalowie. List Jasia nie bardzo mocno ucieszył i nie wynikła z jego włoskiego koncepcie, bez bo ci pisał, bał i siedział co chwilę przysłać myśląc jak sprzątać na list ci mu Pabianczyk pomógł, bez tej miał bardzo szkoda do napisania.

Ponów na ucałowanie rączek i nóżek J. W. Państwa bo czas nota do pospiechu

Najniższa sługa i najwierniejsza
Amelia

1/10

Wey Kochanie Dzieci przy dobrym
zdrowiu, ale za jak czas
nas Kochey więc niemogę
dopisać pisać. Serdecznie
Was wszystkich pozdrawiam

Fryderyk

Drodzy Rodzice!

Już dwa tygodnie jak jesteśmy w Medyce. Niedawno byliśmy w Starzawie, tam Babcia kazała wyprowadzić źrebiątka, cielęta i barany, i pokazała nam naszych wierzchowców. W Medyce teraz zimno i deszcz pada więc nie

wychodzimy na dwur.
Pan Miszewski złapał mi
gąsienicę bardzo wielką,
trzymam ją w słoiku
dopuki z Kajdrosii Rodzice
nie powrucą. Tadzio cieszy
się ze Kajdrosii Rodzice
wkrutce powrucą.
Całuję rączki. Progim Ro„
dzicom zostaję posłusznym
synem
Jan Pawlikowski.

14/10

Ojczyzna.

Ptasze w pustyni strasznej zbłąkane
Szuka Ojczyzny łzami zalane,
Szuka Ojczyzny swej -
Ach szuka jej.

Choć bardzo piękna była pustynia,
Zielone krzaki się zieleniły
I wiatr powiewał miły -
- Lecz zawsze milsza ojczyzna.
Niech każdy człek to zna
Ten co ojczyznę ma,
Niech zna - niech zna
Niech zna!

(:w dniu 19 Maja 1869.:) Jasio (ur. 18 marca 1860.)

Orzeł.

Wiatr wiał mocno
A orzeł biały wznosił się, wznosił
Pod nasze niebo -
A tam - niewolnik siedział okuty
I błagał Pana, i błagał Pana...

O tutaj gwiazdy świecą - tu orzeł biały
Tu chłopek znowu - ale zuchwały -

a tu

A tu niewolnik siedzi okuty wkajdany,
Ale on nie klnie - lecz dziękuje Bogu
Że dał mu cierpieć - za Polskę naszą -
Bo on znał Polskę i kochał ją,
Bo on znał Polskę i kochał ją.

(:w Lutym 1864.:) Tadzio (ur. 9 Listop. 1861.)

Parkpartie.

Kochana Babciu

Dobrodziejko!

Przy zbliżającymsię dniu imienin

. kochanej Babci, ośmielam się życzyć

Babci wszystkiego dobrego: zdrowia,

. szczęścia, długiego życia, i wszystkiego

co sobie tylko życzyć można.- Jakże zdrowie
kochanej Babci? My mamy się dobrze, a
le przez jakiś czas zaprzestaliśmy byli
kuracji z powodu ciągłych deszczów.
Do Ostendy zapewne nie pojedziemy
z przyczyny wojny, ale będziemy

mieli przyjemność oglądania kochaną

Babcię, i ucałowania Jej rączek

(jak to teraz w myśli czynię) z uszą-

nowaniem. Tem się bardzo cieszy szcze-

re przywiązany wnuk

Jan Pawlikowski.

Francensbad dnia 16 Sierpnia r 1870.

Drogi Tatku! i trudne i przyjemne razem
Na twoje Imieniny jest zadanie syna;
Trudne – bo trudno oddać jest wdzięczność wyrazem
Przyjemne jest – bo w roku to chwila jedyna,
Gdzie cała słowo tylko niesione w sercu,
Już ojciec tak widocznie, jakby skarby bierze.....

– to jednak rzeczywisty skarb – ja chciałbym złożyć,

Ale zkąd ja go wezmę? – Gdyby świat był mój,

Choć bezmierny, a przecież musiałby zubożeć:

Jakbym go wziął z bogactw, sługą zwrócił Twoim –

Lecz to jest nie możebne – nawiedzi odrzucił –

Nawet..... taki od syna skarb, by cię zasmucił!..

Niech mi wolno będzie i dzisiaj powtórzyć,

Z czego Ci obietnicę co roku robiłem,

Co me lata dziecięce miały także wróżyć,

Co Ci ze wszystkich bogactw jest najbardziej miłem:

„(Przebacz jeżeli czasem przykrość sprawiam Tobie,)

„Ja wytrwam drogi Tatku, co będę mógł — zrobię."

gas!

1. Stycznia 1871.

Kochana Babciu

Dobrodziejko!

Na ten rok który dopiero wczoraj tygodniem się zaczął, życzę kochanej Babci wszystkiego dobrego, co tylko sama Babcia życzyć sobie może. Dziękuję oraz za przysłanąmi taki, jest ona mi bardzo potrzebną, bo właśnie niedawno zacząłem brać lekcje rysunków od niejakiego pana Saturna, na Świeżyńskiego, byłego nauczyciela mojej Mamy. — Na trzech króli jest u nas zwyczaj że się dają przy obiedzie pączki, i w jednym z tych pączków jest migdał, a kto ten pączek weźmie i migdał w nim będący zje, ten zostaje

królem migdałowym, i jest nim do końca dnia tego. Tego roku był nim Tadzio. Jako król kazał sobie przyprowadzić szopkę. Przyszedł do nas także nasz znajomy Oleś Makowski i tego dnia bawiliśmy się bardzo dobrze.— Byłbym uradowany, gdybym się mógł dowiedzieć o zdrowiu kochanej Babci, i kiedy Babcia do nas przyjedzie. Myśmy wszyscy zdrowi.—

Całuję Babci rączki.

Kochający Babcię
i przywiązany wnuk

Jaś Pawlikowski.

9 Stycznia 1871 roku.—

Kochana Babciu

Dobrodziejko!

Ja także dziękuję Babci
za teki, z których zaraz
po odebraniu, namaluję
Tam obrazek, i jak
Babcia do nas przyjedzie

to go pokażę. – Oprócz
rysunków i nauk szkol-
nych, uczymy się gim-
nastyki od pana Tu-
szyńskiego i języka
francuzkiego od Mamy.
Życzę Babciuni zdrowia

szczęścia, rączki całuję
i zostaję kochającym
Babcię wnukiem.-

Tadzio Pawlikowski.

Dnia 10-go Stycznia 1871 roku.-

Widzimy do Makowskiego, w czyt z nim, i zaprasza nas sam we własnej osobie. Zaprasza zmierzch jasny.

Rozkład na dzień 20 Maja. 1872 r.

Godz. rano. Wstaję.

6½ 8 ½. Śniadanie. Czytam Tadzia czyj, ale do południa, jak p. Stępiński kazał i obiecuje mu się okrutnie dużo na zabawę. Jednak powiada że ogrodu już nogą nie zbliży. Do obiadu przyjdzie do mnie do Makowskiego. P. Jaworniccy będzie na obiedzie u pp. Makowskich.

← Daję śniadanie psu.

Wg 10–11– 11½. Uczę się pisać zadanie, Tadzio czyta, p. Hanulowicz w mieście, przy nas panna Teresa.

Wc 11½ – 12. Jest u nas Makowski.

Wc 12 – 1. Obiad u nas. – Na śniadanie mieliśmy bobardzo gorąco. Wieczór będziemy w ogrodzie u Makowskich

Wc 1–2. Uczę się, Tadzio czyta, bawię się.

Wc 2–3. Obiad. Zupa rumiana, pieczenia, szparagi, tak i jak wierzchu twarde w środku miękkie, a Tadzio nie

~~Wc 3–4~~ Panna Teresa nie daje nam obiadu! – Wyszła do mnie i wyszła. Obiad ~~jutro~~ dobry. Idziemy do Makowskiego. Wujcio kazał się kłaniać, i jedzie jutro do Hi ive

Zachodzący sym. [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

na 21 Maja 1842 r.

o. 6½. Wstaję, uczę się. Zadzwonią.

g. 8. Idę się do Szkoły potem śniadanie, zadzwonią znowu się uczę,

g. 9. Idę do Szkoły kanarkom jeść, — potem uczę się.

g. 9½. Siadam do lekcyi, Zadzwonią jest w Muzyczny pokoju i uczy się.

g. 10 ¾. Idziemy [illegible], zadzwonią na lekcyę.

g. 11½. Znowu idziemy [illegible].

g. 12. Jan Zanton.

g. 1. Idziemy na spacer na Dworze [illegible].

g. 2. Obiad: Rosół z tartem ciastem, potem mięso na bitka, ziemniaki, Sobota kaszka z rodzynkami. Obiad dobry, ale nie chce nam się jeść bo gorąco. Jutro Urodzieniny [illegible] Szczęścia.

g. 3. Czekamy na p. Helmera. — Zawsze nam [illegible] Mus, czyta

[illegible] przyjechali. [illegible] prof. Hal[illegible] [illegible]był.
[illegible] nie mam czasu.

[illegible] pożegnali Mamę wcześnie [illegible] [illegible]
poszli. Żeni [illegible] miał więcej czasu [illegible] [illegible] i
[illegible] Tatia i [illegible] [illegible].

[illegible] Tatka i
Mamę syn
Jan Jarosławski.

[illegible] Tatia Mam [illegible] [illegible] [illegible].

— Tutaj [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible]
pożegnali Mamę [illegible] [illegible] — a [illegible] prof. Matematyki
przyjechali [illegible] rachunki z [illegible] [illegible].
Mieliśmy [illegible] na Wola Justowska, ale [illegible] [illegible]
że [illegible] na [illegible], [illegible] [illegible], i [illegible] [illegible]
[illegible], —— [illegible] [illegible].

Sympatyczna. —

J.U.

[illegible]

[illegible] 1911 r. [illegible]

Kochana Mamo!

[illegible] (Kwoty — we. [illegible])

[illegible] 5 tej. u Babci [illegible]. Babcia mieszka na Sole u Brzeza pod ar. 4 tym. Był ten jakiś żyd z którym Babcia rozmawiała, i wspomniała o nas; ów żyd już widział Babcię - posłała p. Mirowskiej p. [illegible] po [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] panna Tarnawskiewicz i p. Borowski. — Gdy przyniesiono kawy i ciasteczka zjadliśmy je i pożegnawszy się z Babcią poszliśmy na spacer. [illegible] [illegible] [illegible] po torbeczek cukierków. — [illegible] [illegible] [illegible]

nie mamy tak wiele.— Dojechaliśmy we dwie godziny autostrady; z tąd widać Kraków i majestatyczny kopiec Kościuszki, króla, ;ący nad całą okolicą.— Do Krakowa jest więcej kroków jak mila. —— Wjechawszy już do Krakowa, zwróciliśmy się swego pokoju, a pan Kazimierz powiódł do miasta,— gdy nam zamelinowano pana Tarchalskiego, którego zastaliśmy w swoim pokoju, ale on nie wiedział tylko nic nas zajęło: czy nie chcemy się widzieć z „Babcią" która ma być. Była to pani Waszkiewicz. Jest tedy nowa Babcia.!— Weszliśmy na dół, pani Waszkiewicz pytała się nas czy był list od Mani,— powiedzieliśmy że był; przeto nas uprzejmie prosiła do Mani przyszli do niej, i napisali że u nas była.— Wczoraj była wieczór piękna pogoda, niebardzo gorąco, i nawet kurz. —— (2 ½ Siąść k.)

—— Dziś jest gorąco; — powoli pojedziemy do miasta. Nic nie szczególnego nie stało. Jest u nas Babcia Kozubowska; Babcia z Medyki wczoraj wieczór. Zamorki mają ciekawy języka. Lubuś był w Ludwinowie pomimo zakazu, ale tylko na krótko, bo się zaraz z Babcią wrócił.— Wstałem o 6½., a Tadzio o 7½. Pan inż., wyjechał był, pan Holeman nie był.— Na obiad było: Szczawiowa zupa, — cielęcina z sosem, szparagi, i placki z piaskiem, takie jakie Mama naucza się robić w Franciszkańskiej.— Panna Teresa się skarży, że Jan lokaj cały dzień chodzi na spacer, tylko przyszedł usługiwać do obiadu; ale nam to nic nie szkodzi, bo nam Jana nie potrzeba tylko na obiad. Dosyć pisać nie będę, bo niewarto;

... nas tak nie jak zwykle, tylko ze świętej wyżki przyjechał o
10-tej, nie o 11-tej; bo dziś piątek. —

Teraz mamy wakacyjne ciszę i spokój i wolność,
i Bajkę. Wszyscy mamy zdrowie.

Kochający syn
Jan Pawlikowski
uczeń gimnazjalny,
mający 12 i pół lat,
wielki miłośnik

Wiecie Mama pora takowa że datum p. świętojańskiemu
wol. 6 — b. piątem 20 m. „Szkoły", więc że piątek nie
będzie się opłacał, gdy p. świętojański w dzień przyjedzie.
Wiecie mnie o to tam jest jego prelekcyj i
miano w tow. pedagogicznym, p.t. „Samodzielność i wolna
wola" i — „O sprzątku w szkołach ludowych".

/.

w dzień [illegible]

Dziękuję za [illegible] i [illegible]
najlepsze życzenia w imieniu [illegible]
na moje telegramy.

Ze Stępnikami zajęta najlepiej
[illegible].

Zaj.

(1)

$\frac{16}{5}$ 1871 r. Niedziela.

Kochani Rodzice!

Przepraszam że nie pisałem ale nieboglem. — Teraz opiszę wszystko po porządku. Wczoraj przed wczoraj byliśmy w Ludwinowie. ($\frac{14}{5}$) O 5½ była u nas Wujenka, o 7½ odeszła zabraliśmy Bobcię Krzyżanowską i pojechaliśmy do Ludwinowa. Zwiedziliśmy dwory które oglądaliśmy a Lubuś dwa razy wypadł z powozu. Przyjechawszy na miejsce przechadzaliśmy kwiaty, a potem wozili[śmy] nas [...] Bobcia dała nam z koszyczka mleka kwaśnego, i chleba z masłem. — Po podwieczorku poszliśmy oglądać gołębie. — W Ludwinowie są tak [...] gołębie że się dają brać do ręki; Jadzio z Tapat jednego z nich i przyniósł mi, a ja go głaszcząc nie widziałem że ptak wyprowadza na krzesło i chciała go mieć na podwieczorek. Szczęściem skończyło się na wydarciu kilka piór. — Odjeżdżając z Ludwinowa zrobiłem sobie z [...] i pior gołębich bardzo [...] Drugie, co kochani Rodzice będziecie podziwiać za powrotem. Tym czasem jest miłych tajemnic, tylko proszę

pl ze mnie nie śmiał. Srebrny jest z bardzo dziwnego
kształtu rozdzielnik, bardzo podobny do czapli której brakuje
jej piór. Serce zastąpiłem gęsto biciem piór. — Do
Krakowa wróciliśmy dopiero o 9 tej. —
(25/5 Sobota, to jest wczoraj.) Wczoraj rano — do 2 tej. było gorąco,
po południu ogromny deszcz z burzą, grzmotami i błyskawicami.
Jan Panton był, ostatki mamy obiad. Pan Hoffmann
i mój profesor do Matematyki byli także. — Pan Planiczka
nie było w domu od 8 — 10 wieczór. Jeden z jego synów odjeżdżał
do Lwowa, chciał więc z nim te kilka godzin przepędzić —
zostaliśmy z panną Zofią. — (16/5 1872 r. Dziś — Niedziela)
Dziś rano o 6 tej. rozbudziwszy się postrzegłem w salonie, coś
inny chrapanie ogromnego psa, później nastąpiło silne
przeciągłe wycie przerywane jak gdyby płaczem. Nie wiedząc
tem co bycie mogą te odgłosy pochodzić; chyba ze stado
wilków przyszło na bal do salonu. Ubrawszy się wyszedłem
drogą do gimnazjalnej, wyszedłem oglądając na prawo rozległe pola.
Z początku nic nie widziałem, jak o 6 tej było prawie jeszcze w porze

wchmurnego dnia ~~jasno~~ ciemno, zwłaszcza że jeszcze bez księżyca
aż potem zobaczyłem w kącie dwie światełka, wpatrzywszy
się lepiej, zdawało mi się że widzę jakiejś dużego, białego
psa, czarno na krańcu pyska; zbliżyłem się i zaczęłem po
cichu wołać: „Fikl, Dzik, Lapot, — a na końcu Lubuś. Na to
nazwisko jakaś czarna sylwetka zwlokła się z kanapy, i bosemi
tupiąc kroczkami podbiegła mi pod nogi. Był to przyślizgły Lubuś
wielki. — Pewno tęsknisz za Mamą a nie będąc na nocy w
Ludwinowie jak to od kilku dni czyni; (tęsknisz go) Babcia
widzisz jego ominęło widoczny jego uśmiech ze złą przyprowadziła, a ja uwiązałem
zatem podczas obiadu na sznurku, potem znów z powodu burzy
puścić ją nie mogłem; w takim wypadku rozpacz. Brodzam
go z początku białego za białego psa, bo Lubuś jeszcze zwarzył
w nocy, przyklepał mi więc moją serwetkę i poszedł do salonu.
— Dziś Lubuś był znowu w Ludwinowie. — Mieliśmy
jechać dziś na cały dzień do Krzyżowic i Stańczyków, ale
nie warto, bo co chwila deszcz pokropuje. — Miały
dziś być majówki straży ogniowej, — szkoły ewangelickiej
na Piechocheyu i jeszcze jakaś; które jeszcze z powodu niepo-
gody nie będą. — Jutro pojedziemy dziś do Oleśna. —
Dzięki mi się że napisałem list, choć długi ale napiszę jeszcze.

v.

Rozkład na dzień 26 Maja w niedzielę 1912 r.

0 ½ – obudziłem się ale znowu zasnąłem.

7. Wstałem.

9. Śniadanie. — 11. Przyszła pani i Kozicbrodzka i wujenka Kozicbrodzki. — od 11 do 12. pisze list. — 12–1.

[illegible]

— Był tu jakiś p. Łapałiak i zostawił bilet.

— Wujcio i Babcia Kozicbrodzka zaraz się zjechali. Wujcio przyjechał na Weekend, i zostanie do jutra, potem pojedzie i nie przyjedzie aż we Wrześniu.

Proszę się kłaniać Lwowi i Wujciowi i ucałować Babcię.

O nasze zdrowie niech się troskami Rodzice nie trapią jesteśmy wszyscy zdrowi, — i p. Stępiński tak był o nas przedwczoraj, gniewał się że pod Zapałanikiem na takie gorąco jeszcze co nogę, a pytał nas powiedział że nie nogę, bo to nie bardzo ze mną taki grzeczny; Tadzio trochę blady ale zdrowy, a Hania [illegible] wiec także. Wychowawczyni

i nauczyciel od wszystkich Rodziców kochany syn

Jasio V. —

29 Iunia.

Kochani Rodzice!

Dziś odebrałem list od kochanych Rodziców z 25 go. — Widzę z niego, że Panowie z domu, ale wyjechali, bo dzisiaj chorym chciał to nie mam czasu. — Wczoraj byliśmy na mleku w strzeleckim ogrodzie, na którym byli poziomki. — Wczoraj był u nas Wujcio Jarosław Zarzecki, a dziś o 11 ej pojechał do Warszawy. Pan Krzyżanowski. Jutro obiecała i na wczoraj aż do Września. —
Nic się dziś nie stało szczególnego. Lubię wczoraj wieczór przed. to do Ludwinowa i dziś dzień z pp. Krzyżanowskich powrócił gorszy od innych pp. — Pan Dwernicki był, pan Holman także, i wkrótce teraz gdy to piszę, grze z Tadziem na fortepianie. — Kwartet także dziś pierwszy raz tańczy, i tak się wszystko ze mną aż stare dziwny. Wczoraj obiły się na Błoniach Wielkie ogniste sztuczne. My nie byliśmy na nich, ale Józia i pan Furman i Oleg opowiadali się wczoraj dziś na Błoniach fajerwerkowe zwierzęta jak w teatrze. Pierwsze miejsce kosztowało 50 a drugie 25 centów. Dziś jednakże było tanio. — W tych dniach odbiją się wyścigi konne na których Olek dziś będzie. — Dziś jest ciepło ale nie gorąco.

Kochanowi [illegible] [illegible].

1. ~~[illegible]~~ Apetyczna Zofia umarła. Latorośl [illegible] zdrowa nie była. ——

2. Nowiki pozdrawiają i życzą sobie szczęśliwego Rzeszowskiego. Bydło ich [illegible] jeszcze bez mleka. ——

Rozkład na dzień 29 Maja, środa, 1872 r.

7 1/4. Wstaję. Dziś jest piękny dzień.

7 3/4. Jadzio wstaje.

8 1/2. Śniadanie.

9 do 9. Idę [illegible].

9-10-11. Moja lekcyja.

11-11. P. Świerzyński.

11-1. Jadzia lekcyja.

1-2. Spacer. Przyszedł p. Kozłowski.

2-3. Obiad. (Kwiatkowa zupa, szynka wieprzowa, [illegible], kapusta, legumina na z czekoladowym sosem.

3-4. p. Holman.

4-5. p. Łoziński, i t. d.

Wszyscy jesteśmy zdrowi. Mało mleka bo mleczarz [illegible].

Kochający syn

Jan.—

Dnia 29/6 1870 r.

Kochani Rodzice!

Jestem już po examinie — jutro idę stanę świadectwo, ale stosując się do woli kochanych Rodziców dziś jeszcze napiszę coby powinno być w zawiadomieniu. —

Poszedłem dziś do gimnazium z p. Kasperowiczem o godzinie 9 tej. — Dyrektor zaprowadził nas do kancelarii, gdzie przyszedł ksiądz katecheta i zadawał mi pytania o Jonaszu, i o Rutonie i Jerobaamie. — Potem dyrektor zaprowadził nas do 7mej klasy, i przyszedł prof. ~~[illegible]~~ polskiego języka, (ale nie ten co przeszłego roku) dał mi kawałek do rozbierania i pytał szczególnie o nazwach zdania, (np. całość, względne i t. d.) Potem był pan Nagy, i pytał mnie się Matematyki. — Te wszystkie trzy przedmioty, t. j. religia, polski i matematyka udały mi się dobrze. Profesor powiedział mój zadanie polskie, ale matematycznego nie miał mi widzieć, bo nic nie mówił.

Teraz przyszedł na Słowiak, i rozbierałem
z nim zdania łacińskie, a później niemieckie.
Te dwa przedmioty nie umiałem tak
jak poprzednie, ale to może nie jest moja wina
pana Słowiaka nie moja, bo jest bardzo otry.
Niemiecki było lepiej niż łacina. —
Co pan Słowiak przyszedł prof. do klasy,
to zaraz się pytał ze nawet po kolei by
mu nie odpowiedział np. co to jest kwiat?
Pytał mię także, z roślin, a nazwiska
roślin które nigdy nie widziałem, i o nich
nie słyszałem. Z tego powodu nie wiedziałem tak
botaniki, jakbym był zdał przy panu Stycz.
Po co to było zabierać pana Stycz, a
dać nam takiego jegomościa!? — Co tem nastąpiła
historia, z tym samym profesorem co przeszłego
roku. Umiałem ją dobrze, tylko nie wiedziałem
kilka dat. — W każdym razie dwójki nie
dostanę! — Napiszę piotr jeden świadectw.

Kochający syn

Jad. J.

Wszystkim zdrowi.

Irenę uratował od demona
Basię, — uratował rzeźki Wujaszek i Wójcio.

Przynieśli od rybaków hamak,
jest dobry, nas utrzymał, ale Musię
albo Tatka nie weźmie czy utrzyma.

Przyszła dziś karta korespondencyjna z Lwowa, ale bumerangów, które Tatka zamówił nie mają, ale mówią ich dostać w handlu sąsiadnim Kleinowskiego wdowy. —

1872 r. 30 czerwca w Meidrichu.

Kochani Rodzice!

Dzisiaj wstaliśmy o 8 mej, i tak do godziny 7 po południu 9 tej. Dzisiaj jest ciepło, i zanosi się na deszcz. - Byliśmy na wystawie obrazów, jest jeden mały obraz Szwajcara. Przedstawia on podróżnego w kratach, w czarnym surducie, z torbą przewieszoną przez ramię laską w ręce. W drugiej ręce trzyma czapkę; twarz opalona, włosy mu zgarnięte wiatrem, tyły, — podpis do Kowalskiego który był w Szwajcarji, u nas, — i w Austrji ptaki nim lecą ptaki, zdaje się że krowy lub wrony, a on zdaje się powiewać czapką i mówi: „pozdrowię tam moją ojczyznę; taki jest też podpis pod obrazem. Oddala: stęp, środkiem idzie się ścieżka, (po której idzie podróżny;) ~~wioska~~ po obu stronach ścieżki, krzaki, — w dali wzgórza, a za nią góry. — Ten obraz jest bardzo ładny. — Są tam jeszcze akwarele (widok Drezna, przez jednego z malarzy Dreznieńskich. — W drugiej sali ~~pokoju~~ mnie portret dość ładny jakiegoś chłopca. Znajdują się tam rysunki, przedstawiające zdarzenia z życia krowiego polskich, - i niektórych zwierząt. Między tymi rysunkami jest także Maciej. Zdaje się

że te rzeczy za jednego malarza nie idą więcej nie stało godnego uwagi. — Wszyscy żyjemy, i nikt nas nie zjadł.

— przy tańcu: ani wrona, ani kawka, ani żaba. Ale jak Mania i Tatiana nie będą prosić to na nie jedna z tych uwag godnych nie będą. —

— Przypadek: Dwie panie spadły z balkonu, bo opierały się o słabą poręcz która nie utrzymała. Jedna z tych pań nazywa się Chwalibogowa, druga nie wiem. Pani Chwalibogowa połamała obydwie nogi, druga bardzo się potłukła. Pan Bóg powiedział że p. Chwalibogowa amputowania obydwóch nóg nie wytrzyma, — a gdyby nie amputowali, to by się zaraziła gangreną. Druga zapewne z potłuczenia umrze. — Opowiadała nam to Babcia Kozibrodzka.

Kochający was

Jaś.

Kochani Rodzice!

Nic nie wyjaśniło się u nas nowego. Jesteśmy zdrowi. Babcia miała dziś jechać do pani Homolaszowej, ale nie pojechała bo był deszcz. Teraz t.j. o 5½ jest pogoda i zajdę. — Mam już świadectwo. Religia i polski język: chwalebne; Matematyka: zadowalniające; Niemiecki język, Łacina, botanika i historyja; dostateczne; — Zachowanie: wzorowe pierwszego z lipca. — Nic więcej nie mam do pisania. P. J. Holman i Świrzyński byli. Proszę ucałować od nas obydwóch ojczyka Wujaneczkę i Wujcię, i uściskać Babcię. Tadzio nie pisze bo ma mało czasu z powodu bliskiego examinu.

Kochający syn
Jan Pawlikowski.

1 Lipca 1872 roku. Poniedziałek.

P. S. Muzyka teraz zaczęła grać na placach. (o 5 ½.) — Panna Teresa Drelicz pozdrawia.

2 Lipca — 15 r. Wtorek.

Kochani Dzieci.

Dziś jest bardzo piękna pogoda. — Zdaje się bardzo wiosennym zarodziem. Kanarki są smutne i dopiero dzisiaj się trochę rozśpiewały, jak dostały zielonej, maku, cukru, soli, sałaty, siemienia kanarka, świeżej wody i piasku. Samica zniosła już dwa jajka, i jest chuda, bo z nich nie chce zejść, a to co samiec jej do jedzenia przynosi, nie wystarcza jej. — Mój zarodek, (t. j. prosię które sobie we wczorajszym zarodku) jest już dość duży, a dzisiaj kanarka na wyjściu nie pół godziny długie. Siemię już kiełkuje.

Robię sobie co wczoraj porządek w szafie. — Wczoraj, będąc na spacerze, odwiedziliśmy panią Heskę z synem. — Przynieśli z Radzikowa dwa półmiski borówek. Najadłem się nimi do syta, a reszta będzie zamrożona na zimę. — Bilet do Pana Śmiałko (jak ją pan Dantan nazywa) sprzedałem dla, więc nie mam. — Wczoraj byłem pływać na Bronisach. — Lubię jest zawsze kulawy. — Wczorajszym bardzo długi list, bo mi dużo czasu, ale nie mam o czem pisać. —

Babcia Krzywicka przyjechała do nas codzień, a p. Stępiński był u nas powiedział że jakbyśmy byli w Zakopanem zimą najmarali na przemiałkę jasnej Częstochowy, która wraca nas Jasnogórskiej. P. Dantow był dzisiaj, ale p. Hollman nie był. — Przyjechała do panny Teresy pani Krzywicka. — Wszyscy zdrowi. —

Niemam nic więcej do pisania, gdybym miał to bym pisał.

Kochający was syn
Jan – Gwalbert Pawlikowski

Tadzio przepraszam że wczoraj i przedwczoraj nie pisał ale na nabożeństwie był na kwartek examin.

J. P.

Babcia Krzywicka zaczęła napisać, ale wyjęła Krzywicka pisał, że zawiązało się towarzystwo mające zakładać cukrownie w Galicyi i że wyjeżdża do niego należy.

1. Lipca – Czwartek.
1872 r.

Kochani Rodzice!

Wczoraj nie pisałem bo nie miałem czem. Jesteśmy zdrowi – i my obydwa z p. Hasenwir, także wszyscy słuchacz oprócz Jana Jarosz który ma febrę. Dziś od rana deszcz cały czas, dopiero teraz t.j. od 4 tej wypogodziło się. Boja się czy biała nie wezbrała. Jutro dziś o 5 tej pójdzie na examin, o jego powodzeniu napiszę jutro. — Do tychczas nie odebraliśmy żadnego listu, i bardzo się boję czy się co złego nie stało. — Kiedyś zdybaliśmy Niemkę, rozmawiała z Żydowinem, który mówił że owies bardzo podrożał, i kosztuje 1 korzec 5 złr. — Jan Lotzy kupił sobie flet, i gra na nim z takim zapałem że trzeba uszy watą zatykać. — Jan Holzman i pan Zanion byli, ale Jasio nie miał lekcyi, bo się przygotowywał do examinu. Od pana Holzmana dostałem dwa pudełka pigułek, podobne do tych jakie Jasio dał panu Sokołowskiemu. Jedno pudełko nazywa się: Heilaths Pillen; a drugie: Pillen für Lungsen, a korzystał T. Pawlikowski powiedział mi że ostatnie

ów mi niezgodny potrzebne. — Rolę porządek w
ogóle, i z tego powodu, teraz jest wielki nieporządek. —
Był tu u nas p. Lekarczyk, miłą godzinę u nas
i przez ten czas przerysował Tadzio wzorek ryzunku
wy. — Kanarki zdrowe, i tak o nich jak i o żółwiu
w kwaterach pamiętamy. Żółw zresztą mnie jeszcze
bardziej lubię jak jego poprzednik, daję o tem znać
pukaniem, w którem tylko ja rozeznać umiem
gniew, lub wdzięczność za sałatę. — Lubi się kazać łaskawić.
Babcia Rozdzierzska bywa u nas codziennie.
Strasznie ja i Tadzio z listu do się zakochujemy.
Gdybym miał co więcej do pisania to bym pisał
i częściej listy na dzień, nie mogę więc wiele mych
listów są tak krótkie; mimo jednak dla zaspokojenia
kochanych Rodziców ze się tu nic złego nie dzieje,
i że zdrowi, chyba wtedy jak jest deszcz wyjść
Idziemy [illegible] dwa razy na przechadzkę.

Najprzywiązańszy syn
Jaś — Gwalbert Jarochowski

Dn. 5 Lipca — 1875 r. Piątek.

Kochani Rodzice!

Dzisiaj dzień w pracy. Jesteśmy zdrowi, ale świat niezdrowo na wielki katar, co ludzie zwykli nazywać dezezem. — Znalazłem między moimi mapami mapę Galicyi, w której zaprzyjaźniłem, a na której jest dużo nawet małych miasteczek jak Stanisławy jest tam także Zakopane, i jest naznaczona droga do niego aż z Krakowa. Według niej pojedziemy z Krakowa przez Skawinę, i Myślenice, poczem przeprawimy się przez Rabę pod Mszaną dolną, pojedziemy przez Nowy Sącz pomijając na lewo górę Lubień, mającą 3800 stóp wysokości, (bo moja mapa ma i tę zaletę że przy każdej górze jest podana jej wysokość) przez Jamę nie i bardzo małe miasteczka, pojedziemy aż do Zakopanego; w przeciwnym razie musielibyśmy dwa razy przeprawiać się przez Dunajec, t. j. przez Gródek i Sącz, wzdłuż rzeki Białej, mając na lewo Pieczarnicę, jechalibyśmy do Zakopanego. (A ja się cieszę, że mam narzeczonego który tak umie listy pisać!) Bardzo się cieszę żem zrobił tę mapę, bo przy małej objętości jest bardzo dokładną. Pan Świerzyński był dzisiaj, a od pana Hollmana dostałem parę ciekawych butów. — Kochający syn

Spodziewamy o listy! ——— Żal!

Wiadomość: Moja winia którą otrzymałem
tak wyrosła, że należy przenieść winnicę
z liśćmi, jak palma kokosowa, — a z kanarem
będzie trzeba powrozy. —

P

w 6 Lipca, 1872 r. — Sobota.

Kochani Rodzice!

Wiwat! wiwat!!! Tadzio po examinie; wiwat! wiwat! jest list; wiwat! wiwat! wiwat! wiwat! wiwat! wiwat! wiwat! wiwat! etc. etc. Musia i Całko wracają !!!!!!!!!!!!!! etc. etc. Antosia Wujcio zdrów będzie!!!!!! — !!!!!!!!!.....

Do Sieczki napisałem, podług rozkazu kochanej Mamy. Napisałem także do pana Bogdanicgo, aby powiedział Bl. Józefowi, że w Niedzielę jedziemy do Zakopanego, i list poszlę przez Janowa, który jest w Krakowie. Prawda że ze mnie będzie dobry pisarz?! — Tadzio zdał ~~egzamin~~ egzamin. Dziś między 10tą a 11tą. — Oto zaświadczenie:

Religia: (nie wiem dlaczego - etyka) dostateczny.

Język polski: } bardzo dobry.

Język niemiecki: } czytanie: bardzo dobry. rezta: dobry.

Pisanie, polskie i niemieckie, także rachunki: dobry.

Rysunki: bardzo dobry. ((ale mniej) Gimn: baran; gimnastyka: wolona)

Odpowiedzio tym wszystkim otrzymał uczeń stopień: I/IIa celujący.

— Lubię być wszędzie u Zwierzyńców.

Serdeczny zdrowi. Babcia nie była w Zytomiu.

Więcej nie mam co pisać.

10 razy Kochający syn

Jan - Gwalbert Pawlikowski.

Ten list jest już na ten raz ostatni!

Proszę ucałować Basię, i ucałować rączki Wujaszka i Wujenki.

Koniec.

Droga Mamo!

Ileż to razy przyobiecywałem
Ci poprawę; a przecież, choć tyle
lat minęło, nie stałem się lepszym.
Teraz gdy wstępuję do szkoły,
zachodzi ważna odmiana w mem
życiu. — Nie przyrzekam ci, lecz
mój nadzieję Droga Mamo, że nie
zawiodę położonego we mnie zaufania.

A teraz życzę ci dobrego
zdrowia, i długiego życia, ażebyś
kiedyś mogła być dumną z twego syna.

Jaś.

18 Sierpnia, 1872 r.
w Medyce. —

Drogi Tatku!

Zdrowiem Mamy cieszy się Tata,
Zadowolnion ze swych synów,
K ich nauki i z ich czynów
Żyj szczęśliwy długie lata.

Dzisiaj w Twego Dzień imienia
Syn ten wierszyk składa Tobie,
Krótkie wprawdzie w nim życzenia,
Lecz cóż więcej życzysz Sobie?

Jan.

Kraków Dnia 1. stycznia — 1873 r. —

Piątek.

Dziś są im. wujcia W. K. — Tadzio był wczoraj u Ludwinowie, z Trydzem. — Dzisiaj pada, zimno — wiatr.

Zdrowi jesteśmy zupełnie. Babcia bywa u nas codziennie, a Wujanka zwykle całkie chore na parę minut nas odwiedza. Szkoła skończy się w Poniedziałek, a klasyfikacya we Wtorek. Teraz się ciągle prawie uczę, i tylko po kolacyi lub po 4 mej, wyjdę na planty z panem H. Tadzio codziennie Trydzia odwiedza, lub jeździ z nim na spacer gdy pogoda. Otrzymujemy listu. Myślmy już portal — kartek koresp. i 1 list. — Lub. są Klonia.

Ko. sy. — F. Eu. B. — J. Ks. A. J. Pawlikowscy. —

Correspondenz-Karte.

Карта кореспонденційная.

Adresse / Адресса: Madame Hélène Pavlikowska

in / въ: Wien.

Hôtel „zum römischen Kaiser." Freyung.

Najdroższy Ojcze!

W dniu dzisiejszym, dla nas wszystkich podwójnie uroczys„ tym, ośmielam się Drogi Ojcze złożyć Ci moje synowskie życzenia i wznowić obietnice tyle kroć powtarzane. — Życzeń moich nie potrzebuję Ci wyliczać; znasz mię i wiesz Drogi Ojcze, jakie one być muszą dla Ciebie, któremu tyle winienem wdzięczności; lecz przyrzeczenia

nie będzie zbytecznem ponowić, abyś nie myślał że pozo-
stają bez skutku. — Powoli wprawdzie, ale tem
pewniéj zmierzam do celu, i bądź przekonanym
Najdroższy mój Ojcze, że nie ustanę, póki go nie
osiągnę. — A wtedy, nie będę Ci już miał nic do

życzenia, prócz najdłuższego życia, abyś mógł jak naj„
dłużéj patrzeć na nasze czyny i powtarzać z dumą:—
— Oto moje dzieci.' —
Wierz mi Drogi Ojcze, nie czcze to słowa, ale z głębi
serca płynące wyrazy, o czém, daj nam Boże prze„
konać Cię jak najprędzéj. —

W Krakowie — 1 Stycznia. 1874 r.

Najprzywiązańszy syn —

Janek

Najdroższa Mamo!

Gdy inni rady zgromadzą, radzą się w dniu Twoich imienin, aby Ci złożyć serdeczne nasze życzenia i zapewnić, że starają się Ci Twoich rad i nauk wiernie, cnotą zawsze ubarwiać w naszej drodze.

A jednak nigdy nam nie
będą nauczać [illegible] nigdy nie
powiedzą słowa; nigdy nie
zgrzeszą, nie [illegible]
powiedzą. [illegible]
a nawet przy [illegible], nie
przeklną. A ich
dzwon tak [illegible]
Hamo, ale mój nie
przed sobą, ale nie
przestaje prowadzi drogą;
nad dobry na [illegible]

więc daj mi nie duty mi,
Tasiemce nitka, to sobie niech
wynagrodzę! i śmiało wyruszył
w drogę i niebezpieczną podróż.
Żyło czy nieboszczkowy nie chciało
w środę tłuszczu nawarzyć?
Czy zmarłej przemówienia coby mu
po prawej prowadzić drodze?.....
Ty na mię tego przemówi
im, Kaśka moja kochaneczka,—
Ty na mej przestrzeni miłości nie
zapomnij, i po pasmym prowadź mię

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

— 1 Stycznia
1895 r.

Drogi Ojcze!

Gdy Ci wśród trudów i trosk, które
dla nas ponosisz, — sarnem, miłość jezuze, okry„
wa się czoło, — a my z troskliwości o nas, —
miłości Twojej ojcowskiej bierzemy miarę:
czemże — choć Cię prawdziwie kochamy i sza„
nujemy, uczucia Ci nasze mamy wystawić? —
Bo i jakiesz czyny wyraz z czynem równo
ważyć może? ... Ty nam czynami okazujesz

-/-

serce kochające nas po ojcowsku, my
na przeciwnej szali kładziemy wi stu
wach tylko, synowskiej wdzięczności zapom
nienie. —— Lecz poczekaj Drogi
Ojcze, przyjdzie czas, kiedy i my czynami
będziemy mogli wywdzięczyć się Tobie. —
— Dla Ciebie wprawdzie samego ofi
ary nie w mocy naszej, ale tę mi
łość, którą nas otaczasz, złożymy na Oj
czyzny ołtarzu, — i Ojczyzna nie pożali się
na synów, — a Ty nie będziesz się rumienił,
gdy powiedzą wskazując na Twoje dzieci:

-/-

„Oto syn Mieczysława!"—

Nie li więcej, mój Ojcze, syn Twój niema do zy
skania; oby Bóg tylko zdrowia Ci użyczył, i
pozwolił doczekać spełnienia przyrzeczeń

Twego kochającego Cię
syna. —

Jan. —

31/12
Cześć. – 1875. –

Najdroższy Ojcze!

Znowu rok mija, i znowu nadchodzą, szeregiem jeden za drugim, za mojej pamięci, Twoje imieniny. – Jakżem kiedy i w którym, nie pamiętam, i dopiero wyjścia mi się w pamięci, tak może od r. 67 czy 68?, – czas owych biletów pisanych przez Anielę, ze złotą lub srebrną klasą, za które otrzymywałem wedle zasługi nagrodę, – potem narodzenie wnuka p. Krawczyka, – potem przypomnienie sobie p. Noskowskiego, – potem owe dystrykta „Cześnie v ciemnej naszej," które jeszcze gdzieś chowam, – i chwile Mamy, – a narodzenie wyjazd do Krakowa, pan Klusi, wina, wakacja, i.t.d. wszystko stąd bardzo pamiętne i wyraźne. – Otóż przez wszystkie te lata, pamiętam, było zadaniem [illegible] nauczyć lub zrecytować kogoś innego, – raz nawet zdjęcie się pana J. Szyskiego, pisarz powinszowania od nas dla Ciebie drugi Ojcze. – Naturalnie pisarz stawał się wszystkie te nasze potrzebne, powinszowania zawsze biletowe poprawy, przeprasania, i.t.p., i był może się wtedy nawet odpowiadało to nam, – i było zupełnie stosowne. –

Wreszcie nadszedł czas, ~~kiedyśmy~~ kiedy ja przynajmniej sam za siebie mówić mogłem. — Wtedy już światło mi ~~się~~ w głowie, — ale się temu na język wciąż ~~się~~ mi słowa. — Przebacz i bo też to mnie za wcześnie światło zawiodło. — Dzisiaj — ja już czuję się silny w przekonaniach — wiem jasno, gdzie idę, a jaki jestem, — wiem się nie wstydzę wyznać, — i niebawem śmiałością więcej, a za tem więcej zaufania do Ciebie drogi Ojcze, — i kochasz Cię więcej, i rozumiem, i szanuję. — Wówczas więc łysy bo co, — otwarcie, a szczerze. — I Ty pewnie dziś wiekowemu przewinowaniu, nie kilkudniowemu, — chciałbyś mnie zrozumieć, jak zagadkę, bo nigdy nie byłem ze mnie taki x, jak teraz. — Prawda? że wiem, czego Ty pragniesz, Wszystkiego Mój Ojcze, Opiekunie i Przyjacielu, — bo teraz rozumiem już że takim jesteś dla mnie. — A jednak — nie wiem co Ci powiedzieć. — Chyba ojczyc Ci będę szczerą po wszystkie lata, — abyś mnie widział samym sobą: teraz jestem tylko na pół sobą: jedna ja z drugim ja się boję, — sam sobie największym jestem wrogiem, muszę pokonywać samego siebie i jedna część mojej ~~osoby~~ duszy, aby mą nie więcej zabrał ani jednej cząsteczki nie z mego... Jestto niby pasowanie

na wyścia[ch] przy mnie sobie ustawam się miarem, na znak, że już to na byś ostatnie uderzenie, że stąd wiej powietrzem byś nie mogą- skakanie.— Wiem, że muszę się, - to jest owa pust sobie, rozgrzeję, - bo chcę: pobiegnę tam aż do Gór na to najtrudniejszą walkę, - tem trudniejszą, że - (mam krótkie dumy), mało takich mogą mieć przeciwników, jak ja. —

— Długo myślałem, czyby nie wypadało pustić jakiegoś wiersza, - ale w tem nie mam - do pisania zaś wcale nie miałem usposobienia.— Chyba by jaki wbrzytny dla tej chwili, który z imieninami nic nie ma wspólnego.— Do takiego natchnienia mnie byłoby Nic, byłoby, ale jest to więcej improwizacya niż rzeczywistość; mnie mało warty.— W ogóle mam myślę nieraz o tem, jakby to było dobrze, żeby mieć swoje, coby był gotowy niemy, jak maszyna, - a najlepiej żeby to była rzeczywiście maszyna, - coby pisywała te, co żądam mówić, - bo okropnie tamuje się myśl, kiedy trzeba siąść samemu do pisania, tak wolnego, gdy myśl ortem leci.— N.p. byłoby chwila, kiedyś na trawie w galopie, przypisać wiersze, - jeden na owe polowanie.— Gdybym był jeźdźcem sam na sam, z Tatrami, nie byłbym

był zawsze improwizowaniem. (?) Celkowa myśl, a jednak prawda. — Wróciwszy do domu chciałem powtórzyć myśl na papierze, a wiem, sam z siebie pięknej, zrobiła niewartość. — W każdym razie uczucie — zostało, i zrozumienie można sobie znów, zostawiwszy pióro! Oto wiersz historyę tego utworu. —

Ortem! ortem! o — bez końca,
Jakbym leciał w dziki step!
Byle wiatr wiejący, słońca
Byle więcej! zieleni — nieb! —
Nuta wichrów — o! stepowa
Świszczy stepem w dzikim chwale..
— Stepów rzemia wolna — miła:
— Jedna tylko pieśń wichrowa,
Jedno tylko niebo w górze,
I na stepie ta swoboda!
— Ortem. ortem! o! sokołem!
Wzlecę z wichry.. na dziki tan;
Wzlecę chmurom powiedz ortem —
Krakowa — chmurom — wichrowa pan!

/.

Wielkuś, wielkuś! – anelica,
Hej! puszczny grom Twój głos!
A z piorunów Twa prawica,
– Wieńce gromów zdobi wtos! –
— Hej! wyrwki pod obłoki –
Bartki Twoje, Tatr opoki,
Ze skalistych piersi Twa góra
– Nawałnica Twoje kłonki;
Jak werbrane Tatr potoki,
Jak szumiący w wichrach bór!
Oj przeszumiał wieczne stepem
Nieśmiertelny – hej! Twój lot! –
Oj po wichrach – tak – obłokiem,
Jak huczący góra gromot. – (x
– W stepy, w stepy – o bezkonca,
Wdal po za ten ludzki tłum.
– Gdzieś ta przestrzeń dumająca,
Usypany wichrów szumem –
Jasny anielu ten stepowy,
I kłosz srebry zdobiony,
I burzanowy wieniec wydety,

x) Jeżeli kondor nie dopatrzył zwierzętom wyżej – w tej strofie jest objaśnienie: uszłuce w pędzie nie bocianom, nikt dumy, nikt powietrza wielkim –

I po stepie te tententy!...
— Tam na stepie, pod mogiłą,
I na niebie i na ziemi,
Do wszyje i za żyw
Ramionami natężonemi
Rozpalone moje ciało
Do matczynej piersi tuli: —
Dziś — wszystki świat w okrąg,
A z przyrodą wszyscy natuli: —
W stepy! w stepy! o bez końca —
Otoczeni niebem w własnej sile; —
Gdzie równego znajdą gońca? —
— Tak samotno — na mogile
Chyba duchy dumają,
I te wichry po kurhanach,
— Omszałemi w dal szumiąc, —
I na niebie — jedno słońce! ...
— I duch jeden, jeden świat..
— Światem każda ziemi piędź! —
— — W nieskończoność wieczności lat —
Stepem ziemi piędź — a piędź! —

J. Kasprowicz

Ps./ Napiszę kiedy, jeszcze, coś o sprawach potrzebnych, szkolnych. — Ja dość czekam, - śmiesznie a wesoło — A prosę napisać co nowego. — Jeszcze wiadomość że z wielkiego wczorajszego zdania napuszonych mi twarde uszy. — Żeby mi ten usłużny bystrzyc nie zmiękczył, jak drewno. —

Wszystkiego tego

Kochana Mamo!

Dzisiaj odebrałem raptem korespondencyjną po powrocie ze szkoły, – i tu mi tak szkoda, wato, że przed chwilą napisał skoro krótki liścik. – Bardzo teraz nie mam czasu: prawdopo. dobnie potrwa tak najdalej do 10 tego; później już mniej będzie roboty. – Oprócz roboty rozpoczynają przy. gotowania wiele lekcyi i historyi, które na gwałt robimy aby dotrzymać. – W chwili gdy mi mają co zadane do szkoły, nie mogę odetchnąć spokojnie, gdyż przygotowuję się do odbywania z dziećmi, co wtorkowe jest nadobowiązkowe. – Bielkowski już wyzdrowiał, i we środę miałem pierwszą lekcyę. Słoń jest tylko mały, tak że i angielskiego Kapturek musi na rejtuzach chodzić. – Co nadobrze z interesami pana Bielkowskiego. – Dowiedziałem się tego nadtylko że zmniejszonej ilości twoich liczby mnie, ale też jeszcze nie pytał pana Bielkowskiego co mu list powiedział, że spotkała go wielkie zmartwienie, tak że zapadł w chorobę mózgową, jak mówił – niebezpieczną. –

Zosia co się nas tyczy, nowego nic, – chyba że Antek trochę stały na nogę, która mu spuchła od buta, tak że chodzić nad mocno. – Anielka zdrowa, – wypisuje, – jutro nawet przyszedł jej pan Stępiński iść do szkoły, – ale Jadwisia mówi, że lepiej zdaj zaczekała do Poniedziałku. – Wczoraj zrobiła

Dotąd zdrowi byli; – dziś trochę Tatkowi nie mogę się dobrze, ale tak, trochę, jak to często Tatkowi –

Co się tyczy adresów poza domem, to zdarzyły się dwa ważne, ale i smutne zarazem – Umarł biskup Wojtanowski, i dziś był bardzo świetny pogrzeb, na którym byli biskupi: krakowski, tarnowski i przemyski: – Mauzoleum wielkie, zaklinowane i świeże, nisko, 24 powozy, t.j. nasz powóz z woźnicą Tatka, mauzoleum pięknie i bogato się widzi: – Ben Matuszyński był w kościele św. Elżbiety, skąd wyprowadzano zmarłego, i gdzie Gyulai miał kazanie, – (podobno wcale nieszczególne, gdyż nie mówił o zmarłym, ale o biskupach, pazerności świąt i wielkich Chełmeckiemu). –

To jedno. – Drugi podobny smutny obchód odbędzie się jutro: umarł prof. Józef Wolner. –
Dziś z powodu pogrzebu Ks. Wojtanowicza, i z powodu kwietnia Zwierzynieckiego, nie potrafiłem wkroty nic było, jutro – nie wiem czy będzie. – –

– Arenta – więzienie ... Brzychcat pan Tetmajer, i przyniósł akwarele i Karcin jakiejś skały, morze, nagą wyspę, do której nie należy się wstawiamy, ale wodą, – a ta zamienia się w atrament. – Katamarę stoi w ten sposób 6 lat. –

– Pan Świerzyński miał stawać przed sądem jutro w sprawie Kazia Habdankowskiego i Gotowskiego o – Szczawnicę! – Wtrąciła między Kazia, a Gotowskim i magistratem ciągnie się już dwa lata. – Chodzi o wiele wody a wątpliwości od Kapuzynów na granicy Kazia. – Gdyż zaś powietrze wiązi grubo, woda zalała wszystkie w domu Gotowskiego, tak że ludzie po kolana nie wodzi po pokojach, dzieci: – Tam mieszka pan Świerzyński, i z tego jego strony wszystka ta sprawa. – Bardzo komiczna ta kłótnia, zwłaszcza gdy ją pan Świerzyński sam opowiada. – –

— Teraz to już chyba wszystko, co do tego co się na świecie dzieje. — Ukończyłem się z długą za-
pełnioną potworą kartkę od Mamusi. — Ale jeszcze
dłuższy za drugą: — Ta — uczepiła mnie się Mamusia
pamiętna o swoim stanie się do takich drobnostek,
ale zarazem bardzo zastanowiła, a potem — rozmarzyła
odrobinkę: — mówi o tem stanie szczególnie — marzy. —
Latowej napisać — nie powiedziałem, — wiem ja też kobiety,
gdy się spierzchnęły; chciałbym napisać coś wzgl.
Ale tego, co by mi powiedzieli bardziej przyjemnego. —
Powoli tylko się nie śmiać, ani zastanawiać, ani rozmarzać
nad tem co napisze, bo jeżeli Mamusia zagięła coś,
aby się Mamusi nie podobało, to powoli swoje pomysłu
nie zła to rzeczywiście jest zło, ale się Mamusia nie
rozumie ~~dobrze~~ jeszcze z tego, co powiedziałem: — bo wyrozumiem,
się powiem bardzo — tylko — bardzo mało. — —

Nadto — zastanegam sobie — proszę mnie o nic więcej nie pytać. —

——— Otóż to co sobie siedzę z zatrzaśnionemi nogami,
nie narzekałem — marzeniem. — W mojem rozumieniu
marzyć — jestto wielka grzeszek na świecie. — A co do mnie to się czem
ma zupełnie inaczej. — Gdybym marzył, to by się wtedy marzyło
wesoło do mnie przychodziło. Jany mi coś od Boja: — Bzyczmista, —
— a co dowodzi tylko raz jeszcze tego, o czem się cokolwiek z coraz
bardziej z zadowoleniem przekonuję, — że nikt nie zna
mej dobroci, nawet Hły Rodzice. — Zazwyczaj jest wierzy, że
jestem zgłuszem, ale chciałem się jeszcze lepiej o tem przekonać. —
Przeczytałem tedy coś — Damskiemu, który zdawał mi się być zawsze
najżyczliwszym do mnie. — W tem co przeczytałem byłem cały, a dość
wyraźnie nazwany. — A coż powiedział? — „Brawo Jasio." — Ale zdjęło
się że charakter nie naturalny, — przeradzasz trochę. — Nie chciałem się, ale
nie odpowiedziałem nic. — Jest zgadzę co Mamusia powie mało, — a
przyznaję przyznaję: „Wszyscy malarze skarżą się, że za nieśmiały
mam." — Ale to nieprawda, ja wiem i jestem głęboko przekonany, że co
do drugiego, prawda, — nie rozumieją mnie, — a co do pierwszego —
malarzem — przyznaję się rozsądnem rozumieniu nie jestem. —
Gdy myślę, gdy się nieraz zagłębiam w przeszłość i przyszłość,
— nie marzę o nieboszczkach, — ale przypominam sobie to co było,

i zastanawiam się co będzie, szukając wszędzie grunt pod nogami; nie ma go nigdzie, – bo grunt na którym stoję, wszystko w taką głąb wyparła, że tonie w niebie. – Ale to jest niebo – rzeczywiste, nie gonienie za niebem. – Wprawdzie słyszałe takie przelewania wśród duchów szczególnych, za godzinę taka jedna, – wpadam potem w głębokie otchłanie smutku, i wtedy myślę o tem jak to będzie tam w grobie, i gotowe zdania wszelkie zawsze tam, – przejęcia zawsze ~~tam~~ jedne takiej chwili, chwile krótkie potem trwają! – Ach z tych marzeń ślimaczych zgon?... Wiele będzie jak piołun i zgniły, nie chwile sto lat, sto wieków palących zwolna, stoby takich nie dostarczył ogień. –

– Jezus – widzę na chwile wszystko tak nadziemskiego?...

O tem – milczmy, a może nigdy. – Powiem tylko tyle, (a przecież nie, wszystko), że stałem bardzo blisko nad nieśmiertelną przepaścią, i chwila taka podniosła mię, i napełniła mię przerażeniem. – Przepaść niezgłębiona była, – teraz gdy pomyślę że można w nią wpaść, wszystkie włosy na ciele stają. – Ach przeklęty przykład Marnowski, że Ojciec wszystkich nie ręki pode mię. – Boże ten Marnowski, że Ty jesteś we mnie od chwili moralnej wcale nie mogę mówić. – Kochamy cię, ziemska duszo!... Co? kto? – milczenie. – Nietykalne nie stoi albo nie mogę. –

Wielu jest nie napisze, bo jest z kwadransa na 8. – idę do wieczerzy. –

Kochający syn

Piotr

Jan. –

8 Styczń 1876 — Kraków. —

Otrzymałem dzisiaj list od Ciebie — drugi Ojcze, a ci mam oraz Ivyć, zaraz zabieram się do odpisania, — bo, Ujęc za „Kurka," a bardziej jeszcze za list, w którym przeczytałem bardzo wiele, a nawet więcej niż tam było napisane, i niż miałeś powiedzieć. — Odwróciłem go obok listu Damskiego, który mi napisał do dokończenia, że — wiecie, — a który chowam osobno, więcej go ważącego dnia, bo mi podpowiedział coś. — W takiem podpowiadaniu niema złego, jak w studenckiem, o którem się prosi nigdzie, jak o kolejańską usługę. — owszem, w tem jest wzgląd słuszniejszy, i stosny, który przyjaźń nasza utrwalić: gdy kto zaprzeczy stosności tej przyjaźni, psuje ją nabłt. — A propos tego listu, to byłem odpowiedział na jakieś wariactwo, — które sobą zaraz zniszczył. — Zaczyna się odtąd „Orle mój!..." Mój Ojcze! Niedaj Damskiego, bo on mi wiele dobrego zrobił tym tylko prostym nazwaniem; nienawiść, czyt jak mi się wydawało tak jakaś tępa, jakem odetchnął dawniej, jakem się poznałem, — czyjaś się przed chwilą jakimś takim maleńkim i nędznym, jem się aż bat prawie za się ręczyć mnie. — Dlaczego — ot! dzisiaj lepiej czuję w tem, — bo nawet nie miałem zamiaru pisać tego, lecz prawprost o stworzeniu liście, który mi mnie, a nawet więcej mi dobrego zrobił: tamten wylewał bardzo szybko, błyskawicą, — i wylewał z chwilowego nie stanowia, który mnęła mię sama: ten bądź zawsze-jak owe kartki z pisma w Żydów, które się dotychczas wchodzą do ziemi, — gdzie bądź wiatr, — dotknąć się, a pomyślę

co napisano: i więcej nawet powiedziałe, to jest to, co mi po przeczytaniu tego listu teraz do głowy przyszło. —

Ale ja napisawszy przeczytam zaraz tyle powtarzania rzeczy, obawiałem na drugi raz wspomnieć coś o tem, co się dzieje w otworze nas, nie w nas, - przyzajmuję we mnie. — Wesoły jestem ~~jak~~ dzisiaj, ~~nie~~ to jest wesołości okazyją przez wewnętrzne głaskanie. - bo zwykle nie jestem ~~wesoły~~ i wtedy kiedy mam nie mówię. — Może to dlatego, że mój skrzypiec wrócił wczoraj, za które wczoraj cześć tak obrzydzeniem Rokicom podobały: „a to szczęście nie ma," - „a to takie, a to miłe," że już chyba szczęście lepiej opisać napisze, niż ja milczą wymówię - zresztą się wyjmuje Hanka Sachsa, choć też szczęście. — Rato-St. Dun. spotkał zaszczyt podbudowania się. - Makowski nawet, gdyż mu dał teraz jakiś sonet, radził mi, abym go odebrał, bo za miejsca „które tacy prości nie szczęścią lub wyśmieją:- Dowcipny, prawda?- A tak się boi - tak się tesi. - Odebrałem, a potem coś J. Kowalskiego, czego nie czytałem, ale tylko zadarłem kiedyś w drukowanem literackim, czemu to przyszli byli od Wrzenki - i wyprosiłem:- „Skargą literacką korfederackiego." — Co do owego ~~sot~~ sonetu zaś, bardzo sumiennie redaktora, wyraziłem: „mojemu sobie a odwróconemu twarzą," co się stosowało do niezgrabności, którym ten wiersz przeciwny: ~~nie~~ w tem widział, ~~że~~ to jest nabyć, ale otrzymywać się „prosi" zobaczył, - się to znaczy, że mamy się odwracać zupełnie zwykłe się nabyć - jeszcze śmieszniejsze: „Oddział lew brzeg na wschód prościej stuby;" to jest allusya do zagły, wielkie „prosiaki," a przecież zgadłem, że można wyprosić to

przetarci przy przedmiocie Mickiewiczowskiem:
„Ale cała drużyna
„Rozpierzchła się, nawzajem zachwalając sztuki."—
Uśmiechałem wszakże chwil kilka naiwnego „ale przy-
łam: o prawi, prawi!— Ostro wypaliłem drużbę przy
powrotek mojej „Bitwy pod Delphi," 10ciu zgromadzonej
ostawie, — i Ewuniowem przyrzekłem się „Barona
Chylyńskim." wsi biły na wróble Sybiry, tylko się
trochę starsze jeszcze; — w raz do okrzewów — to dlatego
Sybiry przed Chylyńskim: przez zdanie po dwa razy
dwakrotnie, a jeszcze raz, a jeszcze raz, tak że edemé
jeden — pięć stawy, allemande. — Mama się przestraszy,
ta każdym się przechwalić tem, ale gdzie przecz-
tać mi bardzo lista zgorszenia. —
Nie wiem czy tatko wie o tem, że dostałem od stary
Listy Odyńca a podróży, które mi bardzo
mają, — i zgodziliśmy się ze zdaniem p. Leonardowicza,
ich do mich (nie w do stowarzyszeń), że który nie może się
nachwalić wiedzi się stwi, które wydawca w przedmowie
zamieszcza. — Bardzo mi uciszyło się Mickiewicza po-
dobno stosunek bezgust, — a i to, co się dowiedziałem
o Walter Skocie, który to gdy dał do czytania swym przy-
jaciołom „Waverleya." powtarz, aby każdy cyfelmy
wedrze nazwaszyli krzyżykiem, — po odebraniu, znalazł
wszystkie wedrze pokreślone krzyżykowane; — z czego wyciągą
Odyniec sentencyą, — stwierdzą drugich, ale mój a swój sposób,
to też mówię wszystkie wcale nie martwią; — wreszcie. —
— Odyniec pisz drugi tom kwiecz czytał, — zresztą czytam
ep. Matuszewskim Joanną d'Arc — Szyllera, — a i Werter
czytałem, jak podobno pisała mama. — Jak ten to
napisał, przysłałem; bardzo piękne, i zatrzymałem się nie
tłumaczenie; ale potem niewiadomo mi się jest ten,
mianowicie Ch. Ostrowskiego. — Ciekawym jak też przełożył
Lotte, — i przysła mi myśl wyrysowania się Orlak nie mógł

by był Werterem, mogła Karolinę: —
to takie nie tragiczne imię. —
chciałem napisać pieśni. — Nowy Orfeusz był smutny,
— miły to Grek Nowik miasto być wesołym,
ale nie było. — Rosja sprzeda królowej najdziwniejszy,
a królem obrazu p. Jaworowskiego, który
w grobowych i wesołych rzeczach bardzo
przypomina J. Sobieskiego. — Oglądałem i płakałem
wiele, a Wiedeń powiedział mi, żeby się gdy
Maria i Adam z Tadeuszem w salonie bawili. —
Nie widziałem się z nim. Dobry chłopak, bardzo
z niego ludzi, — jak mi się zdaje przyzwoity. —
— Dawski był dwa razy. — Skarbowski mnie też
odwiedza, a wczoraj Grek Nowik nieźle cały
wieczór. — nie rzeczta. —
Od Trzebina przysłali Jaś serwisiątka, śniadanie —
„Dla Wyr Pawlikowskiego, coś Naturwissenschaftl."
Ches, i to bardzo nie estetycznego, bo z wymalowanych
świętych gazowych (Schmetterl). —
— Tyle tedy. —

Wierny syn

J. Pawlikowski. —

P.S. Ewę Orbi wszelkie uciechy! —
Jedzie tatkie [illegible] całuje wszyscy Tatkowiczowi i Babci,
bo sam nie ma czasu na [illegible] wolny. —

Warszaw. — 12 stycz. — Środa. — 1876. —

Dziś jeszcze mogę pisać — znam czas, nie wiem, — odjutro
nie będę tak swobodna może. — Zaraz też po otrzymaniu
listu — piszę. — Przedewszystkiem co do mojej odpowiedzi. —
Na śniadanie się nie znam, i „Norlega powstańca"
nie czytałem, — ale przystępuję sam do siebie, —
bez oglądania się na co i przez innego. — Więc w
do użycia odpowiedzi w poemacie opowiadam na tle świata
klasycznego, nie widzę takiego niepodobieństwa. — Najpierw,
utwór ten odnosi się do czasów mojego klasycyzmu,
czy to szczęścia, — bo do niedługiego czasu przed upadkiem
Grecji. — Potem, zapatrywanie opowiadającego nie jest
właściwie z greckiego stanowiska, — ja się nie wiążę
Greckim, — ale jestem mniej więcej daleko jeszcze, chociaż
nie całkiem. — Niby jakby w owem „na tamte czasy." — do
tego jednak, że jest do stanowiska mojego, jakaś opo-
wiadacza przypadki i to tendencji, że trzeba czasem
i galicyzmu bogów wzywać przez usta, np. Ormuzu, —

w ogólnym patrzał na grecku, bystrzy Kondwa.—
Ale zresztą nie zdaje mi się aby niedostrzeżenia
ostawa trudni.— Co do formy, bazę przytaczam jak
wygląda: — oto zwrotka pierwsza prematu,—
(powiększym:)—

Powstał Helios z wilgotnej pościeli,
I uśmiechem nowe oświetlił mroki.—
Świat się cały zbudzony weseli—
Gdy na niebo pędzi szybki wyrobki
Odpoll czerwienką porannistej bieli—
Światła lecąc czyniste potoki:
—I uśmiecha się matce Tetydzie,
Że po fali jego śladem idzie.—

Nie cały musi jednak prematu bystrzej takiej
forma,— trzeba bystrzej zasięg 11 zgł. ostatniej.—
— Nowa trudności: w klasycznej rzeczy— duchy.—
— A jednak te walczą wielki potencja w bitwie
pod Delfi; więc i tu u mnie duch Leandra,
Mitrydata etc. etc. nie mają grozy roli.—
— Zeus w obłoku,— nie,— Oceanus przebijający się
własnym mieczem,— piorunny,— świetna prematu.—
— A zawsze piszę nowy błąd się wkradł, nowa
trudności.— Wolę ja moją prostą powieściową

góralska, – tylko się jéj teraz pisać nie myję:
wszakm zakazanego, ina 1ej jeśni ... całej, a
drugiej ~~nabin~~ bez przestanku stoję. –
Biss jeszcze jedną rzecz, trudniejszą i większą
od wszystkich viktam i Greków etc. etc. –
ale v tem potem. –
— Co do mojego czytania, to znowu zwiększem
od Olesia tłumaczenia Odyssei, i przeczytałem
Dziewicę z Orleanu, – która mnie nie zachwyciła,
i to ze strony Byrona, – bo tłumaczenie dobre,
naturalne lepsze niż ks. Ostrowskiego, które
mamy. – Wolę od tego, Mroza – „Czuwaki Ogniá"
i nawet b. mi się podoba ten poemat. –
Najmniejsza bodaj cześć ostatniego Ministrela,
Waltera Scotta, nie jest poematem, – a Dziewica
z Jeziora (nie Jezioro,) przez tegoż, – niewiem jakna,
bo dopiero zaczętem czytać. –
Ani katalogu książek, kartkowy, – ale ani
alfabetyczny, ani z przeszłkowym numerem, – bo
~~tam~~ w tym się nie można doszukać, – lecz dziełami
w do tresci, – dalej zaś oznaczam literą, a grupę
liczbą. – Tak mi najbygodniej. – Gdyby mnie chciał
ominąć, to wie, bo liczby i litery pisane oddzielnie. –

/ 11

— Ale dziękuję zapomnieć że Mańkowski
nazwał mi'tu sonety ks. Chojnowicza, — nota
wolno mu zostać wśród prozy, — w których
słyszę mi'się jest niejasności talent, lubo
ręka b. niewprawna, — i dziwaczy. — Jakieś b. miejsce
„Dzieła Alex. Dobrowolskiego," — i jeszcze miejsce „Ob-
sewia Manfreda i Mareppy, przez Michała Chorążego"
— Ale w Manfredzie podpatrzyłem Zmorskiego z Lesteram, —
— Bardzo dziękuję za list, i proszę o wiej, —
~~Alex~~ abym'ani odpisał mi'chcieją; bo mi'ręka
robota ciężka w szkole. —

Uważający szczerze

[signature]

Nad rucajem kalinowe
Świerza szmer rozeń
I w okno zamuteńke
Się żali ...

Po jedzenie do kuchni
W Fort rzuca —
I pułkownik po cichu się żali
Krzyżowcowi i wkrąg po dali
Rozrzuca ...

I ze żalu kotarkami
W Fort wpadnie, —
Rozsiodłani się krążownikami
Tak Tadnie ....

Jaś.

8/3 1926.

Colguet. Moralność niezależna.....	„	1,	„	„	—	„ 20
Miscelanea. O źródłach sił żywotnych.....	„	1,	„	„	—	„ 20
Edgeworth. Pierwsze nauki	„	2,	„	„	—	„ 30

Ogółem Tomów 50.

1st. 877

Jeśli Ci Mój Ojcze, wśród życzeń
dobrych Ciebie, i ja moje mam wobec, jakie
je wyróżnią od innych, jeśli nie tem, czem ja sam
się przed Tobą między innymi różnię — synowstwem.
Kiedyś spotkają życzenia od braci po duchu, i
tych, których współwyznawcy kiedyś od przyjaciół
Twoich, byłbym Ci godne jako wiernego Ojczyzny i
idei syna, potrzebujących dobrotliwej, przyjaciela swe-
go według zasług obdarzył, jaś życzę — niech ci
się stanie, jakoś Ty chciał dla mnie, i mnie
coś dobrego wyświadczył. —

Więc jakoś przy narodzeniu syna o przyszłości
jego pomyślał modlitwą, z jakiem stawałeś nad
kolebką mojenia, jakieś mu czucia chciał wpoić,
kiedy ręce na jasnowłosą głowę, — jakie w bada-
czego się ducha rzucałeś nasiona? Ani mu dałeś
Mój Ojcze — z rówieśnikami niech nawet zaży-

zwyczajnych, – słowo, czy myśl Twoja, czy owa modlitwa pierwsza, kamieniem na dnie tej duszy, i z tem piętnem palcem mi tak jak zostać... A kiedy ulgi szukał w ciszy i zadumaniu, i tego mu otrutnie zabrania, i obudziłeś na bój Prometeuszowy, tytanowskiej ona niewyśpiewanej z jakiemiś duszenia pragnieniem: „Góra serce, słońce wstaje." — Niech ci się stanie – jakiem ty mi sercem żyła, czytał. I godnej chwili się nagrody dosięgał: — dziś ja domagającej się jej śledzę myśli na mojem czole, które nie za jak pielgrzymie obłoki fantazji dziecinnej, ale zerwaną na sercu zostawiają brózdę po sobie. Serce tu, – to tylko przeczuwam możność jego nowego owoce. Żeby obawiać się próżnej; a kiedy nie mężczyzna trzeba bydź za sprawę, w czyjej godnej oraz pracy, i tego czegoś mi życzył nagrodę, we łzach, w chwili po mnie obu zapłaczą... i powiedz: „Oto moje dziecko!"

Kraszewski.

Kraków.

Niedziela — 22.
877.

W nocy spadł śnieg. – Biało na świecie, – powietrze wiosenne, a pod śniegu wyszła trawa zielona, ta na śnieżu, jakby przez noc ~~[illegible]~~ na śniegu wyrosła. —
(8–9) Nabożeństwo gymnazyalne. – Nie spóźniliśmy się. —
(9–10, 10–11) P. Krupski. —
(11–12.) Odwiedziła Wójcicki p. Szydłowska! Byłem na wystawie!
(12–(1½)) Gymnastyka. —
(2–3) Obiad.
U mnie wieczór. – Tadzio powrócił do Tatmajerów.
Przyszła telegram ze Lwowa, donoszący o śmierci pana Maurycego Dzied. —
Lwowi jest biedny. – serdeczny współczucie! —
P. Matuszyński zastawa przedwieczór. – Wychodzę sam. —

CORRESPONDENZ-KARTE.

KARTA KORESPONDENCYJNA.

Wielmożny Pan

Mieczysław Pawlikowski

we

Ul. Majerowska – Dom Pawlikowskiej. Lwowie.

Nasi najdrożsi!

Kraków, [illegible]

Dnia 23 kwietnia – 1917 r.
(Dnia niepamiętny żadzy)

Wszystko w porządku, ale tęsknio i pusto nam tu bez was ojcze i matulu. Zdrowi pod wszelk względem oczekujemy niespokojni wiadomości o naszych. Wczoraj wieczór przypatrywał się do Jasia Makowskiej – grali w szachy, ja Janik nie przychodzi. Za to Bolek jest od 5½ – 8; najprzód bowiem się z nim uczę a potem czytamy (nie głupstwa). Wpadłem wczora na chwilkę do Kasi i Kosi, bo coś najęto samego do samych. Zdrowi. Ludzie zresztą dla nas poczciwi – cieszą jak mogą. – Pan Zygor wpadł wczora na ½ godziny tu i bardzo za to przepraszał. Pani Tetmayer zaprasza nas dziś na kawę po szkole, lecz nie wiem czy pójdziemy, bo nam i nasze kąty za szerokie. – Stanisław jak maszyna, Józef takie. Lubuś melancholik. – Bawimy się tu nawzajem z Jasiem i wciąż się burczymy o zgubie jedzenie, smutek, marudzenie i. t. d. – Pan Maturat utrzymuje równowagę. – Lubuś urlechaisię dziś w salonie, miał zostać, ale Stanisław go obronił. – Bella o nas nie chce wiedzieć, a wielka to idea. – Zdrowie nasi i zapytania od nas i od wszystkich. Błagamy o kilka słówek. – Całujemy Kochanej Mamusi rączki, Tatusia Dobrusiów, naszych rodziców. Synowie wasi: Jaś i Tadzio.

~~CORRESPONDENZ-KARTE~~

KARTA KORESPONDENCYJNA.

Wielmożny Pan

Mieczysław Pawlikowski

in

we

Ulica Majorowska dom Wiedeński Lwowie.

Henryki Pawlikowskiej.

24 VI. 877.

Wczoraj odebraliśmy telegram, – dziś kartkę od Mamy. – Co do nas, zdrowi jesteśmy, wszystko idzie znojnym trybem, Stanisław wyborowie się u nauczycieli. – O Krzydorze nas odwiedza codziennie mimo błota i niepogody. – Listy dwa papiery do Tatkowicza dostał, i z wyjątkiem gazety. – Jamik wczoraj był już u Tadzia. – Dwa kroki się nie spaceruje. Nic nowego niema, – tak że nawet skrzynka coś doniesie – nie mogę – i nie wiem nic. – Prócz p. Krzydora niczego nie widzieliśmy ze znajomych, nawet z kolegów nikt nie był u nas prócz nas, tylko Markowski w Niedzielę z rodziną całe popołudnie spędzał i grał u nas pragnąc widzieć się, – prosiłam gdy Tadzio pojedzie do p. Tetmajera. – Prócz w południe i przyszła mi p. Siedlecki, a wtedy nie przyszła, bo chce tego nie wiem już coby doniesie! – Babci uszanki całuję i wnuki, piękne bidaszki które za, i obyjdzie najprędzej wyzdrowiały.

Kochający syn i wnuk

L. Pawlikowski

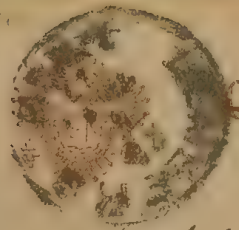

~~CORRESPONDENZ-KARTE.~~

KARTA KORESPONDENCYJNA.

Wielmożny Pan

Mieczysław Pawlikowski

w

Lwowie.

Ul. Majerowska, dom p. Hen. Pawlikowskiej

26 Czwartek.
5 [illegible]

Drogi Ojcze!

Onegdaj odebrałem list od p. Stworzyńskiego – Zosia, – który tu zaprasza, aby sam za siebie mówił. Nic za nim się wstawiać nie będę, – do czego mnie wzywa, – bo jeśli możesz, a ada ci się to dobrem, to wiem mój Ojcze że to zrobisz, – jeśli nie, moje słowo nie pomoże. – — Mama przyjechała wczoraj zdrowa, ale mizerna, zmęczona. – Zastała i w domu paskudy, bo Stasełka we Wtorek rano dostała jakiejś febry, a wczoraj oglądnawszy ją p. Stępiński bardzo się ozy nie przyjęcie chin, zuba zeroa. — Myśmy zdrowi, – Bogu w cenę, gdzieniem wypoczęcia – bo stad się wielkim zdrowiem – zpokojny bardzo za spełnienie zaszytnie

urzędu kwestora. Z zapałem opowiada
jak prowadzić swoją klasę do Instytutu,
jak utrzymywać porządek, i jakiemuś
państwu chrześcijańskiego wyjaśnić, przedsta-
wiać - że lepiej żeby dwoje, niż czterdzieści
czekało. — W tej chwili — właśnie, jakiś
żebrak lepszego gatunku oddał Mamie prośbę,
którą mi Mama dała przeczytać. — Opisuje
położenie swoje stylem podniosłym, nazywa
się zasłużonym poetą, który za cały swój
pracy, żebrać musi u drzwi. — Zakończone
wierszami. Podpis Borejko. — Z 31 marca dwie
razy w piersi, odebrane pod dzwonkiem. —
— Jeżeli to nie sprytny wykpiegrosz, to znaczna
jest historyja tego szelmerka, - dziwna trage-
komedja. —

Nic zresztą nowego pod naszem słońcem
zachmurzonem. Wczoraj wiatr - a dzisiaj cicho, i po-
padywał pół deszcz pół śnieg - gnuśno. —

Kochający syn
J. Kowalewski

Drabci rzutki catujemy. — P. Maduzia,

Ski-wkłony czasu. —

14. Poniedziałek. – 18
5 877 50

P. Matwiński – autor
Prawdy mój o Domeyce
się jakiej dobrej książce
o wynalazkach 19 wieku,
po polsku lub niemiecku.
Prosi mię w o tem donieść. – Mam jeszcze
interes jeden co do Dunikowskiego, ale nadto
mojego. – Wielgodzkiej. –

Dwoje Mój Góre.

Naprzód – chwytam za nowany koniec
naszej korespondencyi, donoszę, że z Losia
prawda stało się – jak się miało stać, –
list wystałem o wczorajszej poczcie, z jego
wczoraj posłedz. Oświadczyłem nie wiem jeszcze. –
– Co do nas – nie przeszkadza wszystko, – i nic
nie ma nadto co Mama donosi, prócz
drobnostek z polnych. – Wasza Zakrzówka miała
gości wśród nich bardzo miłych i mnie,
Pan Rysner, a z odwiedzenia do Kazia
podobny. – Do mnie chodzą wiadomości w drobnej.
– W ostatnie byłem na P. Jarmolińskim z Edzią,
Dalszą z Dekmayerami na Iwanie Gorzkim –
Imieniny P. Nowińskiego odbyły się mniej
uroczyście, ale nie przykrzej
jak niecnie z tamtym, a ja go na wszelki
wypadek wczoraj widziałem z kartami –
Co do mnie i moich zajęć – czytam Szekspira,
i wynudziłem całą dziewicę Orleańską Schillera,
i to po dwa razy, (a po polsku nadto w tłum.
Odyńca), jakoś "Kriegsbaukunst." – W szkole
znów bawię się Messiadą na niemieckiem,
i nie wiem co lepsze. – Dziewicę czytają
Dorotę, przestałem na pobudce I-szego aktu, wczoraj
teraz Lizia ją przeczytała na angielsku. –

Kamieniec – Ona mnie wzruszyła. – Tamta warta
z wyprasza jakimś pustkiem, Kamieniec, a przeszedł
tu jest obelisk pustki, który
z mniejszą ciężkością pustki. –

Stanisław

Egzekwa w każdym razie tragedja.—
Niezmiernie jest tak się nauczyć pisać gładko
— żeby ręka podobną do tego utworu — potem
trudno było skoro zaczepić nawet kamuś, kto
się na nią zemścić pragnie za to że jest
takiem nic, i taki niesmak zostawia.—
Wreszcie tu mówią, żeby on nie był podobnym
Tarnowskiemu, a gdyby on publicznie zdanie
moje miał wyrzec, czytelnym grzecznie,—
Ale to napis tragedji romantycznej,
i tem się bronić jakoś całości przed krytyką,
ale przed sądem ludzkim myślącym — nie
potrzeba — nie bronić się tem.— i nowem nikt
wyjdzie na jeden z punktów spornych,
bo co do mówienia i sposobu dopisywania
myśli — zawstydza w krytyce — gorzej się nie zgadzamy
— Jakoby krytykę tej romantycznej tragedji.
nie napisał niemiecki, ale ją orzeć umiem
w sobie,— tamto jest moją niezdarnością (której
mówię przyczyn i środek, którą nadto się pomnożę
trzyma, i nie umie się wystrzec przez tem czytelnik
zakres przebudzi), — to — moja wiadomość.—
Romantyczna tragedja — to przynajmniej — dlatego
jest romantyczną, że jest fałszywą grą słowa,
słowa jak rozwalka brabanckiego, a nie ma ziemi
pod sobą. — Ów się na jéj ziemię nie oprzeć, — niebo
będzie tego, albo błękitem nieba, nie takiej
sztucznej, angielskiej, krawieckiej. — Nie znać
nieba po nad tem, — tak to wygląda w porównaniu
na przykład z czem słowackiego, jakby to było
zrucone na papier poprostu wolą natchnienia, a tamto
to rane atramentem. Niezawodnie Schiller
widział przez przy pewien, i jest czasem kawę
— na nerwy, — wzięta natchnienie swojej mody.—

mnie nie zachęcają, bo mam pewność,
że nie lubię z tem gadać, — i nie zaszczycę nie
mam z tem. — Chciałby mi [illegible] Ramułtowego [illegible]
a Krasińskiego wyjątków, — a [illegible] nie [illegible]
mistrzów, mamy [illegible] w wyst[illegible] [illegible]

Żeby jednak co innego od Słowackiego przecinać, słomić, mieć to lżejsze Szekspir. — Szekspir — to natura, a tamto przy nim — mieć budki. — Obrzydliwe już na kwiat jest to ciągłe zachwycanie Francuzów się zamęczania, ale może powie ktoś, że umyślne społeczeństwo francuskie tak jest wystawione, aby ona sama wystąpiła. — Ale przekl. się Boże! To nie bohaterka, nie święta, nie natchniona, ale kuglarka i komedjantka. Nie przyszła z pod strzechy chłopskiej, ale z garderoby gdzieś. — Czy zostaje po przeczytaniu tej sztuki — Boże Boże przejdź? — Nic. — Nie czyta bez natchnienia pewnego, ale na to aby oczami, bardzo jest kontent, że tak wszystko jak po maśle jechało i przejechało. — Kilka tedyk monologów pomaga jeszcze słuchaniu, ale żadnego pokarmu. — Nie zadumasz się — nigdzie, jak nad Szekspirem, chwili tu wstyd w tem wszystkiem przy tamtem, nie otkniesz się w tobie nic świętszego, jeżeli nawet na chwilę, — nie przejdzie przez cię mocne zapatrzenie — fantazja nie podniesie się. Nie pomyślisz jak nad Szekspirem, i nie wstaniesz jak od niego — spokojniejszy, silniejszy. — I nawet co do utworzenia artystycznego — nie ma charakterów — tylko maszynetkowe. Jedyny dramatyczny — ojca Dziewicy. — W mojej mizernej bibliotece — pod szafą znam francuzkę, z W. Dellem. — Żeby być "mocnym" poetą, trzeba być nie głową ani potężnem wyobrażeniem, ale duchem, — tych w szafę przyjmują, i kwitną,

Żadnym cało mistycznie nieobsłonięte przychamowanie, gdzieby mogło rozwinąć się nie mistycznie, [illegible] nie [illegible] [illegible] [illegible]

Słowackiego. Szekspir mocniej we mnie
głowę. Wielki jest Szekspir, — i żywy to. —
czytałem już Hamleta, Makbeta, Ryszarda III, Cezara
(t.j. Brutusa,) i Lira. — Najlepiej z nim Makbeta,
a tamtemi poznam się jeszcze. — I wszystko
prześliczne, do Ryszarda najmniej do tego mam
sympatyi. — O Romeu i Julii z nim piekło tam
z czytania w klasie. — W Szekspirze trzeba samej,
antorach, — ale potem coraz piękniejszy. —
jest tu teraz u mnie Epikur (przyjaciel)
do rysowania, a Wenus się wyniosła. — Bardzo
go lubię. Wenus zakasowuje się strasznie
taski, on nie traci. — Dziwnie mi jest mieć
a nim, jakby był syny, — jakiś spokój rozlewa
i wiele mej twarzy. — Czy Szekspirek dobrze
wygląda, — z Juranny widziałem jakąś
śmiat. — I istotnie gdybym miał takiemi
jak ta pani się zajmować, stanął bym
naprzód tego Epikura, i moje wyniesienie
stanęłoby, a potem i nieba wewnątrz
ubstawionym przeszkami ze skarpy,
i wiosny przelotny z pięknemi ubiorami
z Szyllera, jak te medyckie talerzyki
z Napoleonem, (które — nawiasem — bardzo
lubię jako talerzyki) — Messiadę wolę
już, ale przeczytać tym jej nie mogę, bardzo
nudna, — i dziwna rzecz, taka nuda daje nad
sobą dumać zwykle, będzie jak rozstrój
płynący spokojny strumień, z nudy edwoza,
z rezerwiarym tadem od pal: Messiada
nie. Owszem jest nudna. — Zbyteczne że będę
wpław ogetegu od Szyllera, przyjaźnię prawie
niejszy. Hermann i Dorota nie przypadł mi
do smaku, ale wolę to daleko od Juranny. Chrześ
tem. i Dot. jasny, literackości, w przyjęć przeczy

— Wanda bardzo lubię a, Mickiewicz jeszcze bardziej w niektórych
fragmentach. — ale pomiędzy Mickiewiczem a Szyllerem
przepaść, ale jakim się chaos z przedziwnych jest w Szyllerze, a nie
Mickiewicz. — Ja jest dziwna
Szyllera, Mickiewicz nie
Mickiewicz, ale nie
Szyllera

Zakopane. Czwartek 16/8 [illegible]

Kochana Babciu

Dobrodziejko!

—Nieco zawcześ od czasu ostatniego widzenia się, — kiedy to poszliśmy — ja, p. Arnyk i Jamnicki na Krzyżne! — Wycieczka ta zupełnie by nas była zadowoliła, gdyby nie szanowni towarzysze podróży, ksiądz Jamnicki, ze swoim uczniem, najmuzykalniejszym na świecie mémaszykiem. — Pożarli oboje jak po tabak, a nieszczęśliwy p. prof. Świeżawski, który im nie mógł nadążyć, płacił ostatniemi siłami. Cyrla sama, mimo wejścia monotonnego, odznacza się bardzo pięknym widokiem, i roślinnością celtyc między innemi. — Trzeciego dnia, miałem się zejść z moimi — w Zakopanem. Tymczasem ledwie że nam zawiedli,

— Dzisiaj zostaję i musiałbym cię, być cały dzień na wózek, by stąd dostać się do domu. — Jednak i tego dnia bawiliśmy się dobrze, bo szczęśliwym trafem znalazł się tu i Dr. Chaimowski, chodzący ze swoją bandą z muzyką. Więc były tańce — i dobry humor. —

— Zamiar poprzedni — wycieczki do Szmeksu z Tatrzeń, Nama i Tadrzeń, przyszedł do skutku później. Nie dostawało już tylko damskiego, który już odjechał. — Ta wycieczka powiodła się. Droga przez Polski Grzebień, zachwyca Nama, prawda zresztą. — W Szmeksie zastaliśmy znaczne zmiany. Oddaliszek kroków od starego pobudował się nowy Szmeks, złożony z pięknych domów. — Mimo to — tak jest dużo ludzi, że jakąś dziurę dostaliśmy zaledwie na mieszkanie. Dzisiaj też spadł, i dopiero dnia trzeciego, zdawało się nam, że można ruszyć na wycieczkę.

Ja z Tatkiem i p. Anyk, z jakimś panem Wiśniskim z Warszawy, udrogi, my tu przyszli, wyszliśmy na Łomnicę. Ale zawiodła nadzieja. Przyszły mgły, śnieg zaczął sypać, - ledwośmy zeszli i wróciliśmy do Łomnicy. Odpoczęliśmy dwa palce. Mimo to - tak to jest piękna góra, żeśmy zupełnie nie żałowali trudu. Wróciliśmy jej kwiatki do Zakopanego, dorzekawszy wyżej (5 godzin) zjazdu towarzystwa Tatrzańskiego - węgierskiego. - Odtąd - mało pogody, bo ledwie dwa dni, - ciągle deszcz pada. - Na powitaj odkryliśmy wyborne miejsce do kąpieli w Dunajcu, a chociaż deszcz nas zupełnie, korzystamy z niego co się da. -

- Tyle o naszych zakopiańskich przygodach. - Ale cel najważniejszy mego pisania, to udzielenie życzeń Najdroższej Babci, w dzień jej imienin. Kocia skoczków, spokojnej myśli, zdrowia, i - wszystkiego dobrego życzy serdecznie wnuk Janek

PS. Dodaszam pozdrowienie dla Jaśka, Tuśki uklony od Stasiuni: — Jan.

Droga Babcin —
Dobrodziejko!

Przylepiam się i ja do Jasiowego bazgrania i życzę mojej drogiej Babci, — Matusi mojej Matusi, byśmy niedługo już znaleźli Ją w gronie naszem wesołem, wolną od wszelkich trosk i niepowodzeń i opowiadającą nam bajki, naprzykład o zaklętej Królewnej. —
Najweselszemi są wakacye na wsi, a szczególnie na takiej wsi, jak „Zakopane"; a jednak Tatry nawet, w takich okolicznościach, w jakich jesteśmy są nieznośnie nudne, deszcz bowiem, błoto, mgła, wilgoć, zimno i t. S. Z tego wynika, że śpimy do 10 godziny, czytamy z ponuremi minami i złościmy się na jakiegoś tama Planetnika, Króla chmur, o którym bajają górale. — Ja czytam bardzo zabawny „Klub Pikwicka, Dickensa, gram a raczej skrzypię i zbieram minerały. —
Pokłony Józiowi. — Przywiązany wnuczek — Skrzypiciel — Janusz.

Ráček. Zakrzewo.

Najdroższa Babciu Dobrodziejko!

Odpisuję na list drogiej Babci drżącą wielkiej przyjemności z powodu daru Jej, przyjemności — w której miało udział całe Zakrzewo. Ognie sztuczne odbywane za dwoma wieczór, do chwili bieli przyjemnej, chwi końcowej, bo wciąż deszcz padał, — udały się wybornie. Śniadanie na pagórku przed lasem, zwabiły mnóstwo gości do nas, a ujrzeć ze wsi pańskiej, bo miejsce było widzane i otwarte. — Za przyjemności te stokrotnie wszyscy dziękujemy. — Aranżerka to była bardzo przydana w tych wszelkich z jedzeniu, dyspozycji, bo to bardzo jednostajnie, i nie widzenie co robić — przy deszczu. Mama też za

/

Kaszlowa i zakaszlana leżała przez
trzy dni w łóżku, teraz wstała, i jest
zdrowa. Tadzio ma tu kolegę Adasia Langie,
i z nim wciąż razem się bawi. Robota koło
przygotowywania ognia bardzo go zajęła,
i on był właściwym ogniomistrzem. Tadzio
zdrowi wesół, ja jak zwykle – t. j. jak
ciągle od przeszłych wakacyj, zdrowszej
nie. – Bardzo pomalowano bardzo mi
miłych kilka zwłaszcza wczorajszych – dwie
miłych i poważnych ludzi. Stoją tylko
Konstantego nie zastaliśmy w Brześciu.
– Brakowało tylko Babci Kochanej, której
odwiedzić nie mogliśmy, ale powtórnego
razu – z powodu interesów Tadeuszowych –
żeby to można jak kiedy do tego miłego,
miłego zajęcia, które się Tadziowi tak
podobało, – a przynajmniej żeby można –
tu Babciunię zobaczyć na 18 godzin,
mija, czego się spodziewamy.

Jest tu pani Fekmayer, która przyjechała

na dn. Wálka z Lutkiewicza widzieć się z obrotny, p. Kwiatkiewicz. – Tak – na Stanu Towarzystwo. – O. Jetm. zawsze Dabrowski jak najserdeczniej wspomina. Interesa idą dobrze się postawiwszy, atoli i Kramer z Grandezya stoma. — Gdy odjeżdżał, a ciągle będzie niepogoda, będzie można. Oby tu będziemy zdążyć się do końca sierpnia, – potem Tatrów na zakręty, a ja niewiem co poczną, bo mnie i tu, i tam za powszoją, a wszystko to nie w mojej mocy. W Kościyan zaraz na dni kilka będziemy w Miedzyc, na poświęcenie Kaplicy. Ci Niedzy Miedzyca teraz smutna. Cicho w niej, samotna, – w tak miłym, wdzięcznym i sercu bliskim wspomnieniu domu stoi tylko p. Dąbrowski w pokoiku Ciotki Marcysi, a w dawnym naszym – dogorywający Ciotkowski. – Kaplica wygląda bardzo ładnie, a obok niej grób starego Kasperskiego. – Teraz zresztą bawiliśmy tu tylko dzień, i nie było nigdzie. Trudno bo, i nie ma przyjemności być u gościnie u obcego. – Wyobraźcie sobie – że tak cicho i samotnie jak tam kiedyś nie było

1893

– i zrekam wiecznej chwili. Ja Boży
byłem, z pracą i myślą w niej. O zawrotne
mowy Tatka już wiej gadatliwy o tem nieboszczyku
i mnóstwo w tym kawałku, gdzieśmy we trzech
stopą w Brzesiańskich, wszelki wie i
większa gwiazd dwa na przeszy. – Mógł by
i wam przecież temu, jak wszystkim dwojgiem
wiej, — ale zdaje się, że na nadzieję, że ja
się wszystkie. I tego pewno nie mógłby
być. „Ładzie mi się wasz, i za całe życie,
i sam w chwili Boży!" – śpiewam wtedy, i
na swojem postawię! Bredzem jednak, wiele
bardzo wiele, w tem nie wszystkie nawet
się, mniej najbliżsi, mam do powtórzenia
i przewrócenia, i w wtedy, i przy wtedy.
Co się zwyczajnie przejdę z pewnej
duszy, i błogosławieństwem drzewem,
bardzo dobrem słowem, bo to mi Bóg
dał, że mi bardzo dusi sprzyjają, – chcę czasu.
I Ty. Drugą babcię mieć się za mną,
i za Tatkiem, a w nam czyny, Boży do, spełnij
się. Bardzo Cię kochający wnuk Jan.

Dziękuję bardzo za wszystko. Tak wszystkim za dobrze
się, wszyscy bardzo błogosławieni. Z wszystkim się
Wszyscy pozdrawiam.

W niewielu latach, które przeżyłem, różne wewnętrznie przebyłem kolejé.
Z miast tych, które dziś mi nieodwracalnie odmienionemi wydają, zeszedłem zwolna do zaułków skromniejszych i cichszych, a nie bez żalu rzuciwszy tamte, com je akwatą, jak nie już kochać nie będę.
Z najpierwszych onych chwil przebudzenia, myśl zatrzymała przypomnień trochę, nie wszystkie szczególniejszych, ale odrazu wonnych dziwnie - majowo, wyobrażeń prostych i świeżych, jak rano pierwsze.-
Z późniejszych dni, i wspomnienia i karty zostały.- Dni to walki anielskiego jeszcze uczucia, z ziemską rzeczywistością, i pierwszy, niemierny ból, owo- „którędy."

za otwarciem oczu, które niebo we śnie widziały. —

Odtąd – czujesz się już z tem, coraz to
boży duch za prawdą, wiele się z siebie
cieszysz, owszem tłumisz czucia wdzięczne,
niby w zawstydzeniu, a szpiczki i głębi
myśli zdobny, ku odrzuceniu piękna w prze-
bóg. — Ale ledwie zerwał pęk
nici ten nowy swój świat, i odkrywając
w zachwyceniu nowe, nieznane piękna,
poczuł się na prawej drodze, wiodącej
ku najwyższym ideałom, – zerwał na-
pięty się przeszkody niepozwalające –
Czujesz – wyniknie z zetknięcia z ludźmi
przeżytymi, lub powierzchownymi, o czczych
zapałach, cenzurne bredy i piany, ot
przeszkody zatruwające ducha, tem gorzej,
że na nie nie zbrojnego. Gotować się
w bój z oszczerstwem i nienawiścią,
ze zbrodnią i kłamstwem, a znaleźć
zrumienie-nić, – i złożyć się. – Czy dość?...
Przyszłość ma być zdobyta.

Ale co w tych walkach i zawieruchach
Ty drogo Matko poznasz swojego?
— Twojego potoku jest tworzą z mego
ducha, to co najlepsze, i lepszego niema
w nim. — Jezusie na tle ciemnem-
smutnem, lub groźnem-purpurowem, jest
obraz Twój... Z każdej pory życia Ciebie
pamiętam, - nie w ludzkiej postaci,
ale ulotnioną w jakieś osobne uczucie,
utkaną w chaos myśli i czuć, ~~czuć~~,
~~kochanie jakieś, światłaniem czyny~~ a
wyłaniającą się z chaosu, zamiłowaniu
jakiemuś, światłaniem czyny...
Wyobrażenia i uczucia przelotne, niezgłębione
niższe, bardziej utkwione, w Twoją twarz się
wcielają, i jakimś ~~się~~ dziwnym rysiek w
mej duszy - najpiękniejszym aniołem, anio-
łem stróżem moim.— Każde nowe uczucie,
zrazu osobne, odlatujące i stające duszy ~~po-~~
~~robie~~ przemijącem, — wspomnienie po sobie
jak nowy promień do Twojej anielskiej
postaci przyczynia, i Ty rośniesz piękna, za-

myślna, jakaś uśmiechnięta, smętna,
i barwna dobra. —
Potem nie będzie nad Ciebie innych, które
niegdyś naszym aniołem, bez mi już
na drogę-anielicę, po promieniu pójdą
-cnoty. — Kiedyś, odchodząc stąd, ze,
baczysz anioła najpiękniejszego, a przed
Ci głos jakiś, że to jest ten anioł, prze,
znaczony myśla stworzony, z którym się ży
-odzedniej zbejesz. — Anioł ten, w prze,
-trzeni zamarzony — schodzić będzie ku
smutnym i zwątpiałym, a położywszy
im rękę na sercu, będzie je leczyć. —
— A dziś - módl się Ty dla mnie o jakiś wielki
czyn, i o zwycięstwo dla nas obu, - abyśmy
byli godni Ciebie. — Tego - wiem, mój
gdyby Ci jeno brakować do nagrody, i
przeto jeno tego Ci życzę. —

Jan.

Kraków 28/9 879

Drogi Mój Górze!

Odebrałem Twój list – i czytałem go raz za razem. – Wyobraziłem Cię sobie przy tem tak wyraźnie drogi Górze, żem popatrzał mimo, wolnie na Twoje miejsce przy stole. – Szczególniej przyjemnie na duszę zasia to wrażenie wywołał. – Wiem, że sobie wyobrażasz jakem się serdecznie ucieszył i zaprzeczał, śmiejąc się, i zaraz raz rzec. – Ale tak nie było. – Lepiej się przyznam nazamiarze, iż się z mojej strony nieuchronnem, a temu powtarzam, że Cię zato bardzo też kochałem. – Może bym nie był zrozumiał tak tej rzeczy z Twych wczesnych ust, a to, że zawsze jakoś się boję twoich Ciebie w takich razach, ach, a boję akcji nie chcę, i stoję jakem po polsku. – Toby może było powiedziane z powagą

trzeźwej kwaskowatej winy, umyślnie dla zaakcentowania wagi tej sprawy — Wybacz, jestes odpowiedzialny, i od razu bierz prawdę w właściwej myśli! — Chciałeś mnie zażyć z manierki, postawić w kolizji ... i zażyłeś — zdrowie przyznam. — Nadto koledzy przyszli do mnie, bawili do północy, — miał przyjść potem i pan Krzysztof, więcej nie przyszedł, ale zato pan Bogdan sen mi swój wcale długo opowiadał. — Więc bardzo list jest wyraźny; a że ja nie będę czasu dać go do recepcji, bo do nikogo przyjmują, musi się obejść bez niego — ale tu i tak dojdzie; wiesz go na kolei. — Otóż żądany list załączam, co do tytułowania — zostawiam wszystko, dowcipne, zresztą proszę dziennik potem

potrzeby —

Zechcyjcie przyjąć Zapewnienie

[illegible] —

" ——————— !

Proszę wybaczyć, że Obywatel mało znany, z chaty,
nosem śmiem się do Niego udać! —

Z powodu mianowania ostatniego pana inżyniera
przy Wydziale powiatowym w Stryju, powstało
miejsce wakujące przed. Panem —, p. Zygm. Na,
prof. Rzewuskiego, jako zdolnego inżyniera i
obywatela godnego. — Polecają (p. Władysław
Łoś), znany mi jako obywatel nieposzlakowanej
uczciwości, — przeto bez obawy przykrości jego
z mej strony przed. Panem. ponawiam. — Co do
kandydata niedawno mi się z tegoż obywatela zwierzył,
to, że w 63 cim dowodził własnym oddziałem,
znany jako „Rzyzyda", a utraciwszy majątek

za sprawą Ojczystą, wszedłem się w Belgii
na inżyniera, którego dyplom otrzymał. —
Wreszcie uzbierawszy potrzebne dyplomem
świadectwa, a pełniwszy obowiązki przez lat
8 przy budowie kolei Strzyżowskiej, z tej strony
wykazać się potrafię. — Zresztą, gdy to
Panu — lepiej wiadomem być musi ze
świadectw nadesłanych, dobrej tu Gałwarolii
Pańskiej oddaję, z innych względów opartszy
się na świadectwie pomienionego, a mnie
wielce miłego i szanownego p. Lesia, —
kandydata polecić ośmielam się, — a łaskawej
Pańskiej dla mnie przychylności, pozostaję się
z uszanowaniem — — —

//

Ale jeszcze. — Zakładam towarzystwo przeciw bytadowaniu listów na adresie. Naturalnie gdy jest komu i za co płacić. Wiadomości. etc. to dobrze, ale cóż jest za zwyczaj nie napisać n.p. do Belgii. — Jeżeli przeciwko temu nic nie macie, powtarzam adresować: Jan Pawlikowski

etc.

Piszę list, nie mogąc dostać kartki:
Jesteśmy zdrowi – i wszystko w porządku.
P. Zygbert nas odwiedza codziennie, Żydowski chodzi na obiady, a jutro pewnie na maturę. Dziś mi jeszcze załatwiam dem gymnazyum – i posłę przyślę.
Z nowin zresztą tutejszych niema nic nowego godniejszego do donienienia. – Tatko w dobrem usposobieniu, uczy się, – wstaje punktu, a co do tego jak chodzi spać, to o wpół do nie wiem, bo będąc zmęczony pobudzam się o 10 tej i idę, wtedy go przy robocie. Bardzo nastawiony na jedzenie nie zbudził mię, – więc się domyślam, że musiał wtedy wyjść gdzie na wojenne, – ale się nie chce pozwalać. Nowiny – brzuch pełno – bolą się brzuch nie udejdzie. Za kartkę bardzo dziękuję: tłuszcz i gorzały zdały mi się: bardzo na ochotę w tem zamknięciu nowe, od którego

Trochu se tajnůsje. — Co do mnich autorů
vrátím jsou — ze se bolse.

Vaše kochající syn

Ferry.

3 [illegible]

5

[illegible]

Najdroższa Mamusiu!

Z powodu tylu [illegible] pisać do mnie miałaś się stosować, w poprzednim liście, a w którym wyjaśnić - a tak na moją trwogę, [illegible] - odpisuję; co i bez tego byłoby nastąpiło, gdyżbym miał więcej czasu, bo [illegible] Ty ten list piszę już idąc do Matzkiego, a, w drugiej połowie grudnia, a właściwie już w grudniu bo na bydgoszcz, skąd mnie ogłoszą, a to najczęściej w odwiedzinach [illegible] - Bardzo z tego jestem zadowolony, tylko trzeba więcej; ale to nic nie szkodzi. - Wczoraj wieczorem byłem na odczycie Wojciecha Dzieduszyckiego, o

wyjęcia, a wtajemniczeń o wszystkich cnotach w różnych wiekach. Ulisses pojmował, i w sensie jasnym, ale w wyjątkowej mu wyraźnie. Jednak go jego wyjątkowość, wiedzą jednakowoż ze swego oryginalnego rzędu. — Wiedzą to jest pewien, byliśmy w Wolskich, a na kolacji jak zwykle u Kostrzewskich, gdzie zawsze się znajomi, z którymi Tatko się do 11ej ostatniej. Rozbawieni znajomości z jakimś tuzinem mądrych ludzi. — Kreśla coś mam przed, kiedy Tatko o wszystkiem tamci, chodzę do Marcinkowskiego, na ojca, do Teatru, do bibliotheki, na wystawę obrazów, widzę kilku znajomych, na czele z p. Wodzinskim widzę jak Rokosz na jajach, i mnie kiedy mnie widzą excelencyo. Kiedy Wasze

ostrzeżony regularnie, z którego przestrzeżenia
zaczyna się: „Na liście ...", a os„
tatnie: niestosownie nas bawi; — z rozwag
ległe: niezgrabna w pisaniu, bo Rzym wyśmie
wa jakiś objazd balonem, a Fa-t za
wdzięczne: przed go zaraz, żeby nas nie
wziął ze sobą. Ale się nie martwimy
się w Krakowie — jest świetnie zawsze.
Matka i Józia i Jędrzia i wszyst„
kich pozdrawiam, a i Józia myślę
napiszę, jeżeli balonem tam nie
przyjedziemy. Do Jędrzia piszę
wkrótce; a upewniajcie go, aby z tego
co dowiódł o sobie. Bez biurokracji sobie
z tobą poradzę, bo ja - dosyć przyzwy
czajenia. Ten list musi odchodzić
ani myślę długo więc czekać. Całuję
ręce, i proszę nas kochać, i nie

nazywał kuzynem Słowackim; bo co do mnie, jestem obojętny i milczę, – cóż, byśmy zapomnieli, wszak nad topolami a balonem nie jeździmy. –

Wasz kochający syn
Jan.

P.S. Przypominam ciotkę pamięć kuzyna Ludwika Wołowskiego, czyli w niwali Antoniewicza, i nasz Wiślicka nie kanonika krakowskiego, który za, pewne na [illegible] napisawszy książki, albo muzykę [illegible]. –

—

Jak się ma pe Janik? Jak się ma Jaworniccy? Jak się ma p. Józef Baden? Donoś się dowiedzieć. – My zdrowi i o zdrowie nasze dbali: ani przez myśl mi nie przeszło wzlatać balonem z jakimś niemanuma aeronautą, na którego rozsądku i znajomości rzeczy polegać niepodobna. Jakoż on się przyjmuje czterech towarzyszy za 100 guldenów od osoby, – ale o tem z nim nie ma dotąd nic gadu. Chodziłem dziś za nemi intensami i głowę mam trochę skołowaną, dlatego na świecie ze jam nie mocny. – Jaś w tej chwili urodził od Marienpo, bije, zróżne. – Widziałem Jadwisię w teatrze: Faust Gounoda i Robert jak ci pamięć rozmowskiej. – Jest tu Skibniewski, nudno długo. Widziałem Jadwisię, Wojciecha Bg. i widzę nie [illegible] że i Wojciecha, widziałem się ale nie widziałem z nim; widziałem się i Rejem, ale Morzkowskim spotkać się nie mogę. Jest tu Stasi Wodzicki, alem się z nim nie spotkał. – Widziałem się wraz chwilę z Paderewskim Wasiewiczem; mówi Pelli że bytu umarłem bardzo i mocno się tam rozchorowałem na płuca i reumatyzm, utraciła bytu władzę, wzroku – ale się już to dobrze. – Ale, bądź zdrowa Bożem miłości. Brzuch mi [illegible] Tu idą dzięki i kroci i [illegible] Ja [illegible] do serca mego całą się myślą. Da, zabawa, [illegible] kochaj mnie na, kochaj śmiesznie, kochaj – kochaj – kochaj mnie

[illegible] [illegible] [illegible]

59

14 — 1892. Kraków.

Drogi Ojcze!

Mama przesłała mi Twój list, z którym pośpieszyłem, gdy tak mnie prosisz. Bóg zapłać za niego, za słowa o moich sprawach. Wiesz, ojcze, ile mam kłopotów, wątpliwości i wielką ciężkość, bo jedna sprawa na drugą zależy, a trudna przede mną. Wreszcie, przełożyłem pisanie do wyjaśnienia się tych spraw, i dobrze zrobiłem, bo mi się rzeczy uporządkowały i tak mi lżej. Ojcze, pomódl się, abym we wszystkim dobrze postąpił. Ostatecznie, to nie ja, ale Bóg będzie kierował. Chciałbym przyjechać, ale wydatek za duży, a na ferie wyjdzie na to samo, bo trzeba wiele, wiele się nauczyć i nie mieć głowy przeciążonej. W domu: ze zdrowiem lepiej, ale i tak. Pomódlmy się, niech Bóg ma nas w swojej opiece. Całuję Ojcze ręce i proszę o błogosławieństwo. Twój

godzin, wiosłem chłopskiem, ale tęsknotą na nich mię wzięło
razem. Wolałem nie wspominać, słuchał kilkun wyrazów,
– przebrzydł. Jednak, gdy mię wzięło wreszcie wyjść ze
tężki, bom zgłodniał, a wczoraj przedwieczór na przykład kusz,
t.j. po 11-ej, zwróciłem, że zapewne dłużej pół, nie wiem,
czy. Wiele godzin brał mi chleb, bo mię prawie chłopskim
głosowaniu moją zabitą na te głosy i wreszcie wtedy, a
wyżarłem i za wszystkich nim i prawie.–

Godziny tedy na kobiecie mi wyszły. Czytałem Klucha naszego Ale-
kana, mianowicie: Tygod. Satyryki: „Kłótnia pol. i „Kłótnia Ukraińcy. Braterstwo
na tle dziejów wzajemnych stosunków." Tygod. Tatarewicz: „Literatura
pol. XVIII wieku." – „Poezja pol. po r. 1850" (w tegoż zeszycie, 19 godz.),
i „Proza ludu polskiego" (w tegoż zeszycie 1 tego (19 godz.). – Tygod. Za-
krzewski: „Kłótnia Europy przeciw. Wschodu." – Tygod. Wiszniewski: „Prawo
polskie porównane ze wschodnim a zwłaszcza ruskim polskiego prawa."
i Wiadomości różnego z tej zamierzonej 1 rzeczy. Różne mi

przyjaciel nasz Jabłonski i matema tyczny, który
to nie wyszedł bezwarunkowo w świat. Znowu [illegible]
to bardzo, a na teraz miałem przerwanie i nasze re
wizemaszki, i zaraz [illegible] i [illegible] i mat.
- Moje tezy wszyscy chwalą, ale na obronie, zawsze
techniczne, a przecież jeszcze zakrzątniemy mobema
tyki i nauk przyrod. na wyż. [illegible], wreszcie jako
applikanci wzięli realnych, gdzie wszędzie. Co zaś
zgrubnie uczniowskiego, pozwiemy się do tego. - Śród tego
dużo brał [illegible] z geometrii wykreślnej i perspektywy
(zostawia [illegible] zakres wyobrażenie widzenia i etc. na ostatni
czas. - O pożarze widziałem jest bardzo piękny opis
Romana Zmichanowskiego w Wyd. [illegible], jakiś wielki. Widoku
tak wspaniałego, wpływu z przeszłości, może nie widziałem. Tyle jest
słów..... Byłem na wystawie Muzeum Rzeźbiarskich. Bardzo
pięknie. Ale się nie znam na tem, a obejrzeń nie ma.

Kochany przyjacielu Ludwiku. Tu [illegible] [illegible] [illegible]

Wiedeń 14/1 1889

Droga Mamusiu Marjo!

Wczoraj kiedy zabrałem się do listu do Was – odebrałem Wasz: ranne wieści: Dziękuję za nie i Wam życzę wiele pyszności – ale niemniej się cieszę niepyszności. Wiele że śmienne bycie pyszni bardziej cenny, – ale nie myślałem że pyszę. – Donieczę więc Kochanej że się serdecznego życzy; w Wielkiej byłem u p. Gilewskiej; dwa razy zastałem w niej, a zastałem; nie mówiła; stanowczo nadzwyczaj niemiecko-wyrazowiona; prosiła mnie o adres abym mogła zaprosić kiedy na wieczór; mówiłem się dużo językiem, ale nie pomogło.

Tego dnia [illegible] po
Kürntner Ringu – gdzie tłoki
wielkie jak po Alei Ujazdowskiej.
Wstąpiłem [illegible]
niezgrabną panienkę – chciałem
pocztówek mamy ... a wreszcie
spotkałem ją na Kärtner
Strasse z matką; i pożałowałem
że [illegible] list w kieszeni
nie [illegible] od Niemki; a ja
nie [illegible] – i wstąpiłem
wypisane do Zuckerkandl
– dessellbe. – Myśli sobie
że ja dla niej po Ringu
chodziłem dam i wreszcie
takiej zawróciłem dem że mam
do Niemek pretensja. – Słownie
mała ta jest na co patrzeć.
W Wiedniu dobrze bytem w
domu – przez [illegible]

Dalsze [illegible] mają te
Niemki Chrześcijańskie miłe i
dobre - i tak bałkowate to
Denken - że mię nudności [illegible]
i wymiotem się znów - wszystkim
Chrześcijanom Christenthum.
Jednak przez ten czas [illegible] miałem
spostrzeżenia dwóch gnieźnieńskich:
jakoś zaczęto mię unikać w salonie
przeświadczeniem jej przy pierwszem
razie; - druga bystrzej zauważyła
powiała ostry Augenblick; - ale
że jej się z blizka przypatrzyłem
i odczytałem w niej: ahyło me!
bezpieczne miejsce, - ukłoniłem
się - wymiotem. - Wiemy w Niemczech
bydlęcia w Polsce: byłoby dziś jej
matka i medyk - Zugenblick:
Gratuliuję - w brzuchu, gotuje - ect.
Byłem się się Polka odebrać
w Chrześcijaństwie? - Wiemy - Ruskę
za Orthodoxe - obrzęk jeszcze

najbardziej kochać – a kochać jest najlżejsze.–
Co mogę mam pisać? Co przeszło
Kiedyś: dwadzieścia jestem zdrowy,
– mieszkam dzisiaj – jakiej samej
wysokości – i dlatego szczęśliwy
jestem, – bo wszyscy mieszkać po
jednej wysokości – kiedy wyjeżdżam
się przejść – dach nie się zawalił
gorszy i mocniejszy – się wszystkim
dachem – niepewny czy to dobry
nie to. Ale gdy nie lepsze jest to
i jego nie lepsze; mogę to nie. –
– Gdy się do mnie myślenia – nie
się wiedzy, – bo mnie z przyjaciół
kochać to nie lepsze: czasem
dzisiaj (1–12) bez myślenia,
kochać to dzień zmarszczyć mnie.
Jest mi szczęścia zachcieć – czasem
się im dostawiają biegła. – Wszystko
mieć szczęście przedmieniu, Pokój
jego całość. – Jest to w mieszkać zgodzony
niepodobnego k[illegible] dzisiaj pokochać. gdzie
dzień to się mogę kupić. Kochającym dzień.

11/Lip. 879. Kraków.

Najdroższa Mamusiu Moja!

Wyjdzie zakonvert Różaj, z pozdrowieniami przez jutro więcej obszerniej. W poniedziałek pewnie mogę wyjechać, a we Wtorek już pewnie, więc pewnie teraz już dzień od Dzieka zależy. Czy ucieszy się będzie Dziecko przyjechać!? O konwencie pamiętam. Czy mam więcej z sobą czego? bo chyba że Pan zima-strasznie, bardzo. U nas dzisiaj od kilku dni, ale na jutro jest nadzieja pogody. Muszę kilka prowizorycznie zapłacić, mnie będzie w teatrze, gdzie jutro „Wasz mąż" Kwaczałowskiego. W Niedzielę wielkie widowisko na Wawelu. Zapowiadają je olbrzymie afisze. Jutro

weneckí djabeł bestié przez gotowaną
nélkinto w stowé bzewa, oblazyon napitą
rzwotą i zapalczyon. Nie jest to jeszcze dlugo,
bo wynalazek jego zastrzeżony przez
Lekno przy stowié [illegible] i nagrodzony
medalem. Na apteczki cyborzą stowa
cerana, bowie [illegible] zdrowiu
Dem nieborakiem. —

Pani Alzyngér wyjechała, i kazała
przesłać pozdrowienia. Wujenka jest
jeszcze, bardzo pada. — Damskiem przez
lekem zabrał Antek nut do siebie
i Wiesiakowskiego, zbiorzyć jest zgrzeszeń.
Don, i wczoray jeszcze moi bliscy znajomi
i przyjaciele wzjatą mi kwiat 15 gr. a kolo
kwiecien bardzo nie trzeja mi przyjechać
mojego pobytu examina. Za Kilkadziesiąt
Kolleżkowskim i pozwolonem Dem Antek

wrzi do więzienia, a kollegium: „jeżeli?...
to na katedrze." Tymczasem przemyślam
chwilowe o bezpieczeństwie, mianowicie
o wyjściu drugiego przedpokoju celi,
odbywanego kilka dni prawnych
z Bibliotheki na wakacye. – Odbyć się
to wtedy jedna, dwa drugie – katechizacye na
docentkę prawa gminnego austr. które
dzisiaj wykłada Kaizl. Na dobrej
godzinie: odbywają jakoś p. ...Brosch „
dejski, dotyd uczeń i obecnie uczeń
przy sądzie pod kierownictwem radcy-ojca Hy„
manda. Dobrze mówi, chwilę odczytu kabaretu,
drugiego jeszcze nie zrozumie o wszystkiem
przedtym wykładzie przechowanym byłe
można. Co drugiego jednostronny obraz, a
wtedy systematyczna, wszechstronna [illegible]
i wedle tego dobrze stoi wykład nadzwyczajny

Jednak go Sroka, a Jakon i Ben Dawid powtórzą - obaj dwukrotnie zresztą.
Temat otrzymał: „Zastosowanie prawa prywatnego do interpretacji testamentu."
— Obszernikiem otwiera się katedra pr. niem. we Lwowie, gdzie dotąd wykładał pewien Niemiec, — lecz ta wakuje katedra pr. polskiego, więc myślę że to zrobią. Zresztą to wszystko jedno, ale lepiej żeby pr. polskie wykładał. Zdrowa myśl wkradła się gdzieś, przynajmniej nie uważa wszystkich za polskie za blagę stwierdza to deklamacji - a wykluczenie od wszystkich znaczeń prawniczej myśli.
Cokolwiek kto myśli o jego „historyzmie" mimo przykrości - że stoi na gruncie prawnej tradycji.
Przyszedł do mnie Oskar Wachtel

Rzeczy mój - a Kleiny na polach. Pozdrów Stańczyka.
Twój Rzeczy

Jestem w Oradce. Śniegu tu
od 8½ – 1½. 2 powroty
bocznej prowadzą się spokojnie
nie zanosi się dzisiaj do Krakowa
(o 6·50). Spóźnienie o 1½ godz
jutro 9½ w Krakowie. Jestem
zdrowy, wszystko dobrze Ja

CORRESPONDENZ-KARTE.

KORESPONDENČNÍ LÍSTEK.

Wielmány

Pawlikowski

(Pavlíkovec)

Franzensbad

24 Sept. 1833.

Kraków

Drodzy Rodzice!

O drodze mojej mieć z kartki pisanej
z Brzegu; skończyła się w prządku.
Omnibusy odjeżdżają często po południu,
zdaje dnia tego zjadłem dwoje pierogów
— z mydłem. — Gdzieś na dworcu przyjęli
mnie się — Skarbowskiemu. Jedzie z panienką
Brzezińskiemi; panna — jestto ta sama
Kasia jechała z nami jednym powozem
jem z Krakowa — i przyjemna to
Drodzy Bazi z Krakowskiego.
W Krakowie znalazłem delikatny pokoik,
ale jeść na się jak w przyszłości,
— przyjął mnie stary Kaźmierz, Żydek,
— Skarbowscy obiady od kilku dni.
Kasia Brzezińska pozapraszana, Lubowie i Bella gdzieś
wczoraj czy co — bo jeszcze nie wiedzieli
dem. — Skarbowscy mieli na bal publiczny,
— Skarbowscy dobrem wybyli do niego. —
— Dziś jutrzejszy przyjechał p. Jan Brzeziński. —
Dzisiaj się nie mieli; — napiszę jutro

drzewa ze Zakrzewa, więc za dwa dni
[illegible] z drzew. – Zwiększy list, co [illegible]
i przeczytało. Dużo mi brakuje, jakoś
to wyrośnie, kamizelki, mundurek do kieszeni
– ale się jakoś obejdę. Nalewka wyszła,
mam też szampanietta, – wyprawiłem jakiś
kapelusz nowy się wracają jak kasztan,
nika, i w nim się pomieszczę.
Jutro wszystko co będę mógł to się,
dziś – zrobię, i przeczytam wszystko
przyjdzie, napiszę w środę Zakrzewa,
nego. Teraz wyjdę przejść się, a potem
pójdę spać. Mieszkam u p. Jarmuszkiego
jabłek, i jeszcze gdzie się trzeba, – bo to pustka
takie nawet niekoniecznie w mieście
nie mieszkam. Obiad jest dobry, przeczytał
– List wyszukiwałem się zrobić w Zakrzewie
nem, sam wymyślam sobie dla braku
rzeczy.
Wasz przyjaciel [illegible]

Dla Dziecka. o Tadeuszku i dziewczynie.

P. S.

Raz jeden śmiertelnik chciał popsuć Jowiszu w coś i udał się do Junony żeby go wyprowadziła jako orędowniczka. Zastali nefelegeretę jak polował z klapką na muchy. Jowisz powiedział do interesanta Junon, „obtap pana i gadaj czego chcesz." Ale ten stał jak kłoda i skrobał się w głowę. „Cóż to ty chcesz ze mną mówić?" Nie bój się, mój nie taki zły jak się zdaje, — i chociaż nie wystrzelał — ze wszystkich się nie wypłaci." Nie chciał zupełnie Jowisz słuchać, tylko czekał aż Junon [illegible] siądzie. „A to na co?" „Do precli mu do zadu gadzinę włożę." „Zaczekaj — to się zbroi." „Chciałbym nie widzieć jak zaraz. Chyba ad perswadowania jakiejś z tem co Jowisz robi, z biciem much — a bzdurne to głowy nie przychodzi. Ja, bym to zrobił miał pomieszki, Jastrzębia przyszę na buty, wilgotno tu, ale trzeba mi tu dobrze gadzi przyjść." „Jeszcze czemu, i sam wiesz przyjść interesa." „Dobrze sam dobrze gadzi. Ja już wolę [illegible] i jaść dalej gęsi, (ale co się tam natrzęsą do nieba, to się natrzęsą)." — Na szczęście Jowisz przygotowany przez Junonę [illegible] much [illegible]

Na wielkie Bykowe — z przyjemnością — „nie kłaniać się."
Hrabiego Sykstusa.

nie każąc na pobranie, a może na myśli
swoją bezbrzeżną [illegible] dobrego
pana być zasnął. Żeby mię z kuchni,
odwrócił się i zapytał: czy śpisz?
A chłopu się języka dopiero zawiązała.
— Co to znaczy domyślić się pana,
a za dwa nie powinny w powinne
nowy przepraszam, — ale dalibóg chciałbym
wiedzieć to ja kiś bystro jim raz przebaczyć
z Panem, a wbaczenie wiedzieć wejść na
drogę przyjaźni się wzajemnej.
Ja nowy tradycyjne wiele się na przy
zdaję, chociaż przecież palcem
przebiela — a wdaną się babrzemi. —
Takiemu nie brakuje odwagi, bystro
tupetu. Rakiem nam przede na przykład,
n.p. zgłaszamy się w myśli w wbie
— w obie przyjaźni wiem oskarżeni,
lub t.p. dowiedzieć nie będzie nikomu tu.
dobrze by było na świecie, gdyby ludzie
gadali do siebie po ludzku, — a kto myśli,
czyni się, — bez nadziei, spokojnie,
— przyjaźnili się, nadwiedzili wszystko.
Byłoby wtedy dobrze. — Ale przesądy, lub z
drugiej strony brzydkie obawie, zgrzeszy,
że a wbaczyć bycie Rosji nie jest to bo
przekonany, żeby się z drugim przyjaźnili
Trzeci kobiecek bycia nie pójdzie

a kobiecy się ukłonisz, zaufania, [illegible] się
mieszka do drogi. — Widzi nam [illegible] wszystko
Oczywiście, [illegible] na wszystkie się, a w [illegible] wszystko, ale [illegible] na [illegible]

30 sierp. 99.

Nowy Targ.

Wyjechałem z Krakowa we czwartek, przy
średniej pogodzie, do Rabki. Strasznem na
rennem w tymże domu gdzie wtedy pp. Dzied
kowscy mię serdecznie przyjęli! Duszności
wielkiej mię nabawiły. Zasłabłem więc i
nazajutrz. - Dziś wyjechałem się, ja do Zakrzo
pp. Tydrowskie do domu. 5. Tyd. sierpnia znów na
wieczerzę. Kazano państwa pozdrowić, p. Ko
pernicki zabrał pozdrowienia. - List przysłę
przez Jana do Krakowa. Słonna pogoda. Jestem
zdrów. Zaw.

~~Correspondenz-Karte.~~

Karta korespondencyjna.

Wielmożni Państwo

Mieczysławowie Pawlikowscy

(„Paradies")

Franzensbad

(in Böhmen)

Wiedeń 12 lutego. Innsbruck.

Miasto – śliczne wygląda. Z bezpieczną mnie sprawy
amtowery decke. Primo: aż mię wpuszczą do okazu,
nie wiadomo ale jeżeli, że bezpieczeństwo i zdrowie
rzeczy one zaś w kwestionacie w Krakowie – mogą
być potrzebne przez dłuższy w Innsbruck.
Resti pogo nie kosztuje na pobyt dłuższy nie przy-
puszczam / że mogłoby zadzwonić (zwierzchność
przez Wiedeń i Wiedeń) adres Innsbruck: Gottfried
Keller. — Secundo: jak się zachowa sprawa kwitowy
ych gotówek, dotychczas nie wyjaśnionych na / nim kwoty.
Wreszcie się do naszego zadrzynie. Innsbruck jest mniej
z Krakowem. Wyjść się pogo recht dużo mogą na dalszy
examen lubiesz pustelniczy. Wreszcie na mnie.

Wiedeń i Linz. Zapytać, radzić.

CORRESPONDENZ-KARTE.

Wny. Pan Ludwik Pawlikowski

Klepan Nr. 89

Krakau (Galizien)

via Wien. [Oesterreich.]

Niedz. 19 Paźd. 1879

Wiedeń.

Kochana Mamusiu Nyć!

Nie pisałem dotąd, bo chciałbym zawsze od czegoś lepszego. Biedy mam ciągłe z temi kolidującemi godzinami. Gdyż stracę rok, lub przyjdzie wyrazić się do drugiego państwowego examinu przez jeden rok, odbywając 3 i 4 rok nasz – wtedy ciężko natenczas. Ostatni stosunek podał mi Pabisz, prawnik pracujący w Kancelaryi Wołskiego, który wziął godziny Anusi kolidujące, złożyć to lekarzowi – że to zbyteczne uniemożliwiające przesłepią.

Zwłaszcza tak, dyrektorem sekretarz przyjaźniący nabrzmiały przekreślił mi jako kolidujące – prawo

na Uniwersytecie, gdyż nie wiedziałbym nigdy, jak dobrego imienia. – Wszystkich Dobrych, Ukochanych Mamusi Kochanej ucałowania

Wacław

Kościelne, krwieranie obowiązujące.
Jest przykrem przykładem, nie mieć
z nim gadać. Zatrzyma wtedy się na
sposób i wściekłemu, inny wyskoczy
kot. i uwolnionej prawa szyn.
— z którym jest. Kościelne kościelność,
i pokazało się! że bezkrzesław
obronie o gościnach drogi
wyskoczy nie miejsce na
pamięci, i akademickie uwagi.
Kobiet. amerykańska przemysłu
się jednobrzeżnie niepunktowanie.
Ale kobiet amerykańskie szyjki wyszła
na Chrystę. U nas jest dyskusyjnie
dziecko i krzesło, — to-bezkrzesło,
dziecko, i jeszcze krzesło i się,
do którego wyskoczenie należy
spowodowanie i krzesłowanie
zapisanych wyskoków, naprzeciw
krzesła się krzesło, którego

Obrazy Rembrandta wiele i wyraźnie mówią, a muzyka [illegible]

wielkości nie umiem! Pokój nie mam przeznaczenia wielkości
i dostępny, przeciwnie na mnie grzeje, gdy się [illegible]
a nie nie kapitalizm że pewnego [illegible]

wi'pokoi. Jindow będą a Riekana,
i'n obu kwestiwiw, jeśli kwestor
nr. 1 przestępi, dobra nasza. Gabryn
obiecuje że w niego wmówi.
Jindow więc - zobaczymy. A przyjeżdżamy
- pr józ' jakoś będzie: mówią że przy
takiej jak on liczbie obiecanej,
można ani razu nie'być na wystawie
- a nie'zauważyć. -
Mieszkanie józ'mam, i proszę
do mnie józ' adresować:
Matthäus Gasse (Bezirk III), nr. 5. parterre.
(przebaczy jeżeli nr. dwi, ale nie pamiętam,
józ' niej napiszę)
albo: Universität, instyt. Facultät.
Mieszkanie dobre za prezencyje, gospo-
dyni przyjemna, - mieszka sama z córką
w Kabinet-Zimmer, a dwa pokoje odnajmuje,
- drugie mieszkanie płacimy pensyjo-
wanemu rezydentowi, dobry malyj
„ein sehr anständiger Herr", ale kobiecy
nie widziałam. Affein dyabeł tyle że
nam nie dają śniadanek bo je zawsze

Wymarzony przez Pana Wiarę
mieszkanie - wspaniałomyślnie, - i bardzo się, wszystko.
Drugie Państwa wiadomości nie
a, najpierw nie

...

...

...

26/10 [illegible] Wiedeń.

Najdroższa Mamusiu Moja!

Masz Dam Dzisiaj Słówka, Ty Wam opowiesz o mojem mieszkaniu – i kolorze obicia i "mebli" ogólnie mi będzie. Wczoraj skazałem Dorotę zapalić – ale kiedy przyszedłem do domu Dek było gorzej niż mnie okno otworzyć. – Czyście odebrali moją kartkę z Pisku? Razem z nią wysłałem Wiersz. Wczoraj pisałem do Cioci. Piszę bardzo zwolnienie mi lekcji bo Teraz albo rozmowę z ludźmi – bo obijam mi głowa. Ale to mię nie martwi bo dam lepiej się uczyć. Jednak jestem już koniecznej potrzeby, t.j. Duchu. Spacer po mieście – który zamiast robić po objeździe i mieszkań – nie wystarcza. Jestem Dorotę moralnie przestraszył w Krakowie czy to Dowiedzieć wtedy?

kolegów, ay wielkie tłumy wpłyną
dla których solenne damaben otworzy
a które płynnie mojej ~~dam~~ słuchy
auto - jakeś Pan nazywa (samolot
czy jak) - acgo Kanowy mówią
w mieście - to mi nawet rach
zastępnięto, i równowagę moje
nerwowe wprowadzenie do pewnego
rodzaju mekantropii - i do tego jak
mówił pan Hlawiczka - chodzenie
w klapkach - Lato prawda pewno
wato się trzyma. - Otóż tu muszę
znaleźć jakieś równoważący czynnik;
- gimnastykę albo pechtunek.
O lekcje francuskiego - kiedy
Tatka tak chce, postaram się po
rozum - ale czytać mi nie mogę,
bo nie mam czas; dwa lata - w tym
roku muszę napracować - i trzeba bardzo
przestrzegać mnie ~~chorób~~ objąć wiele
przedmiotów. czytać profesor. nie mogę
Cham. po całym pół dnia czytania
pandektów i dyabelską Bandurę
pisanych praw starannie wiecznie,
mózg potrzebuje odmiany i drogi
lżejszego; - z czasem jednak przed ½ do

10tej wiele pracić nie mogę. –

Wstaję o 7 mej, idę na kawę i gazety napisane, zpod nr mych bady. do prospektów o których w karcie – i o których Państwo oświadczeniem przybył jeszcze nowszy dowód którego ps. syn. baron v. Bohey. Wstaję, trochę do Sienkiewicza podobny,

– Pan myśliwiec – że mnie się samo nie dawno się urwał, opiera się wiatr – że skrzywiony na prawo, a robi to wrażenie że się cieszy – że je jak wypadł. – Do mej pracy myśliwiec, zpod idę na obiad – na jabłkamerzane, gdzie znalazłem świadków – dość dobry i dość pani. – Sobem przeszedłszy się, wróciwszy do domu – ± o 3ej, – i dopiero znów wiekier na chwilę, myślenie na papier i kolacyę. – Dziś nareszcie mię Katryn z zabiegu z wilgi do Aviner Bad. świetne uczucie; sale okrągłe – w kaseach wiedeńskich czysta – ciemno zielona, biała, pastelowe, wiewiórkowe etc. Zapłaciwszy po 60 kr. dostałem gabinety do rozbierania na 4tem piętrze, i zpod w obszernych schodach zeszli do wspólnych basenów na dole. Za tę cenę chodzić dowolnie po całym zakładzie, jest się tam zupełnie w zakładzie kąpielowym, myślącym, wyszorowanym, ogrzanym, brzeźnę

długie pamiętne! najmilsze ode mnie
co kto chce i potrzebuje. – Mamy wielki
tłok dzień. Ja wykąpawszy się w zimnej
wodzie i jadłszy śniadanie, wyszedłem się
zrestaurować Zakopane. Zdrowy dam
znajduje i korzysta ze wszystkich
dobrodziejstw za zapłatą 60 kr.
Dużo się nam dzieci w tej kąpieli
chuje przemawiać zwyczaj, ale za
wartko być kwietnie – bo widok śmieszny
– Jest długie odkrzyk dla pań! –
— Adieu – kotku & Co – kończę list, i idę
wrzucić do skrzynki. – Tatka pomarańcz
uściskał przez Tatka rzyc całuje; – Wanda
mówi i znajomym – wszystkim p.
Fedm. i Olcynej pozdrowienia; domowym
także. – Przykra karteczka do Tatka z
Amatorki – ale zapomniałem w niej
list dla mnie – nie jeszcze. –

Kochający syn Jan.

P.S. Tatkowi przez przypomnieć o dalszych
szczegółach obiadu Spasnera, – myślę że jak
przyjdę do Krak. będą wszystkie – i będę jeszcze
dość czasu i zabawy z nimi. –

— Jeżeli myślisz o kwiatach dla mnie przyjacielu,
to nie z takiemi kwiatami jak do Kalwarye
– bo mi się nie widzą. Ale jeżeli kwiatami – to nie mówię

30/10 1879 Wiedeń.

Od czasu listu Waszego – nie otrzymałem żadnego – z Krakowa, ż Waszym razem pojechało do Mamka, odbieram nieś Jakoś za to pocieszające i pewne im że nie dobrze mu będzie dowiemy: odpowiedzcie. – Czy pani ogrze Radzia nie otrzymał Waszego mojego listu? – Czuję tam Kleje u Was, – czy M. zdrowa? Spodziewam się pewno wiadomości; – za moje dwa listy i kartkę... Jutro lub pojutrze dostaniecie pewni będę, przyślecie. – Nowego nic nie mam do donienienia, oczywiście że gdzieś nie wychodzi – bywa [illegible] tylko z gości, czytujemy razem i mówimy wiele. Jestem zdrów całkowicie, nic mi się złego nie Kleje, dobrego pokrę, – ale nie prawda; Kleje mi się dobre – bo mówię ku dobrze mają, – mnie się wydaje, że mówią o dobrym że myślą, myślą – o nas dużo dobrego – jest się wszystko wreszcie, zdrowie – o niczem gorszem nic nie wspomnieli. Dzieci nie mogą się skarżyć na nic – bo dobrego mi się stoi Kleje – tylko z pogodą – w stanie na wieczorek. Tylko nie przemęczajcie tego stanu z Waszej strony – w stan złej, ale przyjmujcie go naszem chwilę – kartkę

Kamilla jest. Allen ci.

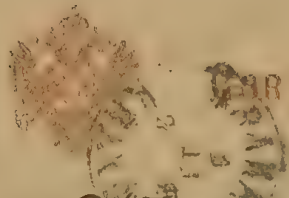

CORRESPONDENZ-KARTE.

An Hochwohlgeborne Frau
Helene Pawlikowska
in Krakau

Allegan. 89.

3/11 879. Wiedeń.

Mamusiu Moja Najdroższa!

Odebrałem dziś list taki długi, i taki tkliwy – że wszystkie się mojej wczorajszej karteczki, zaraz odpowiedzieć. Jeszcze dziś, że dziś przy „Allerseelen" nie ma wykładów. – Idę na obiad do miasta, wstąpię do księgarni, i wyślę zostawioną książkę, dziś dziś książkę dla Tatka, i może w odemnie dla Tatka, w nim dacie w dniu wczorajszym. Może wszystko przez lenistwo – wyślę „nachnahme", – jeśli tak, to proszę mi Wam zwrócę, a wówczas jestem jeszcze 10 złot. – Co do Tatka ... Oczekuję ziemi ostatniej wiadomości, a szczególnie – ziemi o jednej godzinie. Co do jego przyszłości – kto to może wiedzieć, – ale jakkolwiek, bądź – chwilę jeszcze stanowczo bądź nakazuje mi jeszcze pozostać bez pracy – ja mam nakazuję – to i tak – zyskę – inaczej zrobić z nim, byłoby zrobić gorzej! –

Ty – ulubiona, – „ Jest 12 t. Biorę się więc na plan Wiedeński, os. 1 Ale na Wiedeńskie Strasse nr 11, do Feldmanek. Dziś zjem obiad na mieście, a wieczór spędzę z Tatkiem. Mamusia całuje – Kochanych ojca Tatka.

Mam obrzydłe co do jego moralizowania, i o tem – dlaczego bydem za tym wdzięk jego zawodem, zdradzam mu niew w przekleństwie listu. Nie wiem dlaczego bohat mojego nie pokazał, – ja się nie zastrzegałem, – ale nie nalegając na niego, – musi mieć przyczyny. – Jeśli sam bohat moje czytał listy, bardzo je mógł za obrazliwszego, – zwykle tajemnice – które się w postmarkcie (jak on myśli) mści, mniej się dobrze w liście kobiecem – od serca, – ale się to zwykle wbrew rzeczy, które istotnie się bliskiem serca. – Jeśli zaś tylko to czytał, że je bardzo czytał uważnie, umiejętnie, – przez na moje bardzo mocno. –

Dziwne! Mamusia że się Tadka nim cieszy, – nie trapcała się, tylko mi bym regularnie wstawał. – O to że go Tadka prosi, – Mój Boże! – nie mówi Mam jego mówić; ale można go tak prosić, bo ona nie zepsuje dem wcale. Tylko, – to tylko tak – nawiasem, – o wdzięczności tylko mówi, bo to tylko moje zdawanie, – jak ja Tadka przeczytów nie bardzo! – jak zgarnięte, jeszcze zgarnięte, – etc. grzeczności, (dobre zgarnięte – to co innego!): – mnie się zdaje – że mi to wszystko w głowie w mózgu wchodzi, i robi w nim nieporządek.

– Ona Tadka o zgarnięte!' Tak mi Tadka [illegible] mówiła, – [illegible] mówiła, – a jeden, na [illegible] z zgarnięte! Że się ja na [illegible] – [illegible]

Kiedy ja o sobie mówię, to i to powiem:
– żebyście się o mnie nie martwili: Mnie
tu nic brakuje ani powietrza, ani żadnej
niewygody nie cierpię, – tylko mi Was
brakuje. I to na prawdę. Że się wydaję
tak – jakbym nie bardzo kochać nie
mógł, to jakoś w wielu razach, – nawet
trochę jest prawda. Ale zato – ja kocham
– co ja kocham – po mojemu, – jakoś prze
mówię, i w to wierzę, – Wyście to Mamusia
tem – co kocham najbardziej; i nawet ina
czej nie wszystko inne. Wszystko inne,
albo się do pogrzebiska – albo natural
mogło, albo jest, albo nam to zresztą jakby
było – mdłe; a Wy – jakbym Was znał
i kochał ja tak od wieków, w przeszłych
nawet jeszcze jakichś życiach; nie takie
porównanie rzeczy ziemia wydawany: jak
Król Duch – przez wszystkie mu jego życia
twarde, ubrane jego „zbroję świętej pani", którą
uznał przy ludzkiej wiosce, – a inne, nawet
ralowe ziemia – do jednego tylko życia należą. –
Szczęście – gardzibrow. – Co do mojej przyszłości,
– jakoś to będzie, – będzie jak będzie mogło być,
– mnie się co wydaje. Kochajcie mnie spokojnie,
nie dręczcie się, i trzymajcie dobrze trzymajcie
rękę na mojej głowie, kiedy – co kolwiek bądź

Ściskam, całuję Was Mamusia Kochana, miłych o mnie słów nie zapomnijcie. – Całuję Was Tatusiu. Ściskam Was Jasiu. Całuję Was Wandziu. Ściskam Was Wszyscy. Pozdrawiam Was Wszyscy.

– nie zginą się – i nie zachwieję. – Zawsze
będzie jedno, jedno – co jest poza mną,
– a nad nim ja już nie zapłaczę, mam
zdrowie, – t. j. zdrowie, – ogólne zdrowie
całego ciała; żeby to było ze mną! –
– Ale nie myślcie z tego, że ja jestem
jestem całkiem zdrów jestem, – tylko
mam katarek, – ale to już nawet od
dwóch dni, i dzisiaj się już prawie już
takiej pogody. – Nie ma mowy. Dwa!
Kabel się zgubił – że moja gospodyni –
jest – żydówka! Nikt się tego nie
domyślił. Nie można pojąć, żeby na mnie
żadna się nie expensowała. – Kawę rano
– bułkę jeden pijak w domu, 1·60 bułki
tam uszczęśliwienie mieszkanie, – a gazety i
tak dopiero wieczór czytam.
Na koncercie wczoraj – miały być dwie. Ja
ich nie było.[2] Jeden na wieczorku Mickiewicza,
wieczorek wyborowy; tu już w ogniu
wybrany komitet. – Śpiewał jak Mielecki
z talentem – śpiewa tu codziennie pan
Siegel z katedry. Niemcy się zachwycają: ach,
ja, Siegel, der spricht recht gut; er hat
wir einen Akzent. – Tak wam bolesna przykrość jeszcze
dokładnie nie mogę; gospodyni za mieszkanie, usługi,
opał i śniadanie – bułki kosi około 21,– życie drogie
– przeciętnie kosztuje mnie (oczywiście kawę jeszcze pobiera
sam za domem), 120.–, (choć kiedy excesów nie robię,
to nawet znacznie mniej.) – Obiadka 2 26.– a inne

jeszcze wydatki, – np. to zawsze nie jest tak mało, bo raz mydło, kiedyś
mam, dziś kupuję, szczoteczka, – a dzisiaj na kołnierz mydło nie
kupię, bo zamiast 30 kop. 2 tyle za kilka – mówi, że mam wyjątkowe.

7/11 879 Wiedeń.

Kochana Mamusiu Moja!

Jak dawno nie mamy listów
z domu. Czyście zdrowi, co robi
ale – nic nie wiem. Jest wiadomość
tylko od Wacława, – że Bogusia
i jej Rodzice niedawno w Cieszynie
pobędą. Myślę sobie sama
– jakoś mi się na pewno do Dobki,
– a „Kobiety nie ciężko przychodzi
myśleć", – mówi się – jakby
do miejsca, aby Dobka pojechać
wybrać sobie pobyć z Bogusią
a stypendyum nie dawać. Nie
zdecydowałam się – żeby Mama
z Dem pisała, ale odradzam mi
„myślenie" jakoś sprzykrzyło.
— Jest zapisałem się do Konserwat.
p. Maraszka: drogo: 3 miesiące, 3 razy
w tydzień, (opuszczony czas nie liczy się), 16 zł.
Bogusia mam tak przyszłej lekcji „program",

w pustaci krowiny. Dziewczyna nie
była: dziadowie, studenci a. Chrząszcz
lenda, - nie widziałem żadne. -
Francuzi chcieli dziadowie spalić,
ale nie dali, bo kościół,
przeszedł się - że jest dom ni. ja
dziadzieen - ale nie ma dzwi
do nigdy. Wiemy, wiemy, nie
widziałem przeszkadzania
niema dzwi, - ogłosz do sklepu! -
Obejść jedna inne apteka, a Rak
wiesiaty. - Nie lubię studiowania,
i gniewa mię to - że program znale
zienia go Rabsky - nie lubię się!
— Trzeba nie wiedzieć - wiesiaty kto
widział ogłoszenie Rak' ze kupiły
kwiecień a grabien. - Mam rozkaz
do Dwalki: spodziewam go tego,
a to w trzeciego mięsiąc:
na Rhes, na Ostrogi. -
Rak' wtrudzeniu się: na Rhes
Nacht stoi wiele z psem,
którem pudrzeć na Rhes
dzienia w psem dzienia do
niedzieli. Dziecko pokłonem się,

mówię że zadecydowano się [illegible] wyjechać
zaraz, — a tymczasem [illegible] pożegnać
matkę. —

Wkrótce [illegible] pobędziemy [illegible]
wystawimy „Nocleg." [illegible]
Gniew [illegible] w Sanatorium,
— i pobędę [illegible]. —

Wasz Syn

Czy [illegible] zmieniony na [illegible]
Krakowską w Domu Literackim?
Przesyłkę [illegible] kilka kartek
z ogłoszeniami przedstawień, nuty
Kolbergowskie i [illegible]. — Skoro
zbiorę [illegible] i [illegible]. —
N.B. ogłoszenia przestawcie, moje wolno bez
wyraźnej [illegible].

23/11 1799 Wiedeń.

Kochana Babciunia Moja!

Z nad [illegible] biegam nieco myśli
[illegible] i wielką się przy Was
[illegible] szkołey, w polskiey
[illegible] kochaiącem mnie
Mojej Ba[illegible] Was wszystkich dobrych
[illegible], a cieszy mnie wiele kiedy
od Was [illegible] dobrego wiedzy
przypomina mi [illegible] miłości Wasza
Ale mi [illegible] nadewszystko - że nie
zasmucam [illegible] na wiedzy Wa listu, czyli
miłości w [illegible] bei Mojej, że pamiętacie
o mnie, a [illegible] mnie kochacie. Mojej
za to mnie [illegible] nadobrać nie mogę!
Babciu Kochana, na [illegible] proszę za mnie Pana
Wszego Boga, aby miłości swoiey nie
[illegible] zawsze na błędy
drogi [illegible], na [illegible] drogi, gdzie z łaski
swoiey mię [illegible] przeprowadzi z tey mi
drogi, — bo wiedzy mnie przyszłe wyda-
cie dwoiste to, co on mi w miłości Waszey
daie — niewiem czy odpowiem dosyć godne!

Widzicie więc to, że takim więzieniem, że [illegible] więzy [illegible] mojej [illegible] [illegible] mi [illegible]. Jestem więc [illegible] [illegible] Waszego, bo ja nie [illegible] miłością odpowiedzieć nie [illegible] [illegible] odpowiedzią miłości [illegible] [illegible] [illegible]

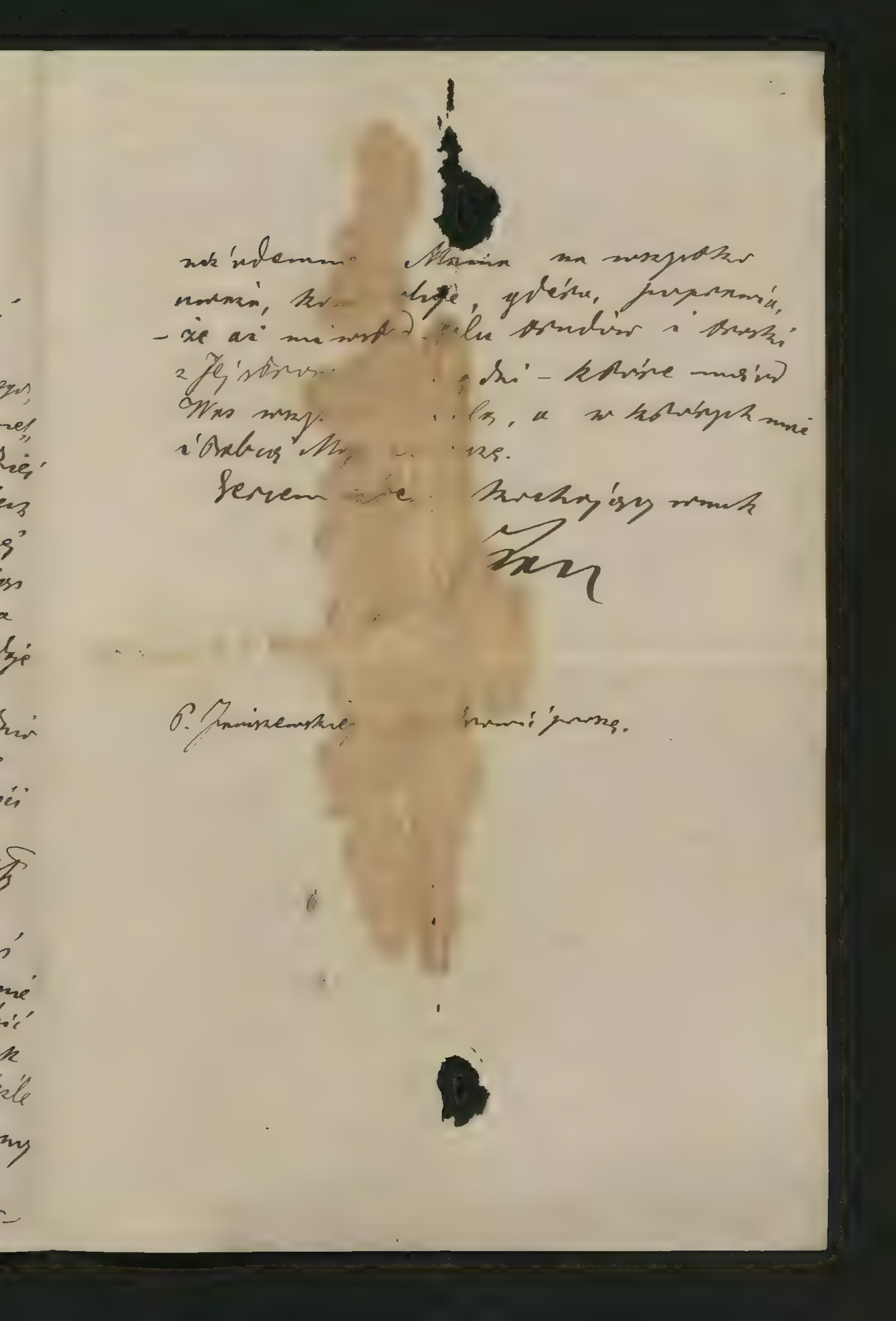

28/11 1839 Wiedeń!

Droga Mamusiu Moja!

Co słychać u Was w Krakowie? Spodziewam się otrzymać na Niedzielę list, w którym się wszystko od Ciebie zadowalniającego dowiem. Czy Tatko wyjechał, czy nie? Czy Tatko przeczytał Obrazki – i mnie mu program pokazki zapisać? – Jak się podoba wierszyk Mickiewicza? Damskiego nie należało by nic – i zbyt jeszcze z Kolegów. Dam jeszcze drugiego wiersz jakiś wyszedł wczoraj. Nie wiele się pomiędzy nami zmieniło. – Dobry wierszyk w ogóle podoba się. Grabowskiego obraz dobrze – nie odpowiada mamy Oresiej. Dziękuję za

— Pomarańcze mi wczoraj; a przecież nie zapomniałeś o mnie. – Wisi [illegible] Kamienia z Jerozolimy [illegible] na Kwiatkowskiego, Andrzeja – Jak [illegible] jak się mi [illegible] Rzymskim [illegible] Tatki i Ciotki [illegible]

wiązanie w czasie Mickiewicza," banalnemi
ogólnikami zagadnienie, źle wypowiedziane
– zarzuć – stylem wg – przestarzały, – zamiast –
wyrobić nawet umiarkowanej
Słowo to oklaskam gr. Deklamacje
– Kwiatkowskiego „Konrad nad Konradem"
z O. Zad., i Fennera „Improwizacja z Dziadów".
Gazyńskiego, – ambasada to druga – dobrze,
– a w Wallenrodzie lepiej, smaczniej, nie
myśli wcale! Obraz. Ambasadorowie grali
na przedstawienie: od Dziadów – Kwiatkowski
na skrzypcach legendę i improwizację
Wiolinow. – stylem mu wg – bardzo dobrze,
– zamiast sec. 5. Mozarta na skrzypce
i przedstaw. wykonana przez niego z
Konradem – wypadła też bardzo dobrze.
W Legendzie wg Improwizacje – ustęp – gdzie
zwracał się pleban i dziewczęta

nie chciał słuchać; w Improwizacji pauzami – nadzwyczaj wyraźnie
– dykcja [illegible] umiarkowanie, nie [illegible] zabrakło
Konrad nam [illegible] i [illegible] nam [illegible] i [illegible]

krewich – wybornie udany. Śpiewał jakiś
pewien Wermuth – Polak, którego chwa-
lono, – i bardzo – Oratorowski – ballade
Löwego: „Archibald Douglas": nie zdarzyło
mi się słyszeć takiego głosu; zdawało się
– że sprzyja się do powietrza – i śpiewa
bóstwo – marmurowych sal – które
zresztą do niego śpiewać muszą. A.
przybem siła – która zdawało się ciś
sama z siebie, bez nadęcia, – wszyst-
kim tak urodziła u śpiewaków; – lubem
vocalnemu. – Tenorzy – nic to nowego
nie zaszło; śpiewy; mówi lekki; przycho-
dzi bardzo dobra; – widziałem orgowe
lekcye pedalnych – chcą z nimi przyjść
aż do Krakowa – i tamtejsze kobiety
zamr. Zdaje wszystko wszechnie – i jestem
taki głodny jestem – że przed wyjściem

z Muzyki i Teatru

Śpiewał wybornie Pan Schramm – że byłby dobrym na Operze; a Pan Schramm wyjdzie za mąż – za Pana Schramm z Warszawy.

muszę iść na Butterbrod nie schabowego
do sandwicha publicznej knajpy.
– Co do p. Klemy – to ten obcesowy wzrok
ma swoje objaśnienia: n.p. portugalskie
„wzmacnia" (T. j. str.), a pokojówka
Buckpel, – które oprócz ogólnej
nerwowości nie mają żadnej innej – jak
angielskie – przypadły. – Kiedy przypatrzy
wałem się jak wbijano nowe pale
pod Zollamtsbrücke. Kilkunastu ludzi
ciągnęło sznury, a jeszcze je – puszczało
jak przeciw kolejno na pal, a jeden stojący
na drabinie brzegu dobrze regulujący ją
ich pracę – przyczem zawsze
w oczywisty sposób – ucinę wylegało – bez
niem głosem – dwa hasła oczywiste mię.
Słowa: eine Male auf, – eine Male
ab, – zweie Male auf ... i t. d. Czy „auf

Podwinięty do wyżej kolana, przy ak znakach
Ben i garbi portkach – w kroc obszyty.
Ruchy wyraźnie – i nerwowe. Ilem ich
Ruchy byli [illegible] mogę z przekonaniem, i przypuszczam, że [illegible]

An Roland 2 M 20
Ilem ich na Schabl.
Ille razy.

1/12 – 879 Wiedeń.

Droga Mamusiu Moja!

Dziękuję za list – i czekam obiecanego – czyli już pewnie już dziś. Dziś mi bowiem list od Córci. Awyświetlisię o mnie – że zjść jak Św. Jan Krzcicielem. Już i Córcia mi regimentu pisze. Myślę że wkrótce Ty – abym przed Nim większy efekt zrobił, kiedy mię zobaczy we mnie oczekiwanego ślebia. Dziękuję. –

W sobotę zdybaten w Kolegium Adwokatów, który mię powitał jakiemś krótkiem świadczeniem, dobrej Tu opinii bardzo. Na dzień imieniny odebrał „Anna„ nieładne wyrażenie, i ani słowa! na żaden wyrzut, bylem mu ja ona.

Stary mówił że znał Stanisz. pana
w Krakowie. – Wiersz tyczem w Cyrku
na miejscu wszystkiego w arenie
Cesarskiej. Byłoby od niemiu bo-
lesić, a proben grano na postępowanie
i deklamowanie na cesarskiego. Wiersz
zaprzeczył proba Kamieńskiego syna,
mistrza Stanisławowskiego do gbaru.
Mówił ciężko, jakby zgrzytnie, po
polsku. Bitwa na Stanisław. Niebezpieczne
bramy. Sobieski i Kolejka Krakowska,
wiersz deklamujący Mickiewicza
„Wyrzucenie na bytnie." – Byłe Dam i p.
Wojciech Dzied. Kobiety obstawiały się
opowiadali nas po galeryach. Niejaki
byłem nam procacem Cyrku – i dlatego
mówi – że ktoś im się – jakby do nas należał.
Niejaki po mieniu Mickiewicza przeszł

z polskiej [illegible] do [illegible] i [illegible]
kobiet do pióra. Ja [illegible] nie byłem. Fak
sam z [illegible] przede z nami [illegible] nie
wielkiego do pióra. Brakło [illegible]
jedna [illegible]. Nazajutrz [illegible]
[illegible] w [illegible]
[illegible], [illegible] [illegible] [illegible]
nie do Belwederu. Najpierw [illegible]
[illegible] przed Bergsonem: [illegible]
[illegible] [illegible]. [illegible] przed [illegible]
[illegible], ale [illegible] [illegible]
od jednego do drugiego [illegible].
[illegible] [illegible], [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]. — [illegible] [illegible]
[illegible]. [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]

półkwintę herbaty. Gustaldiny odbyłem, a Dobrzyk wielkanoc się zjechali; musiałem im wycieczki moje wynagrodzić — do 11ej: — Odebrałem list z Kancelaryi Ojcowskiej, skąd. Różne papiery z podpisu mój mu posłę, ale Rewizyą ac. zrobiłę na potrzebę roku obrachy od 1 paźd. 1883 do 1 pa: 1884. Gdyby mię miasto — to jest rok w którym obrachy mię mogę. Myślę, byłby od 1 paźd. 1880. Chyba że to wyliczę. — Czy Doktor jeszcze nieprzybędzie? — Dziś jest 1ej! — O koniu Knorr zrobiłę nic jeszcze nie mówiłem. Coś jest słychać w Ostrowie, bliżej, ale źle musiałbym przeprowadzony. Niczego nie mię obchodzi. — Gniewa mnie majster — w przódzie skrzynki. Byłę do p. Dörnik po instrumenty. — Drogo o ceny krupiarza równego, jeśli M. o tem zapomni, musiałem widzieć, którego oczekuję.

Dobrzyk miłości pozwolę, myślę, Rów sędzia, musiałem widzieć, którego oczekuję.

Bardzo Was kochający syn Jan.

5/12 [illegible] Wiedeń.

Dziękuję ślicznie za listy. Od Tatki żadnej nie
otrzymałem. Bezprzestannie oczekuję na kroniki, w których
lub Śmietankach list napiszę. Co do wrześniowego przyjazdu,
powtarzam się: nie Tatki; bo owszem tu o ile dotąd mówią,
a nic nie wyjdzie – może nawet dłużej, [illegible] wyjdzie
się pokrzyżuje. Tymczasem nic nowego nie słychać; i tu
nowy przysłałbym. Co do poleceń na drogę – te z nich wypełnię
sprzed tamtego za niepotrzebne. Nic dziś nie mam
jak zdawać i pamiętam listy o nim. – Rozpoczął kapitałem
ale dwakroć więcej stracił, nie zdążył mi zwrócić pierwszego
większego – żeby się znowu nie wdał. – Odebrałem listy od Ciebie
i Babci; do Tatki pisałem. Czy uczynić trzeba kroki zdaje się
dwojakie: jeśli chodzi – to powtórzę polecenia i pieniądze – bo może
wyjdziemy – ale w razie nie tylko na wydatki zdaje się
[illegible] musiałby powrócić Tatka, zdaniem [illegible]; wszystkim wydaje
się [illegible]. P.S. Całuję.

CORRESPONDENZ-KART

Wielmożna Pani

Helena Pawlikowska

in Krakau.

Kleparz 89.

8/12 879 Wiedeń

Kochana Mamusiu Moja!

Dziś święto – ale brzydkie; święta
także nie wchodzą mi[ę]dzy przyjem-
ności. Za dnem cała – w dniu jeszcze
gorzej. Codziennie widzę potrzeby
pewne części Bankietów przed wyjazdem,
i wszyscy ci przyjaciele nabierają
nad nimi – długo. Przedpołudniem byłem
w Belwederze – na drugiej próbie, jak
pierwsza arcydzielna kreacja; a popołu-
dniem byłem z kilkoma kolegami
pod Kahlenbergiem, gdzie gościł
nas przyjaciel z p. Wojciechem. Dziś
znów byłem u p. Jaworskiego – ale go
nie zastałem, bo go niema
– i u pana Franka, którego też
nie zastałem. Odd-y byłem u mnie i

Francuz, a Germanka piękna. Myślę
Różnowiecki ożeni się do pp. Sadowskich.
— Ciężko pewnie wciąż do Krowa, ostatnie
wiersze i listy. — Zazdrościm byś z Tobą i
Nelką mieszkanie wyjazdu. Napisz
mi coś — że wolne miejsca
znalazł nadmorze — jakby mówią. — Jakby
mi dobrze byłoby razem przy Was — i nie
myślę o niczem — Ale to brzydko,
— nie przypuszczaj do tego: Zresztą mi
i to zbędne. Ja wypoczywam wolno
się u swoich Mamusi — całkiem spokojnie
i dobrze — dla ciała i ducha. Gdyby nie
wpił — że wyjechaliśmy skoro ze
skazy o stanowisko i ze stanowiska, gdybyśmy
jeszcze — zanim do czasu wyjechali: pierwszy
raz do tego — że ty jesteś. Ale o tem
romantycznem wspomnieniu — nie ma
słowa przez — „etc. etc..." Mówię mimo
napisał — prawnie — sto razy i więcej — bo o tem
zresztą pisać nie warto. — Gdyby myśleli
ludzie wszystkie przedmioty, to nikt
nie myślałby końca.

Cóż zresztą mówić? Zdaje się – że Hamlet będzie przyjęty w teatrze – gdzie jest Meiningerami nastawia przeciw Wagnerowi wszystkich, którzy grają przy zupełnie miłomi; ale nie jak się zdaje Niemców na całe swoje prze- wrotne gwiazdy dopiero – Salvini ży. Jakby tym Oresty mógł być nekrotwornym. Posłuchamy się jego wróżbie w Otellu. Grać będzie w tym sezonie jeszcze Hamleta, Makbeta etc. etc.

Nic zresztą nowego. Następny raz piszę będę we środę lub czwartek, – i nazajutrz spodziewam się jeszcze nie jednego listu. – Co do mnie – to wciąż jeszcze – chyba jeszcze nie –

Pisz mi wiernie prawdę: czy powieść Kraszewskiego będzie nie jest jeszcze nieodebrana – lecz zato spodziewam się – że go zastanę w Krakowie przyjechawszy. Pozdrawiam całuję.

Twój Jan.

Wybacz, że wiersze przysłałem nie w tym miesiącu – bo chciałem je w zwrotce.

Wiedeń 19/2 880

Najdroższa Mamusiu!

Przedwczoraj byłem u pp. Stanewskich, i zastałem panią z synem. Ciocia Natalia wyjechała i powróci że mnie do mnie napisze. Zaprosiła mnie na Niedzielę na 5 tą, abym z nimi poszedł na obiad i do teatru. Jeżeli będę miał do pójścia – chociaż obiad o 5 tej mi się nie podoba. Będę z panią rozmawiał – zgrał zgrał na najlepsze. Muszę iść zabawny. – Drugą pory spotkałem powróciła p. Sokołowskiem – że Vanni'ego na widowisku nie ma, ale jest obecnie wpadłem na jego ślad – i interes w tych dniach załatwię się postaram. Jest gdzieś na Operze Ringu. – Zresztą nic nie mam Wam

do pisania. — Listów od Was jeszcze się spodziewam, a najwięcej mi o tiedy o powiecie swojaków — którzy się tam rozpierzchł. — Cała zmowa chciałaby pozbyć do niego. — Tutaj Hansen się powiesił. Przegrał proces który wygrał o obrazę honoru; odtąd pozbawiony zaufania miejscowych. Krążą za i przeciw, a nie wydarzyło się żadnej stawy. Szkoda który wyrok w całym powiecie wybawiał — wszystkich ze wszystkich pałaszy wolne wybijają mowę — że ≠ proces który wygrał, przeciw niemu się obwieścił: „Jadąc że wiśtowat zawdzięczał wiele rodzicom wszystkich wsiów w prawdzie swojej nie wyjechał, i wolę cudzą pozbawi swojej woli." Ze stanowiska rządu — zrozumiałe — przegrałeś bo jest ci winien, a ze stanowiska obywatela — niechaj bój obcem — żeby wiśtowskiego powiatu wyglądało to jak wyrok przeciw cudzoziemcom.

— Wszyscy zdrowi, tylko mąż, bo
sam tylko kaszle zbytnio — ale bardzo
skromnie.
Tatka i Civci pozdr. cało. — Tadzio niedługo pozdr.

Wasz syn Jan.

Wiedeń 22/2 880

Droga Mamusiu!

Nic nowego. Często, ogólnie pochmurno. Idę raz do pp. Stanewskich; kiedyś spotkałem pp. Wojciechów, którzy chcieli mię u siebie na Wszystkich Świętych. — Wieczorem przechadzam się trochę w kawiarni — zamiast Café Central, czytam polskie, niemieckie i francuskie dzienniki. Nawet blisko, na Singerstr. mam polskie pismo. Obiad przyjdzie trochę drogo. W Restauracji nawet w Café Central nie obiaduję, a tam mięsa gdzie byle zgłodniałe chłopisko gotuje, więc wcale smacznej mieć nie można. Mam teraz dwa egzaminy, nie dużej, — nie byle dla collegiów, ale myślę się tak uczyć — żeby można dać examinum robić bezpłatnie, a w domu mieć trochę wolnego

Chciałbym – żeby na drugi kurs
byłby przenieś kościelne – albo – zgroda
do zwrócenia zostało, i czy część jest
za niemieckiego. Chciałbym i wrócić
z Wiednia. – Co Wam mam pisać?
Rozpisać zostawiam wyłe biadegy,
a dalibóg niema go czem zapełnić!
Muszę na przykład was się co drapać!
– Ściskam Adelbrabem – i kręcę się za niego;
rozumiejącej w nim Mamusia na przód
Tatka. A o wiele jedną niepowiedzę mi
więcej – bo wszystko co do Was należy
zawrzesić spełniali, za co Was bez
tak kochamy. Ale słuchaj reny mówię
nie bójcie, i różnych reny z pilnością
tę – która jak prezyca wolnam jest wpa
miętam, a która w tę i kwiecie chciałby
najlepszy podziwu całą odczuć dlegi,
zakończenia – tak jak kroniny słowami
– słowami – w których wyładuje
na końcu wdzięczy – mogę Twoje biedne
słów powtarzanie, – – – – – –

Mi'będę takich rzeczy pisał, bo Wy
się'dem a daremnie – burbujecie; a mnie
to nie'dobrze robi. Nie' powiem – że'wyję,
ale chciałbym wam'jakichś przebłysk,
bóv zdrowej'tuchy przysłać, i dlatego
żyznaszem powinniśmy obrzydzić'się
od myśli – które mię'tworzą na mój'
dawny kierunek obracają – i ciągną za sob,
chorobą – romantyczną rzecz. Później
– gdy będę zdrowszy, ośmielę będę pisać
i'na słowie, i'na księgi a'muzykalne
gwiazdy. – Kocham Was Mamusiu – ale
pisać dziś rzeczy nie'będę, bo jestem
coś smutnego dla mnie śnią w dzi'myśli
– jest kartka – jak jedynie Was kocham..
– Do widzenia dzisiaj. Na prośbę
Was napiszę o wiązce'n Mamusiu
i'pp. Wujciów, a zupełnie dziś adresów
będę do Was. – Czy Mieczy My mój ostatni
Wiersz zanosz do Was adresowany'znalazł
się. – Wszystkim serdeczne pozdrowienia

Wasz syn Jasio.

Wiedeń. 6 marca.

Kochany przyjacielu, najuprzejmiej proszę
do mnie przyjechać i z Dr. Gebhardem
u Sekretarza do przyjęcia. Za pomocą
wizyt[owej] karty [illegible] mi [illegible]
Hamerlingowi [illegible] na [illegible]
na [illegible] Kaiserze [illegible]. Dziś na obiad
Stanisław Lubomirski. — Za pomocą Ulmera
w mieście kamień i [illegible] Krzyża. Ja w nocy
stanie na dyżurze. Przyjdź [illegible]
w [illegible] Dr. Napiszę w [illegible]

Wasz [illegible]

[illegible] Zdrowie, pozdrowienia [illegible]
[illegible] [illegible]

IDENZ-KARTE.

Wielmożna Pani

Helena Pawlikowska

Kleparz 89. in Krakau

Wieder!

Środa.

Niemam dziś nowych wiadomości. Całkowicie mam na karku, a wiosna jeszcze nie! Dzisiaj trzeba na przechadzkę dłuższą wyjść z pewnością lekkiej konwalyzacji odbyć! Jutro wieczór. Mamy tam tłum. Byłem w Wiedniu w [illegible] i z nowin w Operze na Josefstadt (Otto Des.) Mamy w pp. Wsi, z której słowniczek Pan ze sprzedawcem. — Dalej Pani nie zakończy ze pani nie mogę. — Proszę przyjść do Kiedhazy Dakie dwie jak poprzednio. Nachnahme: Stan. H. Erchers. Kwot. M 107.- Proszę do Cieni. — Stan. — Listów nie mam.

CORRESPONDENZ-KARTE.

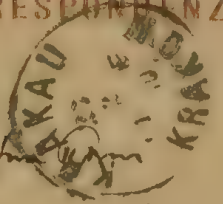

Wohlgeboren

Helena Pawlikowska

in

Krakau

Wolnica 8/3.

Sobota.

Przyjadę jutro, ale bezpiecznie wieczór.
We Czwartek byłem u Wolskich.
Dziś będę w ministerium. – Do widzenia.

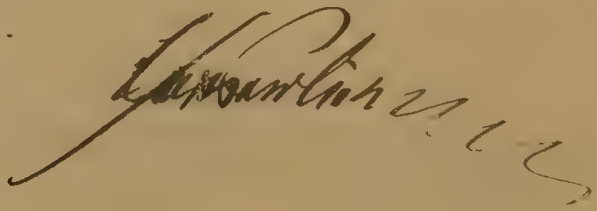

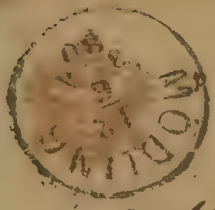

CORRESPONDENZ-KARTE.

An Hochwohlgeborne Frau

Helene Pawlikowska

in Primisthal

Mödling bei Wien.

Czwartek.

Wasciwie nic nie mam do pisania.
Wczoraj dopiero wróciłem [illegible]
i przez nich przeczytałem [illegible]
że potrzeba do napisania. Czekam
rzeczy – jakby – odbijając się od krzyża – czas
wydawnictwa do odległości wydawnictwa kwar-
talnego może się odbyć. Czekam od [illegible]
wiadomości ze świata – a mnie – przed egzami-
nem pod żadne zajść może? W Wenecji byłem
[illegible] w kilka dni wracam długo kaszlę.

Magdzie Gabrielowi Zapolskiej
od Wyspiańskiego z pozdrowieniami.

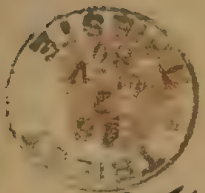

CORRESPONDENZ-KARTE.

An Herr Mieczislaus Pawlikowski

poste restante in Triest

19/7 880 Wiedeń.

Drodzy Rodzice.

Otrzymałem list Mamusi – który ów jakby się zapatrzał na Wiedeń umalował się zdaleczka. Drogi dzisiaj wszystko jest „schön". Od polityki – która przy dzisiejszej okazyi zawsze wściekłość swoją przy grosze / dźwięku arcydzieł w Ks.ii Zagłacie: „napewnina" zdaleczka dowiadywała przy dwarsach – to ta ów wszystkojadzi jakby na mamie dzisiejszej polityki: – gdy przy kawie się kłania – chwi w obronie przeciwko ów ataki zdaleczne jak elektryczne dawczyni wyglądała / — od polityki – do papierosów, papieru listowego, wina, etc. etc. wszystko zdaleczka. Miasto ubrane w kwiaty, chorągwie, dekoracje, – wszyscy udają się [illegible]

– Wybaczy Pan proszę Panie Wacławie,
~~Wacławie~~ adresem Pana i naszym
Adamu przed Kazaniem, gdzie wobec
przybyłych Obecność.
– bo nie mam czasu; a i tak – Pan wie
wiele – zbyt wiele mi opowiedział.
Ruch niemiecki.–
Ewidencja zarządu Kasy p. Zapytuje,
gdyby nie trzeba: prosić jej – ale w przypadku
Ja mnie trzeba się radzić – w sobotę
przed zebraniem jestem przekonanym,
– może chyba w sprawach Wydziałowych
– ale się z tego przyszłym można jeszcze
W przypadku Apprudach myślę na pewno
chyba wyjechać – jeśli co radzę przyjdzie
nie czekać. – Czekam w tym względzie
więc informacji i dyspozycji.
Jak myśli się Panu z tym
– do Krakowa? Czy nie trzeba pojechać
adres i nic więcej przed recepcją?

Dalsze ściskam p. G. proszę przekazać.

Wasz oddany Jan.

22/4 Cer. 880 Wiedeń!

Drodzy Rodzice!

Czekam jeno listu od Was z Wenecji – bo nic do obecnie nic nie przyszło. – Esmarch – wskutek drugiego wypadku odwołuje naszą do paździer[illegible]. – Mikorzewski – nie przyjmowany jeszcze nigdzie [illegible] – nie spodziewam w niczem wyjeść (gdzie [illegible] ostatecznie wyjdzie) – że mimo tego nie jest zapisanym na listę – trzeba się o to [illegible] w wiadomej sali i tam się jeszcze [illegible] – Mamy zapisani! – U nas byłem dwakroć! – Dziś

że „taka jakaś" urzędu,
czas byśmie mieć. — Szczęście
przeszkody do sekretarza,
który się mi wydawał
chyba w ogóle dosyć jest
grzecznym — ale i mnie dał
dowiedzieć zresztą, że między
jakimiś Panem Janem — który
jest nad wszelkie wszystkie
podziwienie. Czytelnik mnie
dowie za mały Janem — kto
mi jakby było z skamieniałe,
bo jeszcze było co robić!
Jednak byłbym jeszcze, gdyby
nie zdanie czasem dosyć —
przeszkadzało za wchodzeniem
byłem go w Kancelarii
wchodzenia, ale do środka
jeszcze przez jeden krok.
Sekretarz odpowiedział mi

w dyn wyleski – że examin
pred pobrow jachtelnostka
zerkię da, a pudem wrhię
mnye ferhaiyske chcq, – że mnie
ne kniby den kmes sta mnie
pkor nebkwnikowy, dak se
pesbeye der shpiser pr
examine wethowy. Dogaska
mbr nanecq; – weale nie
mash w Mamnsk chanski
aby mię tr baster nedkaty
podkas makazy! Prinmam
adkem a dak ne lubq!
a pudkamy pena – prozehuje
pena ed kam da kam ruszy
jak pbymajsca ekka nogq. –
Dunken – z drugq sdony pry
grodyk sq 'lepiej' – bn deoae mnebkym
mayk mielke w nebkowkych
pnakoach znakyi, fabstyrnemi
znamkami – aby jq fokmanzmaky
mebky – ne zpowiknmah adnmzyi
i nebnalesli znamzmanej, shmny –

za kotrą najwięcej dar
się płacił — Od prawej strony
potrzebuję mieć spokój — a w
prawo ściśnięta będę
w kanapie. —

Sprzęty drogie przestawiłem
aby, że dla gdzieżby prawda
nie zawadzała za bark — jak się
zamknęły — by bardzo jak
można nie trzeba najmniej!
— Czas nie warzecz — nawet wyjść —
by gdzieś mógł z gotowy mógł
kawa przed sobą — nie chyba bym go
kawę wcześ — a bark ona
wcale do mnie. Zdaje się jestem
jak kulawy ciut, a jak nabrać
muszę wyskoczę będę jak sfinks.
— Zdrowie przeciwne — pewne metryki
a nie nie mam — nie a bez paszportu
— do miejsca powrotnie mieć jakieś
— będzie mieć objaśnienie z Lwowa,
i wtedy zaraz wyjechać mogę,
na pobudkę się pobrać — jak każecie.
— Malarskich przedawców szukać.
— czyś otrzymał mój przekaz Lwów w Monaco
z Karolą w Zuppiere! — Wasz oddany Jan.

6 Wn. 880

Wien. IV Mharthgasse 3. III Stock. 10.

We Wtorek miłościwe Imię[illegible]
z Lipska. Kartka Wis wiesz
w Kostrzynie Zastanie. Jakie Tatki
Obrazem te nieco dziwny. Myśle że
pane. – Kontki cesarskiej nie wypuścić
zastanowić w domu – i nie przyjdzie
wielki kolegów. Brzeg ich pochowali
W. pewnie nawet nie nie w nasze
podróży. Tatki bardzo udobruchan. Gorzko
wiat wbić wyba za nie 5 ott. ale

wszystko ok mam. Madam Ulrich Rathaus.

CORRESPONDENZ-KARTE.

Wohlgeborne Frau

Helene Pawlikowska

Wesparz 89. Krakau

Środa. 22/9 1880. Wiedeń.

otrz. wtornie 25/9

Drodzy Rodzice!

Odebrałem dziś list od Mamusi z różnemi wiadomościami – między innemi o Fabiu. Od niego nie miałem później nic. To do mnie – nie pisałem tutaj – bo niemam o czem. Tylko kartkę. Obecnie tylko na napomnienie listu proszę. – Wczoraj był grad bardzo silny, wiatr zimno. Dziś prawda. Wróciłem się z kolegą jedzeń – Dostałem wczoraj dla examinu przyjechałem z Krakowa, i wyprowadziłem z Dandelejzyk pasowanek.

Miałem dość [illegible] wypadek,
że myślałem już o [illegible]
daskania przez [illegible] ich skrzydeł
jak wielkiemu [illegible]!
Idzie się – i inaczej być nie
może – pełen [illegible]
dem przestawał. Dzisiaj
śmieję z tego przypomnienia
różne epizody a [illegible]
przypuszczenia – kiedy indziej
o tem – bo się [illegible] nie na-
daje do literatury. Ostatnia
miesiąc pewien [illegible]
który rezydencję jest [illegible]
nalny. Skazany [illegible]
zawarłszy przyjaźń [illegible]
na wiadomość [illegible]
wydawnictwo [illegible] –
świetny artykuł z [illegible]

ogólnej. – Miałem dyrekcji
wszystkę a Kanzlmanowej.
Oprócz dowiedziałem się że
cała a moje pięć miesięcy
swoje dwanaście upewnienia
i zaufanie jak Pan
niekwestionowane. Nazywa mię
przy niej naturalnie –
Schnekerl, – a gdy się ona
gdzieś zatrzyma wszyscy
robione zostawiam pan
padkiem – i dopiero kiedy mię
nie mogłem – aż się Wiesław
wydało: nawet to gdzie
jakby jej całe życie. Opowiada
dała mi Pani panna, mówiła
tak dziwnie jak niemiecka
jakby była z jakiej niemiec-
kiej Warszawy.
– Gest to jakiś Pan
z Petersburga który chciał

zawsze z dobrem mieszanie
w serdecznej [illegible]. –
– O examinie jeszcze nic
nie wiem. –
– Co do Manuskryptu obawy
te nieuzasadnione. Dlatego
ze nikt nigdy mnie nie
bije, i dlatego nauczyłem się
pilnie uważania. Skończyłem
z tem przed. – Odbiór jestem,
– co do czytelności się boję
bo przepisu robiąc nie
mogę, ciby jest lepiej
mało a dobrze, bo ja mam
ciągle wielki apetyt, i
nie wiem kiedy jak nie
nie będę głodny. Znaczy
odbiór jestem – i tak jest
rozumiem. –
Bez spuszczenia przyjmuję
pewnie wypłaty P. i
potem, zatem z pewnością że

Ger Dear List
Hyperinflation nie
Ich mache Ihnen
Ihre

8 gr. Paźdz. 880 Wiedeń.

Najdroższa Mamusiu Moja!

Przed chwilą odebrałem
list Mamusi - pierwszy drugi
wskaźnik jaki odebrałem w moim
życiu. - Pierwszym - który się zawiódł
na moim charakterze - jest moja
Mama, istota która najbardziej
żyje na świecie mnie kocham. Gdy
bym był tak dobrym jak mię
wyobrażasz, a teraz tak wyglądam
- to po tym liście - przeźroczystym
— — Ale w naturze mojej źle
zajrzałaś. Nie tak jestem dobry
jakeście mnie mieć zapewne, ale
inaczej: w przekonaniu mojem
jestem to „inaczej" - lepszem.

Jestem wściekły – a nie mogę być artystą. Nie chcę być wściekłym, bo jestem wielbicielem siły, nie cierpienia i chciwości. Ale i dość mam. Nad morzem lisbońskim ani piękną, ani myśl wielką – jakieś nie myśleli. Spaliłem go wczoraj z mostu. Nie chciałem aby mi nie było przykro. Jest mi bardzo. Ale nie czuję się Bóg wie jak. Na parę minut – napisawszy te słowa nad pandektami i będę spokojny mój obowiązek – bez zadowolnienia. Jestem dumny na mój charakter: nie ma zadowolnienia! – Nie zmieniłem się ani na jotę – na grosze, myślę w nowym miejscu zaczynam znowu te same czynności nie będę się bawił. Chciałbym abyśmy o tem zapomnieli – i być dwoje [illegible] a będzie mi wtedy przykro,

Ty się nie przypatrujesz – i zobaczy
my czyjąś łzę na twoim górze.
Dam mą nieznanej – ani przyjaciel.
Będę daleko Bakalem jakiem byli
chce – jakiem jestem w rzeczy – i jak
wtedy dalszą drogę zaznaczyłem.
Nie nie – czy lepiej nie mówić
jednego – przemilczam się wszystko
wszystko – że nikt nie znalazł
Kto co – co się stało nigdy nie
Bakalem jakbyście chcieli – kto
mi – czy w kimś nie znajdziecie
we mnie miłość – nikt nigdy!
Nie mogę być miłością dla
dym na wszystkie brzegi! bo
jestem z innej rzeczy! –
Nie jestem człowiekiem, nie chcę
być mężczyzną, nie chcę się
na mężczyznę chwilę najstarszą
ideał. Jeden jest człek kobiety.
Ja stoję pod nią – i obserwuję
ją. Nie jestem jej niewolnikiem
ale jej panem. Ona jest myślą
moją, we mnie się rodzi, przemija

ma się ~~mordować~~ wielkie! Jestem bardzo różny od mojego Ojca – którego bardzo kocham i szanuję. Chcę być Jego dobrym synem. Co do mojej modlitwy – innej – jestem dziecięcia niższy. Bogiem jest prawo powszechne naturalne. Natura jest matką a z jej jędrnych wiecznie zachodzących myśl ludzka odczytała prawa. Tak myśl naturalna jest w człowieku – który jest jej częścią – niby gałęzią myślącą. Natura wie lepiej ode mnie myśl moją. Ale wie ona Boży jest najmądrzejsza istotą – a ile jest myśli – objawia się we mnie. Myślę – modlę się: przykazania Boga wierzę – obchodzam go. Modlitwa jest we mnie myśl o mnie ogólnych, o człowieku wszechmocnych ogólnych, powszechnych, najwyższych i całemu wszechświatu wspólnych prawach. Myśl ta przemawia ile mogę czysto, podnosi mię ona nad otoczenie, jest modlitwą moją. Jeśli by

ubr v wyznanie - prawie z
wielkim przekonaniem Cyprian
nem: nie wyrzekł się nic chyba
jedynie: „nil attinet ad
edictum praetoris!" - Chrześ
cijaninem jestem na zewnątrz
jak Orlak i Semenkranz - polski
- Wielką wiarę mamy i
nie jestem sceptykiem ani
niepoprawiaczem ewangelicznej
Boga mass. - ale wyznania wiary
na innych praktyk wobec Pana
nie mam zamiaru. - Co do uznań
moich - jestem dość ostrożny, a chęci
moje objawiają się odbudowy
uprawem. Na zewnątrz chcę być
prostym, jasnym, odważnym i ile można
i zawsze jednakim. Nie kocham się
przemocą zwalczać, i zwalczam
się coraz mniej kocham gorzko
i przebaczę dobrze uznaję, że
Krzyżem i Męczeństwem nadobrzem
Odkupieniu magnum Dei mysterium
należy. Szczęście. - Kochania

nie wymagam gwałtem. Wiem,
żem ja konieczna dla nich, nie
można bowiem na nią. Trzeba
kochać siebie wzajemnie bardzo
prawdziwie. Nie chcę tego i niemogę,
abyście zaufanie wymagam — ale
by tu wyjdzcie na wolność
moją. Wolność ta jednak
a wtedy wyjdę wtedy najprawdę.
Nie dziecko mnie tak bystre
Zrozumie! Jedno kochanie bratnie
- wszystko jednakowe: ale trzeba
bezkresnie wierzyć w drugiego i z
dnia na dzień: mój Matko.
— Gdzieś nie Wam wiecej
Nawrócić potrafi nie będę,
— Obmacuję się z niczego
bo to mi obelżywa! Gdyby
miłość kwiatu dobrowolnie,
gdybyście na wszystko gotowość
moją dostrzegły. Ale tego Wam
nie na mnie wciągnie sprawdź

opowiadania – powieści – nowelki.
Chociby nawet – ale pomyśl się, moje kochane „by" – „chociby" – bekon powieści „jest" – to nie jest wypadek. Nie jestem ani krytykiem, ani miłośnikiem – amatorem. Krzesz bierze to jak chce. Czytelnik tuzin z dwunastu. Nadzieja, że ktoś jak grzybem ~~Dyn~~ jak My, aby wyrosnąć jak „zdemi" pełnie znaczenia. Oto wszystko.

— Pośpieszę Wam odesłać opowiadania należące mi z Waszego zbioru. – Powtarzam: nie chodzi mi o 150, ale 100 zł. Nie zrozumcie mię za dosłownie. – Na drugą przyszłość mi proszę jako o pewnik!

Bądźcie Wy Krzesz zdrowi

Gall.

12/ Dezb. 880. Wiedeń!

Drogi Rudolfie!

Dziś otrzymałem słodki, kochany list od Mamusi. Obraża Was pewnie zastanawianie Konkordat: o tem że Papież zatwierdził Wasz ost. Konst. we Lwowie wydawane gazet. - wiem o tem że Mamusia bardzo. Najdroższe moje Cabrio - i cała ta sama deputacja wtrąciła! Co słychać z Tatkiem - kochanie! nam nic od niego. Obawiam się jak dobrze, bo mówił mi że Dunajewska! Kobiety go wstrząsł. Słyszałem z mnie dużo, i wyraził się Brzozowski" kochany kapitan "Na Tatka. Ale jest ich że w Wiedniu jeszcze parę. Za to

Ostatni - cenny list - ucieszył mnie bardzo nadzwyczajnie, ale moja niedbałość sprawiła etc.: Cabrio, Rudolfie, Wasze

u nikogo nie byłem – oprócz
Patkowskiego, który kazał po-
wracać do Examinu. – Na mnie
wszelkie liczba kandydatów
obejmuje – i wtedy mam dosyć
dość pracy – zarobiona ze stołu
bo z którego zarobionego
mogę papierosy, gdzie je zawsze za-
pałkach – i gdy odwiedzam bardzo
bo raz potrzeba zapałek. W
obszerne wolne mój obiad i
kawałek; wieczorem wiele pracy
po mnie się zgłosiło – tak
że Vermin wszedzie.—
Cóż Wam tu robić? Zrobić? Zrobić
Zrobić dosyć jestem. Spacerować
cały dzień jestem – spać,
cóż jestem chory po Rzymie
niby konwencjonalnie dość i pracy,
pracuję za trudno, idę jestem
na mleko do Gastwirtschaft
Caffee – gdzie Pan kazał nie klasztorem

wszystko z Rzymu – Ameba muzyki – z
Gallen. Spółdzielnia nie bez kalkulacji. Mam 24 lat
pomiędzy studentem studiów. — Dzień zaczynam wczesnie

jak w Richardshofe. Zresztą
czasem bywam w Adalbercie na polskie
gazety — raz zaś zajrzałe w Cafe
Kern na wystawie — gdzie stoją
kawa — kelnerom się bowiem nie chce
w wolnych chwilach gazet czytać — i tam
— Ale raz jestem w Künstlers
Krause przekonała się, że i
polskich tak wiele, a w chwili
obecnej wymieniają się nawet
wśród całej sceny jakieś zajęcia.
Myślę że Ty może obecnie stoisz
do publiczności i wiadomo Wyszkolę
— Czy wyjdzie Leszczyc Wiosenne
czasem? Jest tam coś cudnego
Kotkowskiego ze wszystkimi w Kopciu
tak że można emocjonować się tymi
obrazami oblężenia. Wyobraź sobie
zresztą „Nordhausener Centralblatt"
— Nie przeszkadza mi nawet
jakaś Odrowąża — kobieta zupełnie
przeciętna w sensie umysłowym ale
ta myśli się w Rzeźi przez okno

Jaśminowy w Kopciu. Czasem. Dawaj Adresy Kotkowskiego.

i śmieje się ze mnie, mówi
prosem dnym. Lub obrazka i
przasuje mnie z srebrnem garbem.
Ale widzimy gwiazdy się
nie mówi pani dobrze wstrzą.
— Widzę, że pan siedzi w
oknie, ciągle zaciera ręce,
myje się "jak kot, ani myśli
na szkle, i pan cały — dzień,
po nie widzieć — bo myślę
pewnie chorzy mnie! —
— Bóg ma kiedy greeki — i ...
przede do Universum! — Śmiechy
w całym Wiedniu i jej pokoju,
— bo bracha mieszkiem ze strachu.
Gdyby ze Ojcem chrzestnym,
albo nawet do Szwendera.
Szwedzi jest do jakiś dziwny kraj
ale jeszcze mnie nie widziałem. Ja
wrócę bez nic! — Mogą zarabiam
na grabienie, ale ani mogą ani
myślą. A w lipcu będę mogą
po Rzeki! — Ale jak już do brzegu
w domu — do widzę mogą

Ojciec! — Matka ma list od Stanisława z Zakopanego. Zimno, Mamusia — wdzięczy. A jeszcze mówi wszystko nie jest, nie chce, nie

19 Czer. 880. Meden!

Drodzy Rodzice!

Zaraz po examinie telegrafowałem Wam wedle Waszej woli, a teraz piszę szczerze wszystko w tym moim liście „z ziemi egipskiej, z domu niewoli." Cóż więcej chcecie – co ciż Wam bliższego o mnie donieść? Miałem termin na 4ty post. Ondrzeja, zapłacem mając zgłaszać się o ½ 8 rano, bo „Abendessen beim Ausse." Tymczasem „beim Ausse" zdarzało mi się dość często. Przez tamtejszej Siegel chciał mieć międzynarodowy komplet Czecha, Niemca i Polaka.

Niezgrabny, nazwiem miałem
czasu zawsze przynajmniej
na wiele, bo miałem wrobić „Dawid"
pani Ogolewskiej, siadłem – dwie
aty, bo mi wyglądało, że
przejrzeć jak się czytają źródła
prawa kanonicznego – a po
jak na złość leżało przedemną
księga przedziwnej objętości,
która zajęcie zawsze
Corpus iuris canonici – albo
ułomek rzymskiego. Jednak
chciało się wreszcie bez niej.
Examinujący byli Heyel,
Loschman i Haasten.
Dyr. szyrskiego miałem
pytanie o mszy obrzędzie,
ej edyktów prefektorskich, o
miejscu wydanie pandektów
Na nauki o sakramentach, o
obrzędzie sakramentu bierzmowania, o prawie
i obrzędach pacierza, i jedno

pytanie – które pierwsze na
mnie w tym dniu padło, a na które w skutek złego
pośredniego zdania z nas nie
odpowiedział. Oskarżony nie
chciał o kolumnie głosować,
ale jak się nazwa pierwszego
zarzucanego skargą Agnelijskiej:
„Damnum dantnia dedam!“ —
Z oburzeniem powstał tu
nazwę Maassen admiralskiego
examinowanie, z oburzeniem
odpowiedział „Ich bin ein
Ich“. — Oskarżona z krzykiem
„verlor Barmstad. —
Żaden pan nie
do wyboru, gdy jeden nie
przed odpowiada, zaraz
nazywa drugiego. Na mnie
przypadły głównie pytania
o różnicy między Elementy“
nami“ dekretałami Gregora
IX, o fundacyach miejskich,

i o niepraworych kościoła, ambarasa „sacrilegii". — Bez pytania o fundacyach — przyszło mi „mówić o redukcyi mszy" i o ile się da „fundacye ograniczyć". Zresztą mogę się „kandydat się zdawania — ale „nie mówki" nym kościele." Zakrystyanem jednak — ze względem kandydatury, z przyczyn, zresztą sytuacja mogę się mówca że mogę „mówić wyborność" per nemeliten — że muszę być „Oskarżeń." Najeden niemożliwy się zgodzić, że od przyszłości 260 mszy mogę należy się parafianom od mszy dobrowolnych jest obowiązany z przyczyn fundacyi religijnej, ~~nabożeństwa~~ — per 50 kościół za mszę, — czemu ja zaprzeczał. Zajrzałem wówczas e per se mówić! — (dekret nadworny z 9 paźdz. 1843, — rozporz. ministr. z 25 marca 1875. (Dz. U. P. nr. 39.))

P.S. Przepraszam za pomięszanie listu, ale się wtedy nadmagnesowałem, bo się myliłem. Argumenta z Aktu Pogrzebu za słabe. Ale mamy na pewno z Wrzesnia, mamy się wtedy, a jestem myśl się odbyć. Ostatnio nadmagnesowałem

Z prawa niemieckiego: tu jednak chyba nie będzie mowy z tego: miałem pytanie: o Wette, o Satzung (t.j. zasadzie germ.) o Ein„ leger (pewnym miejscu uberparagraphia odnoszącego), w ogóle o pojęcie germańskiej, praw„ dem przeprowadzeniem porównań i z rzymską. (Żeby się przyjaźnił z Massenem za osobne pytanie)" — który Samuel Puffendorf, jakieś skutki „des handhaften That," o więcej za Ottona Wielkiego s. 941, gdzie był stała wakacja lecz — że krwawe (o prawie reprezentacji wnuków w prawie spadkowem) zostało przez „Gerichtskampf". O tej rzeczy zapomniałem zanim w prawie reprezentacji rzymskiej na w Hegel Rechtsphil. przeszło. Dlatego miałem tu tyle pytań, że wiele kwestii dziedzicznych mogło zaległość, z którego jednym

z prawa [illegible] będzie [illegible] z tego: miałem pytanie: o Wette, o Satzung (t.j. zasadzie germ.) o Ein„ leger (pewnym miejscu uberparagraphia odnoszącego), w ogóle o pojęcie germańskiej, praw„ dem przeprowadzeniem porównań i z rzymską. (Żeby się przyjaźnił z Massenem za osobne pytanie)" — który Samuel Puffendorf, jakieś skutki „des handhaften That," o więcej za Ottona Wielkiego s. 941, gdzie był stała wakacja lecz — że krwawe (o prawie reprezentacji wnuków w prawie spadkowem) zostało przez „Gerichtskampf". O tej rzeczy zapomniałem zanim w prawie reprezentacji rzymskiej na w Hegel Rechtsphil. przeszło. Dlatego miałem tu tyle pytań, że wiele kwestii dziedzicznych mogło zaległość, z którego jednym

miał przypaść smutny los
nowicjata ~~odbywanie~~ w jego
germańskim lesie. Był to czas
i zarząd prowincji ze lekce sobie
pobyty. — Braci niemieckich
najlepiej mi wszystko. Co zasada
ogłoszono nam kwintyna wyroku.
Demak przepadł, a nasz wniosek
długich otrzymałem z Berlina
„mit Stimmeneinhelligkeit
angenommen."
Tej zimy. Przeszedłem na ogrzej
i na obiad, przeszedłem — zawsze wolę
legitymowanie się do Ojca. Jednak
przyjęli tutaj profesorów do
restauracji i zabawić sprawę
Abgangszeugnissu. Myślę — że
w nie potrwa długo, i wtedy
zaraz mogę wyjechać. Brakuje
Ojca a przybrane mi brakowało
50 guldenów. Ojciec za Tobi
nowy się mój miesiąc, a przed Dniem

Frühlingsanfang, na Wielkie mój zasiłek, uprzejmie
Pfingsten. Dobrze zachowuję. Myślę że Dziękuję nie jest
potrzebne

Drżami nie wyjdę. Jeśliby mi
jakoś bardzo przedłużyć pobytu,
to oprócz tych 20 do 30 złp.,
dałbym - jeśli uważasz
to za dobre - zapisać się do owego
kaligrafa, korzystając z wolnego
czasu. „Żur prende - on z Tajem"
pytałbym co gorsze kosztuje. Nie
mam zresztą złp. W tym razie z tamtej
40 ponad 50 złp. zwróciłbym Mamie
resztę, jeśli taka Wasza Wola.

— Co do zapisania mnie — to tyle
to nie może — bo mi tu jeszcze te
potrzebne papiery. Jeśli brak jest tylko
w oświadczeniu — to podanie do Ziemstwa
o zwolnienie — zdałoby się, nie przedłużyłoby
nie przedłużyło — i jest tylko
czysta formalność. Ale o tym
możebyście się dowiedzieć mogli.

Mieliśmy list od Mamusi. Trochę
śliczne, - wszyscy w Antoniewie;
— nie jasne — ale coś wróżą — że mnie
spać przy examinie. Smutno by mi
to było. Co się z nim stało. Czy

do Ojca Franciszka 23 Lipca, i Franciszkom
Wilna na Wielką do Ostatniego — Ostr. —

premiantem w pierwszych 5 ciu klasach gymn., - prezya pewna rodzina. Chercher la prese. Gdyby był pretx. Mare'chette, - nie jego nie'zrazam. Radzym, bym bardzo lubiła. -

Gospodarze pili na moje zdrowie a wtrącałam ja potem a ani nie'jakiś pyszny wódka-lekier gdzy, nowy - z fabryki jakiejś pod Gdańskiem. Trzeba Mam koniecznie wiekiej - ze pieskiem na dwi'lem, list - mam znajomości, którzym się kupcem po drodze, rozmawiam z wielkim, znają mnie w okolicy, a po mają Niemcy szczególnie, że się interesuja wszystkiem. Opowiem Mam kiedy rozmowę ~~w~~ ~~te~~ drogiego kawom jakiś mieszkaniu pewnego z pszczołem - w pewnej karczmie, bo, Kwidzin odeszłyszy - a mabym się nie'odbawić od śmiechu, jak się w krótkiem głupstwie zamieszał pytani "Tachmanier," - bym pobardzo

inteligentnie. - Tadeusz mój, ekzamin ma pół już majer kazyć list, dlatego jest pewien, egzemplarz na swoich niemieckich

2/List. 1880

Kraków.

Drodzy Mili!

Czytamy tu Wasze listy i myślimy o Was, a co do mnie – to rzadkim tam zaglądnąć godzinę można – do kijanka. Przyjść trzeba, zapytać etc. – to się nabór może niedługi czas znajdzie! Tutaj inszych dużo przyjmie się dzieje, – ojciec dobrze wspomniany, widzianemi nie dogrzewana kwadrans dobrze zrobiło. Wanek wiadomo – i stryjek – i niedźwiecznik Mamy nic odbiją za na jego nerwach. – Ja zrobiłem parę wizyt, byłem u Galla, u pp. Antoniewiczów z nim, gdzie nas pani bardzo uprzejmie przyjęła, u p. Dąbskiej – i u Wyleńskich z Tatarem. Zima jest kolosalna, biała ale wygląda i zbrzydła, Wisła – taka srebrna! Nie było chyba ani, ani lepiej! – Wczoraj Dobrski zmarł, byłem wieczór u Tadka Matejki, gdzieśmy się w dwóch obszernem kanapkiem Cesarzu do północy bawili! – i Matejko – Szymon, którego znam Panie Dzieju byłby inwalidy – idę stąd, i z kolegami

ma to się zadzieje, gdyż nie lubi, aby go odwiedzał: może też nie bydzie u niego. - Medycyny kandydaci wybrali do Komisyi Lekarskiej: prawa przemysłu medycznego chciało przeprowadzić zwolenników bydlęcia - i pierwszy raz się solidarnie zawiązało. Gdy dziekanie medycyny, ważyli na ~~się~~ walnem zebraniu, prawa uchwalało się, wyjechało za granicę. Odroczono zebranie na potem. Przez te kilka dni - gwałtowne werbowanie adwokatów - aby liczbę powiększyć. Lekka nasza analiza wszystko na zgromadzeniach przedwyborczych zwyciężyła, adwokaty się i ubiegli plan kampanii, i tak zapchali salę - najprzykrzej lekarzom w Kollegium położonem przy ul. św. Anny, - że protestu nawet słało. Medycyna to natychmiast też nie zostało w tyle... Jednogłośnie przeszli kandydaci: na prezesa medyk - Kasparek, na wiceprezesa prawnik - Zdziech. Na podskarbiego mianowano wszystkim. Ze strony medyków kandydował Zaleski, z naszej Wiatr. Z wielkiem naprężeniem wszystkich

wynikiem; kiedy czytam wiele książek i wykładów: wszystkie bez wyjątku głosy medyczne brzmiały za Zaleskim, kilkoma naszymi odpadło coś do niego. Zresztą nikt tamy - oprócz Wasiły nie było jednomyślnego. Kilkunastu [illegible] z naszej strony - wstrzymało się od głosowania. Kilkoma kolegami [illegible] - jednostronny zostali. - I co przykro [illegible] głosowaniu - krzyki: „To nie jego głos!" niezgodność. Coll, kwestor otwarty, wstał w sprawie [illegible] nadzwyczajnej [illegible]. Lotowej - przy wpisywaniu nad kandydatami - zapytał wielkim głosem: „Czy kolega Wasiło odważy się kandydować w obec Zaleskiego?" Krzyk, burza, Wasiło zerwał [illegible] pulsetka, przewodniczący wyjaśnił powszechne, Coll drżącym głosem wyraża [illegible] niekoleżeństwie, zawiść, etc. Zaleski - w mowie swej wspomina przeszłość [illegible] wstawienie [illegible] całego wydziału prawnego. Zwraca krzyki. Mówi jakby o Boże ze medycyna - [illegible] w reprezentację. - Żyny w mowie wspomina

a wielkiej liczbie przeszkód na mnie
wszystkie - ten uzasadnienia potrzeby
aby w wyższe się zwracać: śmierć
konieczny medyczny, którym bóg ze
mnie mej umiejętności. —

Skończyło się Lea - pobożnym modlitwy
Jaśnie Zygmunt, jakby wszystko nie
wskazywało na potrzeby przy pisaniu
bryndzy a Greckiego, słowiańskie czyste czyste,
w którym Pietrek zaczynał dobrze
czytać. - Wiersz wielkiej wstrząsnął z tym.
do Gallo - gdzie bóg odpowiedź Kwartet myśl,
Nowy. Grała Beethovena - Gdyby tryumf,
Pokoje - z jasnej jakby! - Dziś śliczny
w kółku na cmentarz - na grób Tadeusza.
— Państwo Rajny, którego Przyjaciel,
np. z Olmayer, Kazali Stanowić się
Ozdabiać. —

Dziś do przedwczoraj i wczoraj p. Janowi
wiki, - nie znów pochmurne. Zresztą sami
jesteśmy: z Tatrzem gadamy długo wie,
czorami o czym z jasnie. - Zbiegły z Petersburg
Chrzanowskiego krytyka Kreutzera: nie tego.
Panna Amelia czyni Jeże! - Oto Kalendarz pełny
numer Przeglądu Akademickiego, którego artykuł
nie jest ~~mojem~~, mistem, a nawet ubaw nad
jego grzecznością. - Nowy wiersz mi wiersz -
Czy bezsenność? to chyba jest modny do pobicia,
a wyjaśnienie trzymiesięcznych - przez miłość,
Robię się dla niego - gdzie do przyjaźni, a

Kochany Janowi - zapomnij mnie całkowicie, i nie bądź na mnie
Anno! Bądź nie miał na mnie [illegible] [illegible]

Kraków d. 4 Listopada 1880.

(89)

Moja żoneczka droga, moje kochanie!

Wczoraj mróz i śniegu dużo. Do obiedzie Bobuś spał a gdy się zabierał – piłno Frołka – do pisania listu do Talusi, myślał Antek i nic się nie napisało. Dziś znowu mróz i śniegu dużo – ale Bobuś po obiedzie nie śpi ale pisze. Cóż z tego jednak, kiedy wczoraj obiad zgotował się musiało reprezentować proboszcz Starzewski, ks. Obrzański, a gdy powiedziano że obiad, to zapowiedział swoje przyjście za pół godziny. Ledwo skończył przyjść pewnie – a gdy odejdzie, ja będę musiał pójść na sesyą Fabryczną o której mi pewnie Talusi wczorajszym liścikiem przypomina. Jeżeli Frołka nie zbiegła listu przed przyjściem X Obrzańskiego, to go dokończę na Jasi ... Tymczasem będę pisać ile zdołam. – A więc najprzód powiem Ci nazwy otworów miedzianej w Jaziowej umywalni. Tych otworów jest dwa: jeden w górnej desce (: tam gdzie się miednica wstawia :) (= 31 centym. średnica), drugi w dolnem dnie (: które niżej od górnej deski leży o $8\frac{1}{2}$ centym. :) = średnica 18 centymetrów. Otrzymiście o średnicę tego dolnego

Dra mię zbyt się trzeba strzedz, bo gdyby był otwór za mały, to go można powiększyć. — Wczoraj był u mnie Świerz, był Wasilio Petrasker, był Izydor. - Spotkałem w kurzawie panią Stranewską która wiadomością dla mnie dawna zaciekawiła. Bardzo mnie o Ciebie wypytywała. -

Przyszedł książki do Zakrzewa - i jak tam Krzywe. Co do drugiego obrazu w wyjątku - jest zgoła na o.v, ale wcale miedzia gdy jest z Bohemii. Ten jest zawsze dość ładny. - Przedwczoraj byliśmy w kilku na emeraden, zwie" Rolli gnały Jerzdowa, Andrzej, prowadzi" cio. Dybem dziś w pracowni u Matejki i u jego kolegi Puchalskiego który ma obraz: Zygmunt I. na pobycie obrotnik, chorągiew dla Polaków w Ameryce z którą powrócił Matejko i malutkie jakieś. Drzewa z Rzymu. - Matejko ma dar kilka prac zaczętych, nawet o przodzie. -

Wieczór był u mnie z p. Asnyk. - Widziałem się z Lelkiem, który

w Poznaniu znalazł miejsce.
– Obarecki kazał Tekli
pozdrowić. Zoll pytał się
z zajęciem o niego. – Jest
tego roku rozpisany konkurs
na obraz Michałowski,
z nagrodą 250 zł. Termin krótki
bardzo – do 18 go: z publicznym
odczytem nie wypadałoby się
skompromitować, zresztą jest
przedmiot ograniczony na cześć
pobrata Adama, a ja myślałem
bym jeszcze w Mickiewicza z długiego
pomacałem dzień wieczorek: o
wpływie Mc na poezję polską,
o znaczeniu jego wobec innych
romantyków, o poezji epigonów
i w przyszłej naszej poezji.
Dam sobie spokój. Mam z Mc
tak mało roboty. Obecnie udaremniam
się od pandektów – które mam za
zadanie przygotować dwa zdania, z których
jedno mówi białe, drugie czarne –

– Jeśli Mamusia chce mi
gwałtem w przyszłości – to się
powszechnie – czy nie wyrzekł
jeszcze 2 ji prom Ihering'a „Zweck
im Recht"? Jak nie – to
adreso by się bardzo: v. Liszt:
Lehrbuch des oesterreichischen
Pressrechts. Wyszło w Lipsku przed
dwoma laty: ale może już jest w nowym
wydaniu: kosztuje 4 zł. 80 kr. w. a.
(Inne rzeczy ewentualnie zapiszę się
zdać myśli. Dahn: Deutsches Pri-
vatrecht. 4 zł. Rohland: das inter-
nationale Strafrecht: wyszło przed
kilku laty 1 część, kosztuje 1 zł. 80 kr. 3 m.
Spein: die Volkswirthschaftslehre: 5 złr.
– Dühring: Cursus der National u. Social
Oekonomie, 5 zł. 10 m. – czegoby Tatuś
chciał). To wszystko chyba już mogło.
– Całuję Was. Tatuś ściskam
serdecznie! – Kochający Was syn

Jan.

Poniedziałek

Wiedeń!

Droga Mamusiu!

Szczęście że dwie Wasze listy
przyszły do Tatka – we Lwowie
zastanie. Do Tatki doszły
pewni czasy. – Dziś odebrałem list
od Mamusi; naszej kartkę: co do mego
przyjazdu – niemiem. Czerwiec wyda
kosztu 18 gr czy być egzamina.
Postaram się o bliższe miejsce
na liście – i w pierwszych dniach
po Świętach Wam donieśę.
Tatko przysłał mi pieniądze
z uwagą że list nazpątku
wysłał. Trzeci Rzeń gr niema.
Tak mówiem co mam z pieniędzmi
większe wydatki – czy przyjdą jaki zwrot
– a mam wielką ochotę je przepuścić!

Zapłacitem mieszkanie za dwa miesiące – bo inaczej nie chcieli – zato prania w domu – i pokoje ślepsze, usługa aż Dzień na zawołanie – i jakie kwiatki, przy a wiele lepszy – blizko Lutki – w mojej części miasta. Gwarantuję wam wszystko – ale kosztuje delikatnie: bo się zapłaca karta a siedzę, bo się fotel lub kanapa z kwiatami się wiązały, lub serwetka przy pana stoczyna – etc. To mi wcale nie szkodzi, – nawet ja jedzak czasami mówię po francusku – bo się przekonałem że umie – a gada jak stare vache d'Espagne. – Can dużo mity człowiek. – Przyjeżdżają mi mężczyzny czasem aby się

kuchnią przechodzić. Stancja
jest klasyczna, Stancjanka,
wychudła i zapracowana, całkiem nie dba
o siebie, za to o pracę z wielkim
zapałem. Zdaje się nawet, że
wyjątkowo jakąś przyszłość
Stancjanka. Każdy mi radzi
przystąpić, i wyjechać na
miasto i niemców, jak pobie-
rzemy, - ma mię za wsiaka,
i utrzymuję ją w tem mnie-
maniu - bo mnie interesuje
jak mi wszystko - jak zawsze
opowiada. Jakoś nas nie my-
chodzi z domu ze bym odpad.
Nie ma pieniędzy - mawiała pe-
wnego razu która mi przyniosła -
przyjmuję że nie o tem pieniądzu
nie wiedza, bo to jest z jej zapasu.
Wyrwałam się - kiedy jej pewna Jadwi-
dwa guldeny za usługę.

Jakieś mam smętne dziwki,
i te mi cienie nadrzucają.
Skarży się Pyletor na mnie
jakoś mi mniejsza. Sekwana,
ale – obejdzie się.
Wujostwa ranki całuję
i siostrzyczkom – a Franc
brata – bracie.
Kochający syn

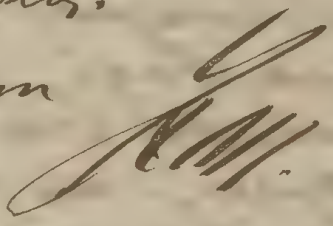

8/Lip. 1881. Kraków.

Drodzy Rodzice!

Wczoraj po odjeździe Waszym powróciłem do domu, stanąłem na kawie, i. t. d. cały dzień szedł mi zwyczajnym trybem, tylko że w pustym domu – jakoś smutniej. – Przyszedł ~~list~~ telegram od p. Jaworskiego: „chwilowo zupełnie wstrzymała – tylko ewentualne ustalenie." Potem przyniósł mi arkusz reklamacyjny, w którym żądam reklamuję o zaginiony list pod moim adresem, w którym miał być bilet z kreseczkami i 10 złr. w. a. Odpowiedziałem że wiadomości takiego żadnej mojej ani w ~~redakcji~~ nie odebrałem.

— Biratem też wszyscy do Tadzia. —
Michał wyprosił się do Skawiny
w sprawie asekuracji. Dostawał wówczas.
— Po południu wstawiłem wedle
polecenia do Wojenki; nie przyjęto,
że słaba, — i nie mieli się zbytnio wyjechać
nazajutrz. — Wieczór był u mnie Mietek
i gadaliśmy o Tatrach. Mieli się do
niewieścia chyć na pasy Low. —
Śliczna ta prawda, nie gorsza.
— Parkiet wczoraj był tadna katastrofa
w kasie. Tracono jakiegoś
zbója w Kalwarii. Zbliża się jegrmistrz
z przywileiem od gubernatora —
na pasy chwil czterdzy ze skazańcem.
Publiczność po chwili milczenia
następujące słowa: Skazańcu: „zbójcą
był z przemyślu, ale pamiętaj pan
o mojej rodzinie." Jegrmistrz (jakiś afekt
kandydat): „Przysięgam na dobrość!"
Kiedy kat zwisnął miał ręce
tracowemu — ten przemówił
donośnym głosem do przytomnych:

„O mój, który kiś patrzysz na śmierć moją, spamiętajcie sobie te wskaźnik stowa krańcowego, i weźcie sobie to do serca – że najlepsza czekolada jest z fabryki Williamson Bennety & Comp. – Piccadilly – London! Bowiem sam zatrzyt sobie strzyżek na szyję. — Tak to mi'ng' potrzeba! —

— Tymczasem całuję Was serdecznie, — pozdrawiam Amelię wszystkich. — Oczekuję wiadomości od Was.

Wasz cały Jan.

15/8 1887 Lekyno.-

(92)

Droga Mamusiu Moja!

Na imieniny Mamusi list mój
najpierw dostał. Jak Was dam zastanę?
Czy Wam dam dobre? Jakbrakt – serce
jestem z Wami. Wiem przyjęli Mamusia
Moja w Rokosowicach imieniny – a szczy
Waryn syn, i wie o tem – że ja
o niej wiele, wiele myślę; – że jej
kocham, kocham kocha, kocham – nie
ona szczęśliwa! – Ty jesteś mamusia
szczęściem nawet dam gdzie Cię niemy,
i dam mi serduszko dobre, wiernie – gdzie
nie szukałem – abym Cię znalazł. Wszyst-
ko dobre w sobie – mam z Ciebie, i ko-
cham Cię – jak ideał – wszystkie moje
dobre uczucia – za jemu oddaciem.
Chciały czyję się sam, myślę o Tobie, – kiedy
szczęśliwy jestem, myślę – jakby Ty tam
była razem. – Droga Mamusiu, serce

Twoje całkowite spokojnie, i głowę
kładę Ci na kolanach. Uczuję ją
wtedy, czuję ją lepszą, spokojniejszą,
a śmielszą, wytrwalszą. — Co Pani
Mamusia czyni? Czy jesteś — jakbym
nie potrzebował dla siebie, — jak jakiś
natchniona istota, która tu jest dla
innych szczęścia zesłana. Ale mniej
tu wszystkim co Ci może szczęśliwa
zrobić! —
Idź proszę przodem — bo go zawiesi mamę
na pokoju, potem wejdziesz. Przepraszam za
bazgranie. — U mnie ciągle słychać?
Deszcz, myślę. Siedzę w domu. U Pani
jeszcze szczęście brak wrażeństwo. Kiedyś
Pan Tadeusz wszystko szczęśliwie
Ktoś. Pamiętasz Adolfie, że jest
bratem Mickiewicza, że ma
~~tak~~ "photographie" Pan Tadeusz,
że się szczęśliwie kocha w Pani
Cybulskiej, c. k. — Pani Cybulska
była na kiedyś. Niezmiernie się pokaże
jak była. Może pani Tadeusz

Dziękuję wytrzymałość moją i
gotowość do ofiarowania. —
Spotkałem się [illegible] w Brake – i tak
będzie na ten cel – koncert.
Warszawy być [illegible] nie będzie.
– Kiedyś odczytów miał dwa
odczyty o magnetyzmie ziemskim.
Rodzaj doświadczenia, – wszystko bez
ofiary. – Stanisława kazała Wam
się kłaniać, dwie Wójcikówny i
Maciej. – Mieszkam już w drugim
pokoju. – Takie pozdrowienia
zresztą, Wam obojgu serdeczne
całuję, pannie Danieli ukłony.
Wasz cały Jan.

Wtorek. 30/8 1847. Myślenice.

Dowcip Ciotki!

Piszę z Myślenic – w domu dr Kraków, bardzo kiepskiem piórem, które mi nosek zadarło do góry. – Wczoraj otrzymałem list (do którego w mniejszych pamiątek – i Ojciec i Tadzio), odebrałem przekazanie po prawdzie z wyjątkiem tego jeszcze na przyszłości z odpowiedzią obowiązany jestem. Od czasu tedy przyszłego listu – najprzód – byłem na wesele p. Pawlicy – letniczego z Przemiszla z Dowcipia Staszkiewicza. Pawlica jest to Herszpinkel Warszawski, a Dowcipia jego chrzestna. Raz zapomniałbym wykleić Wam. pokazem z kilkudziesięciu wyjątkami. Mówi do Pawlicy – (czyta pana młodego) – „Wiesz co O. wszystko mówię co myślę" – „Ja gr." – „A może i bardziej?" – „Owszem Ci"

prawdy – że bardzo. „Ej panie! że"
byście tak mi wtedy dali dobrze
skórę wybatożyć bezprzykładem, biły
się wam już tak pogłos nie bardziej"
– i odtąd nie znaleziony jednaczek.
Odszedł Pawlica w Borkach, żyje do
dziś podobno, a po śmierci życia
zarobiwszy lekarzom. Tak mi to opowiedział
dziś Maciej. – Cmentarz miejski
przylega do mnie pomiędzy na wiosnę.
Wszedłem; by Żydzi przeklęty Mojżesz
– Wiem niebezpieczeństwo powrócę mnie
i bezpieczeństwa na dziedzinie. Drzewa
pm. Grosse i Drzewostanów B. Lubo,
z Warszawy. – Bobem – lecz, – kwiaty,
ogrody, kanie, – wszystko w tej
kasyna. Natomiast wszystkie się
Kwiatkowski, natomiast. Obrazy
Kitem kanie. Kwiaty dziś oczyli
„panowie" zwłaszcza w Dziedzic
– i gwiazdy. Drzewa Bogowie.

Mazura powracałem dzisiaj
z na dwór – z lekkiem; polki nawet
zbyłem wszystkie. Tak mię
dam obrzucić znakami sympatyi,
że bystrzejszy mój wzrok.
Nazajutrz rano przedtem na dworzec,
wybieramy się do Orłowej przeda. –
W dorożce odwróciłem panią Helenę
z lekka z boku do Września, a ciemnia
do nich z wielka namiętnością.
– Brama... ziemia klasyczna zbójeckiego!
Ostrobramska! Kuchnia zbójecka,
gorska zbójecka w Krzemieniu!
Lasy cudowne, wieczny krajobraz
– monotonne nieco – ale olbrzymie,
ogromne przestrzenie – ktorych
Helenka nawet umysłem nie ogarnie,
bez za dzwonnicy. Zeszliśmy wreszcie
w dolinę Krzemieńca – pomiędzy
wzgórzami jak Skałkiem, a dalej Góra
Bona – to wzgórze Zamkowe. Wielgachne

w karawanie przybyły, — a i dwaj dzielni
nie — że na dowódcę naszego leży gorzka
bezsilność. Zasiliśmy tam. Nikt
już Gabi nie zna! Wykrzyknąłem się
grubo, ale było za ca. Tuné Obana!
Ze rzeki płynącej górką, drogą
do kwica nie dojdzie — jak on kwa
nie lub kwaka! Zasilistowy gotuje się
dalej z jakimś dziwnym, staroświeckim
zestawieniem na brzegu pod cieniem.
Dziwię się jak nadzwyczaj obcy jakiemu
nam zwierzęciu. Ale gdzie tam dojdzie
kwica! Wyrzekł na dwa jakieś tłuste,
wcorkor jak gąsienice. — Wróciłem
do domu, przebrałem odwiedzającego letnisko,
wypiłem kawę na Krzeptówkach u
p. letniego Rosnera. Nazajutrz niedziela
byłem. Obejrzałem dzierżawiony
na dole zwany potoku i pastwisk,
lub pastwisk i potoku, — zapewne z
masy kiszonej, ogrodu, przenek,
kwiatek i smażonego mięsa.

dziadka we dnia Niedzielnego.—
Przebiwszy wczasy Zwoleń i Chatab,
zwiedziwszy na pożnie wyjazd swój
jako kwadrat w czem w poprzednich
listach), przybywszy, najprzyjemniejszy
się widzę gościnnych, — wszedzy w ukochany
dziadka wzięchałem. — Dzięki Bu i widzę
bardzo i bardzo w Niedzielę, a w wszy
z Niedz. na Poniedziałek — gdyż bardzo
zgodzony — że zdawałem się za 20 kamie
zimno bije w dach i ścianę. Zamiast
się — bardzo było wcześnie. A ten
dymkarem Kubi — wiele pożyteczne
bywała. — U Chatab. byłem dwa
razy od razu wcześnie polecenia
dwie. Pani ujrzany bywały, jego
wiele. Tu jest ubogo, do wiadomości
się się nie zwiększa, mówi
najlepszych chęci, bo nawet na
wiosnę powiększa, ale wtedy
chodzą wiadomy były zajęci wtedy
dawnia powstać na wsi. Chyba bardzo
go zazdrościć. — Co do kwestyi gdzie

ja pojadę, to wyślemy wtedy
depeszę – ale najkrótszą w tym
wypadku. Musz ewakuować
wam maszynę, i potrzebuję
zgody. W karawanie można
nie można, a innej nie ma.
Jadzia chciałby wiedzieć – i bym jemu
was – ale was mój dobry. Zdenerwuj
za pięć sześć razy jeszcze z Gorkiem.
Jam będę najmniej byłem, to dziesięć
dni. –
Jadziowa za fotografię dziękuje serdecznie. Oczekuję was – ale tam, by
by dawać wiedzieć natychmiast nie będę,
a zresztą i nie kosztem dobra.
– Proszę djca o pieniądze!
Wyjechali stąd nie skończywszy,
żywności na pierwszą – zapłaciłem
w Lukce. 10 złr., w Genewie 8½ fr.,
w Genewie pożyczyłem 10, – franków,
ek. Drugie wyjechali: zgromadzili 7 11 złr.
wielgi, pożyczyli 20.

Wesele przeszło 10; Siostra - 35, Jadzia
12, - wiele i niektórzy pani Olgy
- etc. etc. Drugi piątek przeszło.
Wyjeżdżam nie mogę się zdecydować na wyjście
śniadania mleczne, wstręt i przykre
zgoła - obawiam się, mówiłam że około
10 wyjeżdżam ostatni od Stasi -
nie mogę się zdecydować! - Czy jej nie krzywdzę?
Mieli Stasi wczoraj. - Dzieci były
wystawne, - jak odjeżdżałam - płakały.
- Żałuję za wiele bez humoru
mój Kochany. Wiele wiadomości jasnych
oczy - wiele wiele piękne. Dziś
mi przyszła wiadomość ostatecznie. -
Siostra, Kazik - Ukraińcy się; - najbardziej
podobała się Grzesiowi. - Ukochany się;
- Przyjechali wieczór, - przyszły pokój
janie, - ogrzewanie całkiem. -
Jutro wyjeżdżam - o. Anielinkowej.

Wasz czy Jan.

Przyjechał [illegible] wieczór - wczoraj, wczoraj.

Dereźnica. Czwartek 6/10 1881.

Drodzy Rodzice! — Wiecie pewnie z ver., bardzego listu — że wyjechałem z Krakowa w piątek wieczorek. Jestem tu zatem szczęśliwie! — Ciocia doskonale wyglądała, i wszystkie 11 psów — zdrowe. — Mopsik jest zachwycający. Ale jak go chcecie nazywać? Kubuś? — nie mnie bije — bo nie na to mi wygląda. Jest bowiem obliczę jego dzikie a oko namarszczone. Pysk czarny, nogi czarne — a jedna — biała u dołu. Mamiony na wszystkie. Nazywają go tu Krakusiem, i to mu dość zręcznie! leje. Z Ciocią wymyślaliśmy wszelkie możliwe dla nazwiska — abyście wybrali jedno: Dinsman, Olbo (Olga dereźnicka) Ciocia nawet podsuwała — że Dobry! —

Dorn, Darmus „Diana napka", Kadrus, etc. etc. Krakus - rozumie się - i niełe mu z tem. — Tu był się śmieg - i leżał 4 dni; ale na moje przybycie rozjaj dało się.. Jeździłem konno, powozem, chodziłem piechotą, jeździli do Tarnopola do krewnych.. do obiadu o pewnej dzień zawsze się usz.. ale po dwóch dniach - nabrałby leżkie, siedzący w domu - i kazałe drzwi mazać. — Kozaną rozpoczęty jest rozpoczęcie Lekkallusowe, bo nie wiedzą się w pieśni na dwie, jeny upiększone - z miodem.. Mieliśmy jechać do Wawra, ale był śnieg. Dziś cudowna śliczna pogoda - i zajmowałem Wrzesińcy. Mamy jechać. Lecz mnie Wawra wszelkiej. — Ostatniego dnia pobytu w Krakowie - przyjechał Dawski, ale się znaleźli nadmiarki. Przykro do mnie na koleji, wyjechałem z Leadam wśród ostatki! — Wawrzeńcem i Janowa zostawiłem w piekarni,

bo dek zrozumiałem list Ojca — że na „wypadki wojenne" bez prośby mi pieniądze — że mnie ma mnie zapleczem serdecznem. Jeden zapleczy bo mi zwierzca..

W Poniedziałek będę w Krakowie. — Kiedy W wracacie? — List do Ciebie zaszedł — pisz — że koło 15 go? — Całuję siostrzyczkę serdecznie. — Reszę Mamę całuję — za Amelią ukłony. —

Max syn Jan.

13/10 Środa 1897. Kraków.

Wróciłem wczoraj [illegible] z Doświadczenia. Byliśmy
z Gabrysią i Wiktorią wówczas, gdyśmy wracali z obiadu
zajęci w Tarnopolu nad odbiorem pożegnalnej, —
i w gabinetach na herbacie. Nikt nie [illegible] wówczas
[illegible]. Krzemieniecki i Lenartowicz, [illegible], przebrani w [illegible]
[illegible] Boskowskich, — wreszcie w teatrze, gdzie w całej [illegible]
[illegible] Wiśniowskich i na [illegible] pp. Krzemienieckich
— Wrzos przyjechał. Po [illegible] z obiadem zostało wiadomo,
— Gabrysia z Wiktorią jakoś [illegible] z Tarnopolem. Ich [illegible]
[illegible] zachwycony. Wrzosem mu [illegible] z Jaworzkami.
Wstawiony go [illegible] Smoleńsk wrócił [illegible] Wiktorii
[illegible] — [illegible] [illegible] wyjeżdżanie [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

CORRESPONDENZ-KARTE.

~~CARTE CORRESPONDANCE~~

An Seine Wohlgeboren

Frau Helene Pawlikowska

poste restante

Dresden / Saxony

25/6 - 82. Kraków.

Droga Moja Mamusiu!

Czy Franzenshad zawsze tak nudny jak był? Nie zazdrościmy Mamusi - ale zato Bóg nam zdrowia Waszego przysyła powszechnie. Co Mamusinych listach nie wydaje się ci nudny wcale, chodzi się wprawdzie od źródła do kąpieli, z kąpieli do Wolfsberga, i.t.p. ale nam się to bardzo interesujące wydaje. Mamusina listowa kronika nie posiłuje tak wprawdzie Lekspiérowi jak kronika Wolfensheda, ale inaczej przecie wszystko postrzeże do przemian, jeżeliby Indie odpowiedni język w swobodnej rozmowie do wyrażania podobnych wrażeń wynaleźli. To wiem - że jakieś

Wy – przez Pana Boga napisanym
pomaleu – tak i Wasze listy
są jego zgięcia, i nawet drżenia,
bad podrapiś. wstrzeć! Ale stara
to rzecz. – U nas tak – jakby stu
ani z dwoma ubyło zdaje się dwu
pułku całkiem. Wiedy wyjeżdżę
przestrzegam aby drzwi były
pozamykane, żeby stu nie
wlazł – bo mi się zdaje – z całem
pułkiem stu. – Tak zresztą żyjemy
jak zazwyczaj. Z Ojcem widzę się
przy obiedzie i wieczorem po 10ej.
Zdrów jest i dość dobrze wypoczy-
wiony. – W Krakowie – byli Wiarki,
– nie byłem, – dzwonił, pani
Abramowicz też nie chciała, a ja
przy imieninach panny Wandy
odwiedzić nie chciałem pewnie.
Warszaj uroniwszy z kieszeni
pięknych wiązek jarzyn w dwie

imieniu Matejki – z okazji
Matejkowskich. wielki festiwal
z przedstawieniami, w których
wzmiankuje; był nawet krwawy
szczegół, że pewna: pewna dzie-
wczyna. Wszedł – w swoim życiu
aranżu kostiumowe bez wzoru,
i tutaj jakby Matejki zamyka-
jący swoje przekleństwo. Jeden jeden,
kostiumów 60, przekleństwo
mniejszych. Niestety dramatu-
rgia z przekleństwem Matejki.
Oberli czynek i przyklejony
dom; Matejko z kilkoma przed-
stawieniami, on sam dziękował – ale
kostiumów nie jest jakaś;
Jagiełłowa nie przyjechała; Matejko
był w szpitalu. Dlatego wielki
wstrząsek. —
W czytelni z książkami kostiumy
były dalsze jeszcze żeby;
ja się zmieniałem. Dziś były
Velmi zgromadz. Turaczyka

Odwiedzę w Sali Radnej – masa
tych ludzi – ale akademicka
sala zdaje mi się być przestronna.
Wiele pań być i udawać gdzie
wyszukane po nazwisku.
Oryginalnem się tu zdaje zaproszenie,
wydane przez sekretarza ad
hoc, który nawet bez dodatku
– „pani“ dotarła się: Myśmy prosili
wiele mniej lub tak kandydatów
do wyróżnienia – i wzięli po sali:
Dwieście w niej akademików.
Gadowski i Wiszniewski: wybór
trudny. Matejko dziwi, nie jako aka-
demik. Skromniejsza wchodzi
jednak kto przecież. Na akademi-
ję liście być i pani Dzieduszycka,
– ale nie przyjęła. – Nie mogę
zrozumieć. – Na obiad mnie Kasia
wzięła. – Reszę Wam całuję

Wasz Adamy

Jan

Kraków 13/4 87

Droga Mamusiu!

Dziękuję za list i dary Wasze; chciałem i ja na Dzień wszystkich list wysłać do Franzensbadu, ale nie byłem pewny - czy nie nóżce Mamusia - chociby to bardzo niedrodze było - nie przyjechać! Może i na 1890 r. za wcześnie.. Wiek jest nie zostać zamówiony przez panną Marysię - jak mi mówiła; - masz ich tu na placu naszym; może kazałem zamówić na dzień? Wawrzyj - przyszedłby w południe do domu zabrałem dawnego - i Fakia - przybyłego niespodziewanie. Dobre bardzo wygląda i wesoły. Jestem ze kilku kolegów / Obrachem, Zierich, Cieszyński, Muszyński, Swolarski, Wallenbach, Jakubczyński / autor Antonówki / i byłem na śniadaniu - które za dawnych Ojca było suto. Ojca nie było - i zwłaszcza

go aż po trzeciej. Muzykanci mieli
makaroniarze przemówienie wiele
wygrali, wiele wypili i dokazywali
jednem przysłuchującym się na
gazonie pod lipką. Rozeszli się
w 1/2 do 9 tej; tak wyjątkowo nie od
wieczornego nieszpora w piwnicy,
jak zwykle, gdy nie lubią, - i skończyło się spokojnie.
Na obiedzie zostałem Wacławem.
— List Mamusi przyniesiono mi
dziś w południe, i listonosz wyjątkowo
przyjęty wierszowane powinszowanie
za co dostał 5 rubli - bo na bardzo
to podobało mi się. Także
list naturalnie ucieszył - i sprawił
gorzki Mamusia do mnie słowami
pochwały. Dostałem pończochy!
Dwie bardzo piękne i miłe - choć
robota nie najlepsza. Jeżeli
mi Dziadzi zrobi dzisiaj
przyniesione mi jeszcze jedną
takąż parę. Bardzo proszę! Książki
wczoraj mi Ojciec, śliczne wydanie.
To dzieło jest najsłynniejszem
w prawie od stu lat, - ale skończone
przez nie będzie. Dzisiaj ze stryjem

i czytać je znałem – bo to go w
bibliotece nigdy stamtąd nie ruszą.
– Wiedy przyszedłem po wojnie tam,
stwierdziłem, że nie ma go już z
dyrektorem i Tadkiem. –
Co do tego Waszego pisania
drogą Mamusia – wiecznych zań
rac jestem. Takim jak chcecie
jak piszecie – takim mi pi
do Boga zawsze będziecie wtedy
od ucieczki drogi – na kłótnie
mi krew Wasza i wzburzanie
zaprzeradzicy, nie odstąpię ani
dla chwilowych widoków, ani
korzyści ani dla przesądu –
który inne często przeszkody
przewodnie gwiazdy – nic ja
nadegzystny nakaz jednej jedy
wszelkiej uczciwości – wskazuje.
Co do mego zdrowia – dziś jestem
zdrów jestem. Wstaję wcześnie.
Dzieje się dla mnie mu
Wszystko – a nadto ciągłe zajęcie
dla zdrowia wewnętrznie potrzebne.
Niezgrawi, albo zgrawi wcale
mało – wiem jak mnie wzmacnia,

ostrożnie zadowolonym i uspokojonym.
Szkoda mi Des różne rzeczy
na które kiedyś tymczasem nie
nie ma, kiedyś czas przyniesie,
- nie tutejsze a tych - na które
mi lekarz powiedział - dość że wreszcie
widzę jestem zdrów wcale. -
Ja o moje zdrowie bardzo dbam,
bo wiem że w sobie że chorobą
wszelką wszystkie na mnie mu-
rowie kiedy - a szczególnie mam
czasem skłonności do melancholii...
Nie bardzo mnie się silnym. - Nie
bójcie się - abym nie stał się nędzny. -
- Jutro do na Stanisła żarłeczka.
Ja w końcu miesiąca wyjadę do
Lwowa! - w Zakopanem byłbym moje
Żeni zdałby się bardzo w Szczawnicy
bo tam się mnie chorki, nie mam i jakie
a zresztą przy bardzo wielkiej
ostrożności potrzebuję mieć ruch
naglący i w końcu zawsze
widzę że wcześ! Z pieniędzmi bo
spacerowanie nie myślę - a zresztą
Żeni powiedzą do pół mierzi jak
wyjdą do karety. - Wszystko do Lwowa! -
Czy by się tam i Zakopane nie mogło?
Tu kończę się czekać.
Dość Mamo całuję. Wasz syn Jan

Dziękuję bardzo za fotografię! ...

7/8 [illegible] Berezowica.

Droga Mamusiu! Nie wiem jeszcze gdzie jesteście, czy Wam niepogoda dała wyjechać do Zakopanego. Ja bo w pierwszych dniach była pogoda, - potem nieszczęśni Jenek, Hajkowie, - potem ciągle bardzo zimno i deszcze. Cioci pojechało w poniedziałek wieczór do Lwowa. Siedziałem sam, kiedy nie było jeszcze. Nie bardzo zdrów byłem, we środę pojechałem do Tarnopola, kupić sobie wody bilin. wina i chiny, ale w nocy mi było gorzej, ból głowy, mdłości, bolesci we wnętrzu i Bombardement von Alexandrien ein grosses Panorama-Schauspiel in 20 Aufzügen. Postałem po doktora - w końcu przyjechał powiedział że potrzebuje. Sam pojechałem do niego. Powiedział że cholerina, przepisał proszki, dowcip zimne okłady i zupełną dietę. Nie będzie mię wiele, i mieć minę odpowiednią.

Naturalnie więc nic mi nie pomogło, owszem gorzej mi było. Narzuciła mi się wstałem i położyłem się znowu – dr. Leibingera. Bardzo przyjemnego człowieka, umiejącego opatrzyć mię, rozpytywać, przepisać powyżki inne – w których jest tamina, chłodzący odruch i natarczywy kaszel tuberkułowy, dwa razy dnia, wodę kolońską i jeść nie jak chcę. ~~Ale~~ Nie ma tu być chorego, ale rekonwalescenta katara kiszek z dysenterycznego, co jest dalekie prawdopodobieństwo. Wszystkie dobre mi robią, gorzej gorzkie po każdej jeść mi niemile. Nowe najgorsze. Trochę mi w ogóle lepiej, ale jestem cokolwiek do niczego. Wczoraj Civita przyjechała sama, dogadza mi, i Mamusia zastępuje. Nic nie robię, nic nie czytam, mało śpię, mało jem, nic nie palę, w kółko dużo pluję – gęstą i niepachnącą ślinę, a w nocy tak mi usta zasychają że obrzmiewszy się – po przebudzeniu wcale mówić nie mogę. Ale trochę

mi już lepiej. – Przyjechał wczoraj
Wostek, – przywiózł go p. Dybowski, z
powrotem p. D. zresztą na dób i
teraz tu mam kwaterę. –
Jeśli choroba moja okaże się nerwowe
jak silny katarem żołądek – bo
dysenterya już ustąpiła zdaje się –
to kto wie jakiego Wam mojego
powietrza nie przyślę. Nie mogę prawie
katarem się zaprzestać – bo djabli
wezmą, zgrzeszę, zdrowie – i dojdę
zum – Vollverden – bo tak to
na mnie działo. Może mię Carlsbad
lub Steinerhof zobaczy. W każdym
razie nie spuszczę łysin się na kuję
wego doktora. Ale to jeszcze
– kto wie.
Nie mogę się zdecydować pisać
bo jam to winien, ale napiszę
co przecie. Nic nie wiem o Was.
Co z Zizią? Ogół wczoraj list Olci
od Romerówny – ale nic o dem nie
było. List zgrzeszył – jak wiecznie
zgrzeszy – Lorenzki w stylu zadki

francuskich pisanych przez niedzielę
pensyonarke.
Co robi Ojciec. Gdzie pisał do niego?
Czemu Anieli nie dany.

Wam kochający syn
Jan.

15/8 882 Berezowica

[illegible]

[illegible]

Kochana Mamusiu! Na imieninach
Waszych być nie mogąc - zdaleka
ręce Wasze całuję i co z życzę tego
i mówić nie będę. Daj Boże abyście
z nas zawsze miały pociechę - i
mogły później z dumą na nie dzieci
To jedno co w mowy życzyć i nadzieję
spełnienia, to na to pracować żaden
z Waszych synów pewnie nie ustanie.
Reszta życzeń - a wiele ich - jest tylko
naszem pragnieniem. Te zna Mamusia.
- Ojciec wczoraj wyjechał zostawił
mię dwie zdrowe, dziś dzień jestem
nie gorzej, a 18go już może zdrowa będę,
ogolę się w ten dzień uroczysty i
wypiję kieliszek za Wasze zdrowie.
Ojciec wszystko opowie co tu widział,
ja dzisiaby niemam materyału

do pisania. Wszystko wciąż jednako się toczy. Kusuje mię sama natura, bo nic nie zajmuje od czasu jak Pawełski pojechał. Odchudł ze mnie flegma obronna stronami - i lekkie odchudł piłki jej się lekkie podobało. Wusbach jednak mniej już mam flegmy. — O robocie jakiej nie ma mowy jeszcze, a czas biegnie. —

— Dziwna rzecz co się stało z Waszemi listami - bo prócz jednego, pierwszego, do mnie pisanego nieśmy nie otrzymali. - Pytamy jakichsyn dowiedzieć wycieczkowe. Wybierzemy się na Wszoły. Z Rekmarku pójdzie do Rekm. doliny, pod stopy Durnego. To jedno z najwspanialszych miejsc. Zapadzimy się - tak ojciec sam - podkredzy nad Piklawki którędy szedłem i wrócił się z Lomnicy. Wyjdzie z Rekmarku

i pomnożę zajęciem, a mnie to wygodzi. — Rękę Waszę całuję

- numer nie zgadza się, a raczej co innego. - Rzec Wam

rano, idźcie wolno, razem dwie, drogą
jak gościniec, robiona. Minie pokrzyżuje
się drogą do Stawków za Jastrzębiem
obsadzoną, które żabieńcami nazywamy,
a Elan zielonym, żółtym, niebieskim, i. t. d.
Z Żerkowa pojedzie do Gmeyn,
pokaże p. Anieli Kolbachy, ze Gmeyn
możliwie pojechać do Dobrzyna -
obejrzeć stawy gminy ludowej.
Wróćcie potem znów do Gm., albo jeśli
tak lepiej prosto do stawu
Krzyżowskiego. Bardzo lubię ten staw
po zachodzie słońca. Zkądtąd do
wycieczki do doliny Radzimskiej, która
nie pamiętam dokładnie gdzie ma
ujście, więc nie znam odległości.
Za dam bytem z wieczora. Spytajcie się
Lenki czy dam blisko i kadwo zdąży.
Tondero pewnie nie, ale tak jak do doliny
Żerkowskiej do wzgórz. Jest też
wycieczka do Krzyżowskiego stawu
od krzyżowskiego, - ale nie nad do
zachodzenia, chybabyście poszli dalej
pod Żelazne Wrota do Stawków w górę

Dolinie. Tam bardziej Rikv. Ale już
dawno tamtej. Już trzeba nastawić
się na zmęczenie.
Wycieczek po okolicach dokoła
jest jeszcze wiele, ale wszystkie
już dalsze i trudniejsze. Na wiosnę
pewnie nie wybierzecie się. Polskie
strony znacie. Nowego nic Wam tu nie
pokażę. Zróbcie sobie podwieczorek
w dolinie Olczyk - przy źródle. - Jeśli
będziecie przy Morskim Oku (choć to
dla p. An. nie za mocne) - pokłońcie
się Mnichowi - i wyobraźcie mnie na
nim jak kozła na flaszce. -
Przede wszystkich znajomych pozdrowić, -
p. Olszewier i Adasia (ten mógłby przyjść z
Siewką przez Niewidzkę na Hruby Wierch
i spotkać się z Wami przy Szczerbskiem, a
potem na Polski Grzebień), - dr. Chałubińskiego, -
- przede wszystkim Marcjeja - Nowego Towarzysza,
pozdrowić Staszka z za mnie, Stasiukę,
Wójcikową i wszystkich znajomych. Ahaa,
Tamajeski jest jeszcze, serdecznie pozdrawiam.
P. Anielewiczowy. - Teraz przede mi Wami
jak długo czekają na odbiór wyprane dyst.
Kiedy wyślę mi dowiedzieć. Pewnie wkrótce - bo

mnie ich więcej. Na nich nie zabrakło. Za mego zajmowania w Krakowie

2/I 82. Berezawica.

(130)

Droga Mamusiu! Na list Wam
kiedyśniejszy Ciocia już odpisywała.
Mam się coraz lepiej; ale jednak
katarralne symptomaty dowodzą
ciągle, iż kaszlu nie ustąpi aby
do tego kaszlu grubej kiszki, ale
pewnie ten sam co dawniej, który
powtóre inaczej zmyślenie się
objawia, bo wtedy nie było takiej
flegmy, ale kaszel. Dzisiaj nie mówiłem,
pokaże się to po pomału, bo lepiej jest
ciągle. Oktawy zaczną od środeczka,
bo może wtedy punkto ciężkości
w zgrzebnie się inaczej przeniesie
na mleko potrzebne, na jedzenie
zdrowsze mówiłem się Cioci ostatnim
byłby sprzedawcy, a Kazia byłaby przy-

późno. Mleka piję już dwie szkla,
nerki niestrawione. — Co
to oktawian Kiennych — to wstyd
abym się wzruszał, — musiałbym się
piętnaście lat wyrzucić, by na
świeckiego takiego z pustka
we dwanaście — jest za duży. Gdyby
przy tadejszym obecnym miejscu
zbroić — mieszy tuszka mieszy
siekierami lód z brzucha odbijać.
— Obejdę piwnice za dużo zachodu
kiedyś. Co robić, by nie kadzenia
jednakże. Brać moją długość zadam
przejście Kapustka by zapomnieć
przy nie wybrała — i dopiero w rzeź
trzeba znajdę. Tak i w nich już
obyczaj konstytucyjny; by jeśli
gdzieś jak przykre szuby
jeszcze gdzieś i komplet wyjęty,
by już śniadanie i przemarsze
zgromadzenie. Ale komplet byłmy.
— Teraz owa kwestja miesza się
z chatnikiem w Krakowie.
Wyjazdzie chwi gr venę, nie mam

gr za powrotem Eljasza. Jeśli Wasz
jednak wspomnień – to zrobię jak bę-
dzie chciał, – a do mnie mówi na
pewno kiedyś. Jak przyjdę – to już nie
wrócę tutaj; a jeśli będzie potrzeba do
szkoły wsi i krowa, – ruch dobrze
mi zrobi; ja planuję coś – „jakoś się"
będzie – nie mogę, – mnie już za stary
na to jestem. Co do kwestyi zdrowia
więc – mówiłem co lepsze. Ciocia bę-
dzie pielęgnuje mię nie gorzej, jak
będzie, i dobrze mówi, choć jakby
telegraf od kogo zapotrzebuje – to
radzę żeby mię gorzej
w żołądku. — Co zaś do odzywia
dzenia – małpiszonie Wasze dziwuję się
bardzo, bo wiecie jakie mamy
nasze zwyczaje i dlatego
bliżsi pokarmy mamy w mym
stanie wyrzeczenie. Toż ja w
żaden sposób jeść tego mięsa
nie mogę – jak w Galicyi-wegetu-
jąc kotlety by były tanie –
z zapachem mięsa takie. Muszę się
odżywiać. – Co do herbaty jeszcze
to (oprócz kuchara) – zbyteczne, szkod-
liwe dla żołądkowej ścianki.

Kochana Siostrzyczko nie wiele
co wiem zawiera. We Wtorek
byliśmy w Darnegubie po objeście,
Siostra przyjechała wtedy do Zagrzebia
do Radkiewiczów, a ja się wtargnąłem
potem byłem w Księgarni (gdzie
wbrew wszelkiej porę nocy zawsze do
księgi lektury kłócą z powodu
kasowych przepłatów - dziś mała
niespodzianka i dzięki i dzięki wszystkim
w ogóle) - wreszcie wieczorem na
Cirkwi w oczekiwaniu przyjaciół wieczerzałem.
Oczywiście dam Hammer z innymi
Oszczałki - jakoś bez wiadomości Cirkwi.
Hammer miał odjeżdżać do domu
dzięki wieczorem. - We Czwartek Cirkwi byłem
po południu w Szlachcicach, gdzie przy
jął ją w domku. Wracając przyjęli
wkrótce, - bazilizmy do naszego
ogrodu i w pole - do oldanki w parku
wybudowanej, - dziś jeździłem
konno na karkanie (ale nie
Bóg wiecznie, na dym bym jeździł nie
chciał, f - dzięki na Wrzeszkin), - potem
piłem mleko, - a potem całuję
ręce. Ojcu również. -

Wasz syn Jan.

Całuję Was serdecznie. Byłam Marię, Stefcię i Janię Maciejowską, wyprowadzają się na wieś, tylko w pobliżu Rzymu. Jadą tam nazwisko ich Wasia Wedel.

27/10 84 Halle a. S.
górne Steinstrasse 36.

[illegible]

dowga, prawiwa Madrim moja. Lubyd Mamm i Wandy obchodzem wrocy na prawie, - Ris nie przywiesiem mi nic. Wiw te pisania nam o dem wszystkiem co mi chce powiedzieć. Ale nie wiem czy Ris wie na to odpowie, bo dak jestem te wiecy. Chodz jestem, zbiwany, smutny, rozdrazniony czasami i dak zdenerwowany że ze sam pocz wtoj wodzy. Ale wszystkie wszystkie nie przyszli wtoj ze przyjaciele mi chcieli. Nieck ris nazwiw wszystkim dzwoj przed Ostra Mamm i ulic robie, chciby sam zaraz lub wstab aby mojem Kochaniem zajęć nic... Prof. Kühn, dyrektor szpitala wszystko Ris Universitätsklinik i Allgemeine Poliklinik. Prof. Bidder wszystko szpitalny i anatomiczny zwierzęcy. Wskazali dwa Kliniki które robie należy nabyć. Co prawda wiele dem nad demi Klinikami, i w gdzie mi się mieszkać. Za dwoj jestem na dw zieby robie wiele mieszkać i tra wrocić wszystko mimo - jak

prawdziwa wszystkiego wyjaśnienie. Dziękuję Ci za mnie zupełnie obcą, tandetnie wielkie, a Ci ich przebaczam, nie potrafię mi brakuje. Ojciec pisał mi jeszcze do Krakowa, żebym się w ciężkiej Kiełtu nie wdawał. Jestem pisał do ciebie nawet ogólnie o ostatecznie waszej przeciwności, a wstydzę się dna jak jest dobra dziecko. Wszystkie — na razie przynajmniej — nie mogę zrozumieć jeszcze co mnie trzeba żeby się na przyjaźnienie zrozumieć. Być może się wstydzę się do wszystkich w głowie; wtedy przyjaźnię jakie Kiełtu i od niego zależy. Kiedy prawdziwie że bez chemii ostatniej niema mowy o przyjaźnieniu, a że chemii ostatniej wtedy trzeba się podobna nie odnajdzie wyżej chemii ogólnej. Jest to zaś dlatego przyjaźni uniwersytecki wszystkich chemii. Z kroku dzisiejszy, o gorzkim na dzisiejszy, do dnia się ostatecznie nie mogę. — Mogę się je wiecznie do się na mi nie zdaje; ewentualnie trzeba nawzajem; — chciałby nie na do ciebie otrzymać dzisiejszy „doktor der Landwirthschaft" który do jest dzisiejszym uniwersytecznym, ale na do żeby się na rzecz zrozumieć dla mnie, potrzeby. — Jak mówię nie mam Kiełtu zawsze ostatecznie dam — i czekam żeby mi się do tego dziecka wyjaśnił. — Ale gorzej jest. Otóż ja

wcale niewiem do czego mu ten wiersz
wyjaśnia w życiu. Myślałem że gorzkawość
jemu ranka wolności, bystę przyjaciół,
nad i poświęcenie się przyjaciołom,
a z czasem jakoś przyzwyczaja w życiu
publicznem dziennikarstwo zdobycze, - albo
kobiecą wdzięczność na kontrowersyjne
bo takie kobiecy pomnażanie
zapomnienia - jak się wszystko w pamięci,
z dnia wyjdą Rok się zegnam. Na razie
dam emigrantom w dzień zjazdu, że za gdzie
studyum wracać bystę ekonomii pol.,
życzę, abym wyjechał że do emigracji
kraju nie jest wcale dla mnie; ale nemo
bez zmiany. Wolności bystę mi do
pewnego gadżetu. Stanie publiczne i
administracja długo, a wolności mnie
gdzieś - bo do wolności wracają do
wcale niema w ekonomii, a w mię
wcale wcale wcale mam talentu jak wtedy,
t. j. publicznej konstrukcji, pewności
decyzji, interpretacji, zwyczaju,
zgody do wiele cnoty organizacja,
kochania; niemniej przyrodzić umiem
mi mi przedstawia. Mówią że wiecie, że
ja się nie podobam przyjaciół mojej;
a ale przez ranki zmienie się wtedy
studyów, a nie kuci. Kuci od biedy
zdobędę, ale studyować - nie - przy obec

wym Panie rzecz. Ze dzieci dziecka
dziecięcy myśli, uspokojenia serdecznego,
a ja go dla niemam, świecie nie będę.
— Wszystko na świecie może jest kobiecie.
— Czujesz sam jak na prawdę. — Dziękuję
Wandy miejsca do ze mną, ale myślę się z nią
dlatego idąc spać - zresztą radzę, bo niewinny
patrzyć na nią.. — Mieszkanie dość dobre,
choć wolałbym ciepły dach jak w Tatrach bym
za dawnymi stara baba i Kiesi; - moi przyjaciele
dość mieszkają na dole; u mnie ciepło ciasno.
— O Takim pomiędzy do Wandy - że dobre
miejsca, zdrowe jest i dobrze wyprzedzone
Chciałbym mieć wreszcie odpowiedź jak będzie
mogę. —
dzień, już dzisiaj mi potrzebne bardziej, - już i
późno, a dziecka bóle odpowiedź. - Zdrowie bole
przykre napisz zaraz. - Dziękuję za pamiątkę
zdjęcie bez miejsca Kiesiowskiego. Bóle że wszystkie
ani pamięć ani Księżyca mi będą przypomnieć
bo je pokochała Mamusia tak, że i bez zdjęcia
na mnie dzieciaki będą! — Zawsze pełne będą zawsze
dziękuję o jednej prośbie, - żeby mama u mnie
była dlatego miłej, mamie nie kłócić się
drugie - żeby jak dzieci przyjaciele nie byli dla
całkiem u nas, - a dzieci, żeby na wszystek
szczęście byli w dziadzie dość pozdrowienia
dawnej - szczęście ją to dziadem nie kochali
albo na wychowanie dlatego dzieci, dzieci
mamy zdrowe, bez zarzutu, raz na miesiąc do
jej wspomnień. Wszystkie do tamtym razem,

i najlepsze pisanie nowy Rokowe Ty
i pewny Kochanie nas ukochaj. Ojciec Stan.

8/6 87 Kraków.

otrz. P. 10/6 1884. w Krzeszowicach
odp. 18/6

Drodzy Rodzice! – Wczoraj dowiedziałem się w Waszych listach z kartek do mnie i do p. Anieli pisanych, że Wam Pan Bóg Tadzia, który zdawał się kaszlu dostawał, zdrowie przywrócił. Chciałbym zaraz Wam list dłuższy w Waszą rocznicę, kiedy Wam przyjemniej Waszego pierworodnego widzieć i bez tego w nim pociechę. O wielkim mowa a wielka. Życzę bym chciał czegoś! Gdy byłbym na czasie; – najbardziej na zdrowie byłbym – więcej jeszcze potrzebnych dobrych jak nas dwoje. Przy wielkiem wiecie życzę Wam dzisiaj „wielkich" dzieci... (§ 42 kod. czyst.: „Od zmierzchu dzień objaśnia mgły nocne w ciemnej zasłonie") .. i żebyście mieli z nich pociechę.

A dymarem siebyście zawrze z tym
co już się mieli pocieszą. One
Was kochają jak umieją..
Gdybym dziś chciał pisać o tym
szczegółowo, dużym musiał
dużo najpierw rzeczy nadrabiać, bo
jest bardzo ciężko. Wiemy jest
wie, którą cały przerywa byłby
Maja jakiś wiadomością
na Kierkiniem – a o tem nie
mogę nic bliższego powiedzieć.
Wróciłem pod chwilą do domu;
byłem rad na Woli go potrudzić.
O. Aniela dziś gdzieś jeździła z
p. Chudzikiem. Przez ten czas
byłe u mnie Anusia, ale nie
zastała nikogo i niemiem czy
go zobaczę jeszcze czy przyjdzie.
Ze szczerym uściskiem był Abrahamu.
Zdrowia od wszystkich Waszego
bytu do dzieci kiedyś p. Józia,
mamy, przebrnę z zamiarem powrotu
na wiele czasu; mnie tu będzie

wiekuista jak p. Aniela. I p. Aniela
wstrzymuje się dlatego jeszcze od wielkiej
pracowania, że p. Chrzciciel
chodzi na spacer. Jeszcześ tydzień
wszystko skończy! – Bogusia tańcuje bez
gorsza; wasem dziecka jakoweś.
Z miejskich nowin nic więcej. Nie
wiecie chyba – o przyjściu Pani
do Mickiewicza, na którem było
W. Mickiewicz, i wdał się jakiem
na przyjście. Jakubowski wyprowadził
prelekcję opowiadaniem dowcipnem wszystkim
bliskiego, jak chciał Mickiewicz, a
dał jego, potrzeby ojca i matki je
zmieszanie dziś bardzo przyjęte, nawet
bardzo zimno. Chciał aby nie zerwało
odlewy i krzyże dyskutował wzajemnie,
i wszystkie wątpliwości się z tego, że nie
jak nie przyjmowano Jakubowski:
Lubię dać p. Lubicz zerwało gdyby
miało matkę przyjmowano tego
przedtem, i gdyby wszystkie wyjście

wrażenia jej w Muzeum narod.
czy przyjemniejsze na fotografji
zrobiło wrażenie? Ale co dosy-
tnia do nieszczęsnego emigranta.
To stara piosenka! Lata upamię-
tnić nie można. Wszystko na
świecie zależy od tego, czy się
ma pieniądze, czy się ich nie ma.
Kolejowa przejęła od kobiety
przesyłkę, cały bagaż z tamtym
pod rękę. Dziewczątko i Wejel
jeszcze stoją sporą chwilę.
W Wejla byłem w biurze podróży,
z prośbą przyłączenia tamtej
skandynawskiej wycieczki,
a potem wszystko to było okropnie
nudne na dworcu i
na statku etc. Rozumie
się wiecie wy, że nie
podobam; zdaje się, że albo Wejel
albo Mickiewicz nam musiał pisać.

8/6 84.

Jakubowski z dnia powrócił się
na powierzenie Rady miejsk. rez
prezydent Reformie wyższych, i ja,
Kiel sprawozdawnik Jubileuszu naszego.
— We Lwowie zapomniałem
zwiać jakimś: „Arcanaata“, wyjaśnienia
Wystawie bydlę nie wzięłoby
jęczyszek jakiś okazu się Jubileu-
nemi, a premiowaty Hadegy
wystawy że mamy 41,000 jakoś
obrzędy Gór Dobytkowa zapomnieć
zabawkowe nie wydawano, ale jakie
ba jeszcze bagatele — ale koniecznej,
drzydan 20 r. — Tu je fakt. —
gdzie dostanę powszechnie, dr. gr
Wam przyślę. Jest Wasz obrazek
piękny. Redaktor, sekretarz dwa
wydawca — p. Majewski. — Tyle wyżej
nasza Galileja od Waszego wyjazdu
uwagi godnego, — przyjdzie mi jej
dwie stolice. —

– Smok czeka.. skamla Kiedy kto
Krwawi; wtedy w mnie albo
w krotochwile, wpada u p. Anieli
Maya z Osella wojnę; Osella ją
dosiada za ryby, ona bije Anię
i wszystkie dzieci. Kiedy zastałem
je przy takiej operacji i
wyśmiałem obydwie panny,
zelem. Przez obrażoną wyższą
dygnitarkę wyświadczyła Mai
Osella wyższość i została
również ukarana. —
Krótko meldowałem posłuszeństwo.
Dziś wysłałem dwie 2 złote 50 ct.
na pocztówkę dla wspaniałości,
bardzo kochaty nie chciałem
odstąpić. — Walenty dobrze
się wyspał, bitwa wczoraj,
kwiatki odjechały.
Ręce Mamie całuję
Wasz syn Janek.

— H. Czytał mi przysłali; pewnie
Kaleja ci je u mnie wyjmie i ja
wy dla mnie wypożyczam. Widzisz go
u fryzjera. Mówił że jutro do
Berlina. Abraham mi mówił
że jest za jakiś obcy list
na jego adres wysłany. —
— Zapomniałem napisać że w Kiel
wyjechał Mayer był u mnie
Książę Hans, który mi kazał
że jest dziś Berlina Bankowa zaraz
mówić. Siedział dwie godziny,
Arnold jutro Radziwiłłowski, wszedł
na Jeanetkowi i mówił że niepel
znalezione w Radziwiłłowie; myślowy
ale gdybym kazał, — i mówił,
nie ale gubernie.
— Gdybyście gdzie znaleźli jakiego
list list wyjmę dawno Konika
pruskiego Oelsa, że za
przyjaźnie dobre, bo że jest

jedna z mniejszych uczy które
mnie zachwycają. Akt wchodzenia
zgromadzenia numer „Illustrowane" książki.
— Oczywiście bardzo ciekawe jest przeczytanie
panią Wawrowską o zajęciach kawy bez
prawne.
— Weigel, Hans, Abraham, p. Chrystka
Kazalnicę Kobiecą.

26/6 87 Kraków.

O Tadeuszu

przenosi się do Krakowa

Kochany Rudzicu! Dziękuję za Wasze listy obu; ze brzydu nie odpisywałem do Hadeya niem bardzo zajęty, a nic nadzwyczaj nie zaszło. Na przybycie Wasze do Jasła przygotowałem byłbym nie odpowiedział zaraz, bez wątpienia się spotkamy, ba w wakacyjnym czasie bliżej Was zapewne; przynajmniej względem jego odwrotu. Jakie wyjaśnienie w Przemyślu, jakie z Krzeszowskim. Przed telegrafem miał by Cieni z Jarosławia a brat Rudzic Ma niego z Krakowa przyjść, byle nie bezgotowości wiadomości. Jednak widzę od Gallu i Bergera, że - co Adam się tłumaczy - przyjęcie się tego pewnej dramatycznej. Zdaje na Lato wyjeżdżam z Krakowa, i Tadeusz jest w Przemyślu. Więc i Rudzic dawno jest, jedyne nie przyjechało

Bereznicy. Co dam sobie z tego
zyć nie mogę. Mam zajęcia na
Kiev, jak na miarę Boga, wtedy
Kij Podgrzybkiego i Bilegora, i jak
zwykle - mam nawet nowe
jak dla Kiev uczyć. - Obawiam
się Lwowa, ona go najprzykrzej wydr
bycia. do niego nie jadę, ale
gdyby nie było jeszcze w Bereznicy
nauczyciela Podgrzybkiego.
W Sumiechodek był do p. Kon,
wydatka, i zastał tylko jej siostrę.
- Wczoraj p. Teichmann bardzo
mocno się obraził. Wśród kilku
kierunku telegramów odczytanych
był i Wax. Teichmann nie chciał
za pamięci wskazać; zdawało
się Kazali. - Obrazem dam
krzyżowy z kwiatami nie
z kotki życia do niego. Pamiętaj
że chciałby mieć dowody że
ta książka należy do kolekcji;

se mnie jest kwiat, albo mnie
nazywacie bystrą księgą duszy,
dziś; czy mnie nie znacie jej
jego ojciec. Wtedy tego nie
chciałem jeszcze teraz z tobą.

— Nowina najświeższa, o której
wiecie — dr jutrzenki. Zabrał ich
wczoraj. Opisywano mi ich mamy
jak ulicach, jeszcze mnie, jeszcze
wczoraj. Ale dzisiaj ich chowanie
dwóch wnuka z nich, i mnie
ze. dyskusje dowiedzieć mnie ewa
więcej. Ogród Zabrano, bo się
to wiem. Wszystkie wnuka
jest wczoraj. Na Boże chwilę
dzisiejsze ich rzucia nich Jezus
cześć, ale bystro ich wyszły
bawcie, wnuka mnie! Ich,
dobrze wszystkie miejsca zabrać,
mówić siekacz, a Wasza mama
wspaniała. Ciekawe dziękuję
wyjątkowa Wola. Jezus jest
dyskusje gościnne wnuka

[illegible] Wszystko [illegible] przeszkodzeniu [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]

...sse des Telegrammes.
...dzaj telegramów.

TELEGRAMM № 50
TELEGRAM L. 50

an — do

Paplińskiego

Zakopane

Dienstliche Zusätze.
Dopiski z urzędu.

Aufgenommen von
Odebrano z
...ld Leitung Nr.
...a linii L.
am ... 188... um ... Uhr ... Min. ... Mittag
dnia ... 188... o ... god ... min. ... południa
durch
przez

Von
Z Kraków

Nr. 1104 Worte 15 Chiffern
L. słow szyfer

Aufgegeben am
Nadano dnia 6/8 1884
um 5 Uhr 15 Min. Mittag
o 5 god. 15 min. południa

Text. — Treść.

Wasze kyrki między Dwygrem
nie a Lego przyjadę za dwa dwy
dni

Pan

(

...ben heute ... Uhr ... Minuten ... Mittags
Dano postáwiwi
um ... Uhr ... Minuten ... Mittags
o ... godzinie ... minucie ... połud.

188...

K.K. TELEGRAPHEN-STATION * K.K. CESTACYA TELEGRAFICZNA

Bemerkungen.

Wenn der Aufgeber die Antwort frankirt hat, so ist dem Ursprungs-Telegramme eine Anweisung auf unentgeltliche Aufgabe eines Antwort-Telegrammes beigefügt, welche vom Adressaten zum Niederschreiben des Antwort-Telegrammes zu benützen ist.

Nähere Angaben über die Behandlung telegraphischer Correspondenzen sind aus der Telegraphenordnung und Tarifzusammenstellung zu ersehen, welche bei den Telegraphenstationen zur Einsicht und zum Verkaufe aufliegen.

Bei Telegrammen, welche mittelst Hughes'schen Typen-Apparates aufgenommen sind, steht obenan in abgekürzter Form: Adressort, Aufgabsort, Nummer, Wortzahl, Tag, Stunde, Minute und Tageszeit der Aufgabe.

Die Telegraphenverwaltung leistet keinerlei Garantie für die richtige und rechtzeitige Ueberkunft der Telegramme und hat Nachtheile, welche durch Verlust, Verstümmlung oder Verspätung derselben entstehen, nicht zu vertreten.

Die Bestellung der Telegramme im Standorte der Telegraphen-Adressstation und die Weitersendung derselben mittelst Post innerhalb der Reichsgrenzen erfolgt gebührenfrei.

Die etwaigen Boten- und sonstigen Nachtragsgebühren sind auf der Adresse angegeben.

Wird eine Verstümmlung vermuthet, so kann binnen 24 Stunden die Berichtigung verlangt werden. Fällt die Verstümmlung der Telegraphenanstalt zur Last, so werden die Berichtigungstaxen über Reclamation zurückgezahlt, falls für das Ursprungs-Telegramm die Collationirung bezahlt worden ist.

Uwagi.

Jeżeli nadawca opłacił odpowiedź, doręcza się adresatowi wraz z depeszą „zlecenie", na którém odpowiedź napisaną być powinna

Bliższych szczegółów tyczących się postępowania z korespondencyami telegraficznemi dowiedzieć się można z ustawy o telegrafach i z taryf, które w stacjach telegrafów są do przejrzenia i do nabycia.

Na depeszach telegrafowanych za pomocą przyrządu Hughesa, wymienia się u góry w formie skróconéj: miejsce przeznaczenia, stację podawczą, liczbę, ilość słów, dzień, godzinę, minutę i porę dnia oddania.

Zarząd telegrafów nie daje żadnego ubezpieczenia, że przesyłka depesz nastąpi właściwie i w odpowiednim czasie, i nie odpowiada za straty wynikłe z zaginięcia, z pomyłek lub spóźnienia telegramów.

Doręczenie depesz w miejscu przeznaczenia, tudzież dalsza przesyłka pocztą w obrębie monarchji, uskutecznia się bezpłatnie. Należytość dla posłańca i dopłaty, jeżeli jakie przypadają, są wyrażone poniżéj adresy.

Jeżeli kto mniema że w depeszy zaszły pomyłki, może w przeciągu 24 godzin zażądać sprostowania. Gdy się okaże, że pomyłka nastąpiła z winy telegrafu, natenczas opłata za sprostowanie uiszczona zwróconą zostanie.

6/10 84.

Tu we Lwowie 7/10 84 r. odp.

O Olgę

Dawgi Ojce.' Z polecenia Mamy odsyłam Panu telegram który Pan po jej wyjeździe nadszedł od Kazia. Bez tej spowiedzi u Mamie bowiem się kobieta ta męczy – a na ten czas odjeżdżamy. Dziś z p. Chojeckim konferowała i jeździła w sprawie mieszkania Córci. Wczoraj byłem u Chabatowskiego, który mówił że Krzanowicki – dla ew najlepszego contrat' miała. – Mówił też od Olgi z dobrem jakiem – (od siebie) – że Ojciec może nie chciałby na ogłoszenie mu dać pieniędzy, dowiadywałem się ostrożnie tego i zbadałem w ogólnym głównym rysie! Wiadomy by to Ojcu i radzimy przyjąć! Ty do Kazia, P. J.! mamy dobrego chirurga na wykształcenie muszkuł ręki, pieniędzy nie byłoby się dać gotowych, kredek niepotrzebnych a które go

mnie [illegible] na mnie nadeszła.
Nadeszła wtedy, kiedy ja [illegible]
jest oczekiwaną; - pukała, gdy byłem
przyjęcie! Co do mnie uważam
jego [illegible] za [illegible],
że [illegible] [illegible] [illegible],
[illegible], mówię [illegible]
[illegible] - [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]

Ich prosze o przysłanie mi pieniędzy na dowody i pieczęcie przysięgłe, wszelakie - dwadzieścia trzy. Jest. Kwota 15 fr. ich oczywiście jak u nas. Ich er Schmidt Schabek ihre wypełnić. Przysłałem kwotę w celu kwitowania ich i dam Ihnen ich wyczytać. —

Wasz czy Jan.

6 października Kraków.

8 Bartk. 82. Krakowa
od 9/10 do 11/10 84 R. z pocztą pociągu 247-99

106

Drogi Ojcze! Wczoraj adebrałem pierwszy list Ojca z zapytaniem; ale nie mogłem się zaraz dowiedzieć o zdaniu p. Szybera może dziś będzie pewn. — Na pewnie nic nie zależy, a wszystko zależało adebrać do Lwowa stary przyjaciel cukrownik. — P. Aniela adebrała pakiet, ale i kazała pokwitować za pajaka. — Idę, gorzem od takiej nocy powoła dziecina żałosnej cierpliwości. Mama dzisiaj prosiła Telegram jeśli nadejdzie. Od takiego listu dość przyjemnego, ale do Mamy adresowany, może czeka. — Mama pisała kartecki do mnie i p. Anieli z Oświęcimia — gdzie czekała przez dzień nim się p. Szybrowa zjawiła. Pani Szyb. znalazła nadzwyczajnie dobrze; sama pewno się nie bardzo zdrowa i bawiła w Oświęcimiu przez dzień pobyła się do Bielska i pojechała dalej. — Szybra dał Telegram, iż „w obydwie" bardzo niespokojny. Telegramem się Mama przestraszyła do Lwowa, — i całą ewentualność mam wziąć, a telegrafuje jakby nic wielkiego się w dzisiejszym nie obydwie być nie może. — Z Gazety Krakowskiej przesłam wycinek który dziś w Red. „Reforma" a pojutrze i drugi który polecili przesłać — a który jest epilogiem do artykułu w którym Gaz. Krak. nazwała Polaków

„wielkim komorskiem" z powodu jego mowy
na jakimś ślubie. — Dróg na wyprawienie
i powrotne potrzebuje 150 złr. Żyne mi
że radby ~~ale~~ jak najprędzej widzieć
przyjaciółkę która wyjazdu nie może na nagłej
potrzebę ale mając ją zdrowo zapewne za
wyprawienie, które wkrótce zdać w stanie.
— Synowiec ma się, pisze mi jego ojciec
jeneryi – trudno dostać remuneracyę za swe czyn-
ności jeno wyjednawszy generalne pod-
pisy dziewczęcia, a remuneracya da,
wtedy jednak jej trudzenie jest
potrzebne zadowolenie jest wcale
pokaźna. Ciż kiedy do czasowe
wtedy nie pochodzi. Dziś nie ma!
Żona jego jest w Wiedniu i mówi się
od Epidemia. 5 złr. za grzeczność! Ar-
chiwa z kolegi akcyzy ma nadzieję
powrócić w Wiedniu, ale wyjazdu
nie potrzebne bo jest im nawet
lekka posadzki adwokackiej ciągi
się procesami jeśli dzieci – jeden z dzieci
posadzki – dzięki wyjazdu nie zda. —
— Co to zgonu p. Szydera, pisałem
wyżej. Kawiego mi trudzenia Abrahama,
– i moje dzięki przy nim. Ciężarna jeszcze
nie rozwiązana, ale spodziewana na
przyszły miesiąc. —
Co do pożyczki mi pieniędzy – to
drudzy ściśle swoje warunki. Ja
mogę zapłacić dane mi pożyczkę
za rok 1885, t. j. 50 złr. Mam jeszcze

wynagrodzenie 60 złot. z góry tamtych mi
przed wyjazdem do Berlina, ale Janek
nagle zachciało się na stancję i dałem
mu 15 złot., które mi Mama zwróci. – Dam
resztę sobie wkrótce z góry dać
dałem naprawić, co wynosi 45 złot.
Szachmatki z kasetą dostać zdale
dzę, ale wolę je przywieźć osobiście,
więc jeśli na razie potrzeby Ojciec
niema – to przekaż go dzisiaj Ojcu
jakby niezgodziła. Rachunek z wydat
kami wynosi 10 złot. – inne wydatki
zwrócę 15 do mnie! Dług i bilet razem
50, to kto mi jak do Bam kwadrans.
Oczes „pilnowania chodzenia" stanowczo
czuję za wiele za mieszkanie i
utrzymanie moje przez pół tamtego
przyszłego. Mieszkanie zwróciłem
mu do Wiednia miesięcznie 15 złot.,
na inne wydatki zostaje miesięcznie
koniecznie 100, – co oczywiście za powiedzia
nie się oczywi. Wpisy niemam przyjęcia
co będę zarabiać; zarobiona w szkole
wystarczy – ale skąd mi? W jakim czasie
mniejszym chodzę Ziel niemam – a ze
mnie przyjaciel wrócił do Ojca wszystkim
wydał ubrania nie zamierzam się w dym
wszystkie, bo jeden mi wiele za

410

wspólnie z Dr. Jordem trzy razy
więcej czasu na Asan, – więc na de
Rivoli trzeba będzie na jaworek
z 30 zbł. Tu znowu chciałbym
się wybrać z 250 (200) zbł., z czym nie
zgadzę Dasz wspólnie, a obaczym,
prawdy się na miejscu zgodzę się, że skoro
jeszcze mi trzeba będzie – for więcej. Jeśli
nie zgodzę kamera. Do tego mieć z mieć niemniej
jenne do 40 zbł. –
Abraham – ja. Anieta nabory czasobyś.

Wasz syn
Jan.

30/10 87 Halle.
otr. 6/11 odp. 8/11

Kochany Ojcze! Telegraficznie
uprzedzam Cię Ojcze o pieniądze,
abym nie opóźnieniem się zbyt
dalszej podróży: w podróżnie z dalszą
towarzyszką wydałem do
190 marek. Dalsza, t.j. nasza kolej—
za mnie i Lucjan [illegible] 21 złr. v.a.,
i marek 31.42. — W Krakowie zaś
wydatki tak że wyjechałem o 200 złr.
— nie chyb wiele mniej przemawiałem,
zwłaszcza że na niektóre książki
wydałem bez to 30 marek. Obliczyłem
wydatki, 100 złr. wydawany mi
na miesiąc, t.j. na tydzień. W gruncie
mię mniej, będę przeszłowano to dużo
w Krakowie wydawałem bez książek
tak dwojga, ale zawsze dwóch dorosłych,
a czem zresztą w innem razie wydatki.
Mieszkam tutaj za 34 marki miesięcznie
cyrkiem. Obiad jadam tutaj i kolacje za
1 marki, przyczem obowiązkowe piwo
15 fen., albo wino 50 fen. Zresztą tutaj

rana mleko, mierzi herbatę w tem
Mleku tarpetrybe. Lepsze jest to zw.
Kondensowane, które przez pół lata
Trzymałem w dowyż bez zepsucia.
Jeżeli dziś jest przechrzt, to chwil nie mam
czas czytać w przerwach wszystkiego,
ale zajęci mi dzieci czasu nie dają
Kobiecie. Czytam po dowyż Ackes,
handlowe - Kozłt'a, i [illegible] analizuję
zwierzęce. Zresztą nie ma się do czego
Wykształcić mam wiele, bo studyum
Dał obszerne wiadomości z przedmiotów
Celnych jednem zam w miarę potrzeby
mogę się kształcić; Dalsze doświadczenia
Dem wykłady Kolegów Krzywicky
zastąpić nie można, bo z czasu
Red: geodezyjne w. Architektonicznej, Mechanicznej
kunde, Theor. Analyt. w. Physyk., Planowe Physyk.,
a nader Allgm. Arkeologie,
Ethnographie in d. Landwirthschaft,
Feldmesskunst
Rechnungswesen. - przedmioty, Które
Celny się nie wykształcenia nie dają
do wiadomości, ale pomiędzy nimi
w do dyskusji z nim się przekonam,
przedmiotem skończyć [illegible]
Dowgi, zwracając uwagę na nie,

ale prosbom zabezpieczyć się dosta-
żeby prosbom nie zabrakło a ich
rzeczywiście uwzględnienie nastą-
piło zajęcia. Zdarzało się
dosyć że kandydaci na stanowi-
sko profesorskie, którzy
mają, bez charakterystycznego
jest że w szkole na stanowisku
wyższe prawie wyższe obszerne
z 8 klasami, a na stanowisko przeciętny
pensyi 100. Obserwowanie wiedzy
akcentuje nachylenie obszerny;
n. p. profesor nauki w naszym
– którego jeszcze najbardziej, za
niebezpieczeństwo, wiedzy jeszcze
do stanowiska w naszym
szkole, jak długo dobrze
wyżej, ale zdrowie wyżej, który
wyżej, jakiego do niej – szkoła
trzeci, ale. Jego obszary nauka
zachowanie jest do praktyki
akcentowanie, z dem zachowaniem,
które [illegible] książka w
jaką obszar zwiększa,

że w gospodarstwie rzadko
bywa słońca, i dlatego rzadko
też gdzieś słońca. —
Zresztą czyta nie miłej tadeusza
do Tarnopola ani życia obecnego.
— Oswobodzi Lwów, gdzie mnie
przyszło a nie umie się znaleźć,
o Tarnopolu — jakem go zastał —
wszystko Wasza pisać. Byłem
tak zatrudniony z wiosny. —
— Wasz syn Jan.

Adres: Halle a. S. Große Steinstrasse 38.

11/7 85 Kraków

(108)

Od 13/7 w Franzensbadzie.
pod R[13]/7 = 100 zł.

Droży mój! Wróciłem co prędzej z powrotem, żeden jestem jej dłużnem. Zgłosiłem Wam przynajmniej skromne pożegnanie z dalekiego. — Wyjechałem niechętnie ze Słonka, jeśli nie bardzo lubię kąpiele, przebywanie moje w Krapfenbach zdawało. Był do mnie z p. Bogdanem; ale na obiad nie mogłem go prosić, bo Kuchen się sprzeniewierił. Zaczniemy dr; — pytał o nowości nowego roku — ale ja zapomniałem. Abraham bez dnia jest jest; był u mnie przedwczoraj — i Lód zawsze. Pojechaliśmy zapewne razem — i z przykrością że mną mieszkał. Stan. Krzeptowski przyjechał ze Słonka wczoraj, — spał u nas, ja się wczoraj (wrócił) od dwunastej bardzo późno zajęty, bo jeszcze dano mi znaczną część mu wypowiedzieć. Buda przyjechał w ogromnym swoim kłopocie

na krzyż a Michał wskoczył.
– Smok codzień czeka już koło jaskini na Garncarskiej ulicy, a wraca niezgłodniały, choć mnie nadal czuje wiatr. Wtedy wskoczyłem i Smok odwrócił przodem, – pomyślał Bo przy linie i z niej przebrnęliśmy wreszcie. Takiej burzy – a trzeci chyba – do nie pamiętam. Chmury nie ciche a długie i błyskawice że nie oślepiały, ale zdawały lat ale zgrzały na niszczeń się być uniknąć. Od kilku dni Kraków stoi dach wyjrzeć się z środki odbaczeń do wody się wszystkie, a nawet już ulice ogrodów wchodziły. — Krzyżki (tatuś) mówił. Stanisław (tatuś) wskoczył pod a powrót w dwie, bo wyprzedzał się gr wody zamknąć w domu na Ewangelicznie, i że się nie bardzo przykro.

dałem mu z góry w przyjęciu do
Katechumenatu, chociaż odmówić mu
pewnego przysługi. — Za trzy tygodnie
jak zwykle — od kilku będę miał do
czynienia z Abrahamem; pod rząd. —
— Kasparek pytał mnie, czy ja
jestem złowrogi, — że byłbym w mnie „Chrystus"
bliski i bardziej. Ja mu wszystko wielkie
i wszystkiem się interesuję, co nikogo
obchodzić nie powinno. — Wczoraj czytałem
chiromantyczny przed bramą, który zupełnie
niespodziewanie natrafił, dyktuje linie,
mówiąc zupełnie, przeczytał ją i wszystko
powiedział że jest „obrazem" mówił zupełnie
poprawnie. Oni Abrahamowie — pomyślałem
Abrahamowie wyleźli na drzewa, pomyślałem
ja z moją panią więcej jeszcze jeśli
chcieli.
— Z Kasparkiem przy czytaniu ziewałem
się o 3 6 5 kod. czyt., o którym ja wiem
wyrokiem że jest zniesiony ostatecznie
5 rozp. zasadn. z 21/12 Bg Nr. 192 z 11.6. Jeśli bym
żyłem z jakim pomnożeniem nie zna,
powinien go w użyciu zapytać. Różnica
pomiędzy prawdziwe polegającym obrazem
„in den Fällen .... welche das Gesetz bestimmt."

Dyplom razadem robić zaczęła z
kubasem za 1½ złp. r. a., bo jak
już dyplom bez z kubasem! Wszystko
to, P. J. oczywiście powinszuje i życzy
bedelow dyplom i krzyże krzyżowcy mnie
135 złp. – Teraz się nasz wyprawa
oszkli. –
Brat Franek, już się do Berlina jedzie!
Mieten nam się nie potrzeba i zdenky
skończyć się kiros.
W Reformie byłem i zabawiłem
polecenie, z jutrzenki Kościuszki. –
– Teraz odebrałem list od Jarmerskiego
kasę minister. bibl Kaiser pisze,
że Bja. do Lanzenthal; co się już
dać i mniejsze. Tam pewnie i mnie
zeznacie. –
Reszę Mame całuję, wraz z moją
Panią. Abrahamowi, p. Krzyżanowi, p. Schmidtowi
etc. kazałem się kłaniać!
Wasz czy Jan.

30/9 85 Lwów

Droga Mamusiu!

Obiecałem napisać do p. Wandy. Szkoda
tylko chciało się na wiersze. — Byłem
u p. Rybickiej a jutro będę —
u Lutosławskich. — Czy Mamusia
otrzymała kartkę z Oszmiśca?
Obiecałem tedy zamówić 30 egzemplarzy
Ulotnego z datą i liderami,
a Kalinowski tedy polecił, jeśli
się da, na papierki ich pobrać z
ciemnego magazynu. — U Pani
Rybickiej jutro będę herbatował,
wieczorem z Lutosławskimi. Mówiło się
nic jeszcze nowego. — Wilenka za,
pomniała napisać do mandelsztama
kapelusza od płaszcza granatowego,

przez Radnie Rodzinnego Domu
z Orzeszkowa. Bardzo niezgrabnie
w jakie go przybrał. —
Na razie przypuszczam 1) wzmiankę
mi zgubił, 2) o Kaltenie (jak wyżej),
3) o orzeszkowej kartce, która ma gdzieś
miała być; wreszcie Mnie tabaki, jak
mi brakuje w mnie na Boże.
Najbardziej wam chciałbym je prosić, żeby
byli skłonni Mamusia wtedy przyjąć
— Wszystkim dziękuję.
— Pani jenerałowej Pawłowskiej.
— Dyr. Lutomyskiemu, prof. Rylskiemu i innym
Ojca znajomym z Lublina (Lublany p. Lwów)
— Wolny, Sawicki (Lwów M. Kuronia L. 13.), p. dr. Ludwik Kuhala (Lwów. M. Szymanowska L. 13.), (Jan Dr. Stella-) (prof. dr. Tadeusz
Szyszko, Szczelecki (Kleur. Dyr. Lwów. Szkoła Leśna), prof. Wład. Tymiecki (Lwów M. Orłowa L. 3.),
Lwów. M. Zielona L. 19.,
— Żenon Kozmian, Dąbrowski, Wodzisław
Los („Ogród" zaczęła wydawać w Starem
Mieście przy Bernardyńskiej"), (hr. Wodzisław Kazimierz w Odrzykoniu p. Jarosław.)
hr. Miecz. Ogiński, prof. Zawadzki, Karol
p. Przeclaw
Langie, Tadeusz Langie, (dr. Tadeusz Rutowski, Lwów M. Krakowskie 14)

Tadeusz Wasilewski. Sieniawa p. Radomyśl

pani Stupnicka, p. Dobrska, Zaker,
Krowicki, Jednaczewska (z Bystrzyckich)
prof. Stranowski, prof. Rudaszewski,
prof. Sokołowski Kraków. Wielopole Nr. 86 Morgan,
prof. Sokołowski August (nie mieszka
wskazał że Adam będzie uczył
ze strony p. Adamowicza zawsze
mówił), prof. dr. Teofil Ciembroń
(„przy ulicy Kompitowej w domu ostatnim“)
prof. dr. Leon Kulczycki („przy
ul. Kompitowej w domu p. Krzyżki“),
Krzyżka, Estreicherowa, prof. dr.
Stanisław Kazimierz (w Rynku
domu Helclowej), prof. dr. Ludwik
Darzyn (ul. Ludwika domu Jadwigi),
Tejchmanowa, pani Cankowska,
Jadwigowa p. Trembowla Cankowski, prof. Ludwik
Gumplowicz Graz. Schiesstättgasse N. 29. (w Grazu Krakowskie Nr. 7), dr. Oswald
Balzer (w dziedzińcu uniwersyteckim Lwowie“),
prof. dr. Rozner (Rynek),

dr. Bursch (dotychczas), dr. Ferdynand Wejgel (ul. Górska), Aniela Brzezińska (ul. Starowiślna), Maryśia Kowalska w Andrychowie, Bernard Węgrzyn w Skawinie, × ksiądz kan. Stanisławczyk, ksiądz Michna, p. Zakopane księża z Metryki etc., — prof. dr. Zierick (ul. Floriańska), prof. dr. Tytus Chałubiński, Warszawa, p. dr. Baranowski, p. Bobrowska (obecnie mieszka ulica Mokotowa w Warszawie), Bobrowscy, rodzice Sadeccy w Wyszkowie, Lesserowie (?), p. Zierick Chodźko, Gliszelli (Bobrowscy), Brzozowski (sekretarz), Mauricio, Tad. Rowna, rodzice, dr. Teofil Madurowski (c. k. szkoła powszechna w Rzeszowie), A. Brzozowski (zarządca dworku Zabłockiego w Krakowie, ul. św. Jana 15), × Ignacy Gralewski (pow.), × Bronisław Jakubowski, dr. Stępowski, p. Mariola 4 i 20 dr.

1. † prof. dr. Barcicki, prof. dr. Korczyński,
× ksiądz St. Nowicki (w gimn. św. Anny), × prof. Winiarski (w szkole realnej w Krakowie), Kazimierz hr. Mirecki, x. Romanow (Czarnowąski), Otto Hausner
2. Wiedeń im Obgenden d. Weichsel
3. Czesław Trzciecki p. Alejos w Zdakowie pow. Mielec p. Gawłowskie
4. Seweryn Maciejowski w Otraciejowej p. Dembica
5. Kazimierz Odrzywolski (hotel Krakowski we Lwowie),
6. † Aleksander Grabowski (Warszawa, ul. Zielna N. 7. a.),
7. dr. Aleksander Świętochowski (Warszawa, red. „Prawdy"), † Wincenty Stenger (w Tow. Muzycznem),
8. Julian Krzysak Urzędnik. Kasy lit.-art. w Olsztynie,
9. Jan Gall (Tow. muzyczne we Lwowie),
10. dr. Bolesław Lubiszewski, „pani Konopnicka",
12. Klem. Olszyński Kraków. M. Garbarska N.
13. prof. dr. Józef Majer, (b. uczeń Akad. Mark. – ul. Wiślna), × Olejecki,
14. Józ. Jankowski Siem. a. p. Środek nad d. magiem
15. Seweryn Ostrowski p. Kolomyja (b. uczeń Akad. Mark. – ul. Wiślna), Ostrowski (Myla regr.), dr. Aleksander Makowski (Myla Osowskiska w Król. Polskiem),
16. Leopold Świer (w gimn. św. Anny),
17. Alfred Borkowski,
Wład. Krasnopolski w dataryu p. Jazłowie

Dr. Krzemieński kandydat w Tarnopolu,

1. Adam Smolarski (Kraków ul. Mikołajska),
2. pors. dr. Karliński (ogród botaniczny),
pors. dr. Herzberg (Lwów ul. Orzeszkowa),
~~Kazimierz~~ Jan Zacharzasiewicz, 4 Wacław Ochorski
3 Radymno w Hussowie p. Łańcut
5 Ortega, 6 Jendl (nauczyciel w Libuszu),
Aleksander Jakubowski, 8 Wiktor Wolski
7 zakrzewie
9 dr. Ludwik Wolny, Leon Franczyński,
adwokat w Wiedniu Student Akademii Krakowska p.
Dr. Ziembicki, Dr. Julian Ochorowicz
Paris Rue des ecoles No 7.
ksiądz Jan, ks. Lewandowski,
10 Jan Bugajski, Michałowski Ludwik,
p. Wadowice Kraków
12 Dobrzański, 13 Bartnicki —
Kraków. Ul. Karmelicka N. 52. Kraków. Ul. Floryańska N. 39.
— Ale do jutra prezentu 100, a dyskrecja kardynalna,
— jeszcze raz wielkie dzięki i ukłony! —
Dobranoc. Przedwrześnia wszystkim.
Wasz cały Jan.

14 Siedlecki
dr. Jul. Ochorowicz z Paris. Rue des ecoles N° 7.
15 dr. August Starzewski. Wiedeń. Allgemeines Krankenhaus im Reisnerstr.
16 Cyprianki
17 Wolańska
18 Teodozja Prokopowiczowa
19 Władysław Daszkowski. Lwów. Ul. Kurkowa. L. 9.
20 dr. Maurycy Kabath. Lwów. Ul. Skarbkowska dom własny

1/10 85 Lwów (110)

Droga Mamusiu!

Odebrałem list od Mamusi, i konferowałem przed z panią Rylską. Oczywiście mi pewne w dyr wszystkich sprawunkach, — niektóre z dyr rzeczy ona ma i dla nas, n.p. kolią, kwiatek, pudełka etc. Co do jarzyn i owoców, tutaj drzewa, wszystko jest w zakładzie. P. Rylska bezkosztownie kupuje w Ormiańskiej i mnie dam sprawa ze wszelkiemi sprawunkami. Tu wiec rzeczy jest jak gdzieindziej. — Na razie chodzi jednak przedewszystkiem o meble. Oczywiście wszystko co w mieszkaniu jest, potrzeba: Szafę z wieszadłami dwuch, dla mnie i p. Wandy, (bo niema żadnej — kosztowną, — krzesła pluszowe wyżej do jadalnego pokoju najmniej 3. (bo 3 jest i kanapa) — Kanapę, pudełkowe, krzesło, stolika do salonu, — kraty bo pudeł na kwiatki do salonu.

— Żeby Mamusia się nie kompromitowała na ulicy zapewnianiem, przedstawiamy tu całe umeblowanie.

Jadalny: 1) Kredens (niema),
2) mały stolik pod zegarek (jest),
3) stół (jest),
4) kanapa (jest),
5) krzesła (6 szt., i to ciche),
6) lampa wisząca (jest).
7) firanki (2 szt)

Salon. 1) Kanapa, (niema)
2) fotele lub krzesła (niema)
3) stolik przed kanapę okrągły lub inny nie ciężki mały (niema)
4) lustro (jest)
5) małe biureczko z małemi kasetkami przybo-rami do pisania na górze (jest)
6) stolik do kart składany pod ścianą (jest)
7) stoliki dwa małe ogrodowe, na których podawa się dania z kredensu (2 szt obiecane)
8) kaszka lub podkładka na książki (niema)
9) krzesła, lub stolik które mogą stać ze wszystkie i inni by na nich siedzieli lub stawiali (2 szt). Stolik który jest na ulicy nie stanowi ozdoby jak pod oknem, zakopcony, bo jest codziennie [illegible] zwłaszcza p. Rylska, bo ja go nie [illegible]

gryzę, jest w pow. Kakane. Albo ma albo kwiatki
będą dwóch za podstawę do analogii, a drugie
z nich będzie fonetycznie zmienione;
10) Gyrann (niema a zdaje się).
(11) Liszaek (niema)
Szpitalny.

1) Łóżka i naczki (będą z Kakana);
2) Gyrantki (matka Mamusia przybrała),
3) nazywalnia (jest),
4) Kreska (pochodzenie z jakiejś zadra
chodzi; Rybicka przyznawa się że
musiano wynaleźć na dobre ba ich nie
wtrącam, ale ja myślę że Rybicki ich
sam wtrąca, - zatem o dem później mówię.
Te ich zresztą nie można kreską z 3
wyrażamy.)
5) dualeta (niema, ale jest kwiatek
lub dwóch które przykłady mogą
dwóch za podstawę do analogii, kiedy
najlepiej niech Mamusia kupi
dwa jak były mówią, z całym
przekonaniem, podwójna, a kwiatek
niema. Byłe pogłoski zgromadzić.)
6) napy na wtkanie pani (niema)
7) pisanki (ze)

Mały pokarek, gdzie będzie moja pozycja.

1) Dziadek (jest),
2) Babci (ze),
3) Tatel (jest),
4) dwóch wtkaniowych dwóch za nazywalnia (jest),
5) napy na wtkanie (niema).

W krzesłach jest nasza na nazwisko.

W kuchni są stoły, ścieka i naczynia, ewentualnie obiad do kuchni ciepła na miejscu.

— Mamusia miała przyszłe śniadanie jutrzenki, dyrekcja do salonu (jeśli jest jaki w domu), nakazała na stół w salonie, krzesła i stoliki pod śniadanie (może p. Wanda ma jakie z wojny zostawione).

— Co do reszty — o ile się śniadania uczynić, czy spotkania z siostrą, o rozmowie z dem postaw oświadczeń, co do siostry przyjechałym po to, aby wyjść, a [illegible] od Bronisławów z Dublan się nie chce oświadczyć, potem ci wyjaśnione, droga o wszystkie podrzucone wiadomości mebli razem podrzucają. — Hodegr jutro rano tylko telegraficznie (skąd jest) do Mamusi z dem zapytaniem z jakiego oświadczenia. Ja zaś wiadomości oświadczeń. do Dublan w Bronisławów się spotkanie. Datem dam zapytanie jutrzejsze. Wyjście Rybickiego nie oświadczeń się [illegible] — Wiadomo Gallier w oświadczeń i nowe widzenie. — Miałem się jeszcze zapytać, czy nie potrzeba mamusi, bo do jutrzejszego wieczora, a i moja pani jeszcze się zapytać Panie. Reszta Mnie radzić. Mam się Dam

3/10 Lwów. 8[illegible] VII

[illegible]

Droga Mamusiu!

Wczoraj od Ojca miałem depeszę z Kó od Mani. O meble Kó się dowiadywałem w obawie zawiedzenia Ojca, które na swój ślub. Dobrane krzesła z orzecha, dość eleganckie obite tapicerką (ale wiśniowa mienia): 34 złr (plus cena) krzesła wygodne dobrane: 16, zaś obrzeżka na krzesła materyał 10, ale zdaje się krzesła będą jeszcze tańsze, bardzo zdaje mi się matę, ale tańsze mienia: 20 złr., - kredens dębowy dobry 90 złr, ale za duże, mniej więcej i obecnej mniej, z klapą zwracana, 22 złr, i dobry tym razem. Stół pleciony po 2·50. Kanapa i 6 fotelików obite czym, lub nowem suknem 100 złr. Co dotąd jest potrzebne. Kapa na nasypie i której Mamusia delegacyję ma jest, ale kredens potrzebny obity w obawie nasz na wakacyi i wiosna, bo nasz dziś krzesła dobre wiem. O kapie na krzesła Mamusia zapomniała. Co do wyszukiwania obitych mebli zdaje się do nie potrzebne. Dotąd dotąd napewno zrobię z jakiemś dokładnością jeśli nie z jakiemś dokładnością.

A to dzięki tej wyjątkowej zapewne łzie-
nności zjechać potem meble, a dyle będzie
trudniej do sprzedaży w najem. Jan
mówi się, że on się obawia, że
cudzoziemiec może gdzie indziej taniej
dostać. Ale jeżeli on sam meble
weźmie stamtąd i będzie na takie gospodarstwo
Wiele kosztuje trudno dać sumie dzieci wyjść
jak najlepiej. Pijąc gdzie tu wieczorem
ceny do Krakowa, gdzie Jan mówi się
będzie taniej; tu Rudolf wiedzieć
bez mebli zupełnie i skorzystać ze
drugiej okazji. Jabłon z
Oglokiem jeszcze, a w Krakowie
dam zapewne kupię wszystko i każę
~~pacht~~ wypakować a proszę Rudolfa
zawiadomić gdzie ma się Krakowie
wysiąść. — Obiadem jest Wiz. Wandy żeby
do Stanisz zakomunikować, żeby przyszła
wieczorem adresować do Jana, a tutaj
do mnie pod adresem Lwowskiem
Dyrekcyjnem i wrócił. — Będzie Rób
w 90. Dziękuję wszystkim, którzy będą
jeszcze tak przyjdą w Krakowie
— Mnóstwo Rudolfowa prosi, i na
Rudolfa przyszłość wyjątkowo jej
„Najżyczliwszą za wspaniałe
prezenty polskie". Ja Lwowska

ybrzeda wyglądała na Bełzę, skromy
na progach szkatki chińskiej. —
Dawno lat ten dzień Marku Kalwaryi
wskroś barwy niej Ktoś mi przybędzie.
Dzwi Wasze cabrzę, a Dzia czyniła Acyr wdzięczny
najserdeczniej wasz w Pyskiej, - makowiec w
paczki.
Wasz syn
Jan.

24 List.

Kraków 423

c. (1121)

Drogi Ojcze!

Dopiero co odjechałem Wujenka, a przyszli państwo Lewiccy. Jest piękna 6 ta, ma, my idziemy do teatru. Grają jakąś nową sztukę, „Dylikans — przykiły". Zresztą przyszedł więc tymczasem Mamę. — Jak wyjaśniłem Jasiowi, nie potrzeba — ależ list do tyle — a wszystko takie, że My nad tem myślimy, marzymy, nad każdem słówkiem. — U. nas — to jest w Uniwersytecie, także używam się klamrami. Jest prawda kartka wyjęta adres do mojej, najwięcej z to Lwowskiej, prawda wyjęta ani się „w ciemnem całej matematyki", i przecież Tam przepadnie dumi — ijuż pewnie „przepadł" Kochany mój ojciec w Czasie, w razie wydania pełnowagi. Ale już natenczas Mama — Co to mamy nie potrzebnem ostrzegać, pewnie jest bezpieczny, — wszystkie mamy spodziewanego dekret

mentem, - ze spotrzeganym podpisem dwóch
ze wyjmuję; gdzie; - powiedziałem im to
- po godzinie krzyżowej, żądzy się parkę
zdjęć poczynaty, i mnie kazano powtór
do podpisania (Ant Skarzewski - ze kroku
wyjścia: w wyższe wieczorność przeczytam
dopiero); do czytelni w tym czasie
nie chodzę, bo nie mam tak dalece prze-
ładnych odczytów etc. nie wiedzę,
bo to - ze strony potrzebnego - jest
przez większość czyt., t.j. ciut pożniejszych,
niechętnie widziane; - bez szansy wszystkich
- protekcyjnej nie chcę - i konsumentów
a tych nie mam - w obec takiego stanu rzeczy.
We środę wieczorek Mickiewiczowski.

Mój Bohusiecku serdeczny - kochany!
Poszli sobie przecie; - za pięć minut pół do
trzeciej - już bałam w strachu - że siedzieć będą
aż do siódmej - zebrałam się na odwagę,
i powiedziałam im po prostu, jaby się spyta
li, ony przed teatrem niemam jakiego za-
jęcia? że muszę jeszcze przedtem napi-
sać do mego męża - a więc poszli sobie.

Talunciu dziś wnocy bardzo zabeć bo
lat - ale teraz juzer dzień nie bolał. Pan
lina była od 1ej do 6ej - na obiedzie i ka
mie - na herbacie będą u pani Jastrzębskiej.
Trydorowie byli od wpół do 4ej do 5ej.
Chiby dobrze się bawiłam - ale zmęczona
jestem, w teatrze może odpocznę, bo sobie
będę cicho siedziec - nikt do mnie, ani ja
do nikogo mówić niebędę. Ci, co wczoraj
byli na tej sztuce - Tadzia i Wadzia T. kole
dzy - utrzymują że bardzo zajmujące i przy
zwoite - ja małą mam nadzieję - ale Tadzius
miał ochotę widziałam - idziemy więc.
Kasiunia dziś była wesoła - z więzania
bardzo uszczęśliwiona. Ofiemnie dostała
dwie chusteczki batystowe ozdyte aplika
cją brukselską - z których jedną Basi odda
ła; panienki lubią mieć ładne chusteczki

bardzo - bardzo. - Pataljanie
Twoja szczera Talusieczka.

do wypuszczania w manewrze, podczas karna„
lewatu - a mało która, będzie miéć tak ładne.
Jáś dał jéj medalionik z granatkáw do kto„
rego ja już za stara Babusia; uszczęśliwiona
z niego dziewczyna - bo ma broszkę od matki
całkiem podobną - jakby garnitur. - Tadzio
dał jéj pozostały w Musi szczęch flako„
nik kieszonkowy czarny z kwiatami nań
emaliowanemi czy malowanemi. — Zosia
żeby niebyło zazdrości - dostała jakąś za„
bawkę zabłąkaną z dawniejszych czasów
u chłopców i chusteczkę na szyję różową
za wtedy dla mnie - a wcześnie różowego
koloru - niegdy niebyłam wielką przy
jaciółką. — Zosia mizerna dziś była -
bo ja rano rąb bolał i różka ją boli
tak że trochę kuleje - bo sobie coś zrobiła
ta w parnokiéć. — Za liściki patrzajam, bo
ri daję - ale prozno jutro być nie będzie
będzie - bo tu dziś śliczna pogoda. — Tatusio
nie mieli list od Olesi — w którym prosze
nie zdrów i Jabłonowska pisze że nie dano